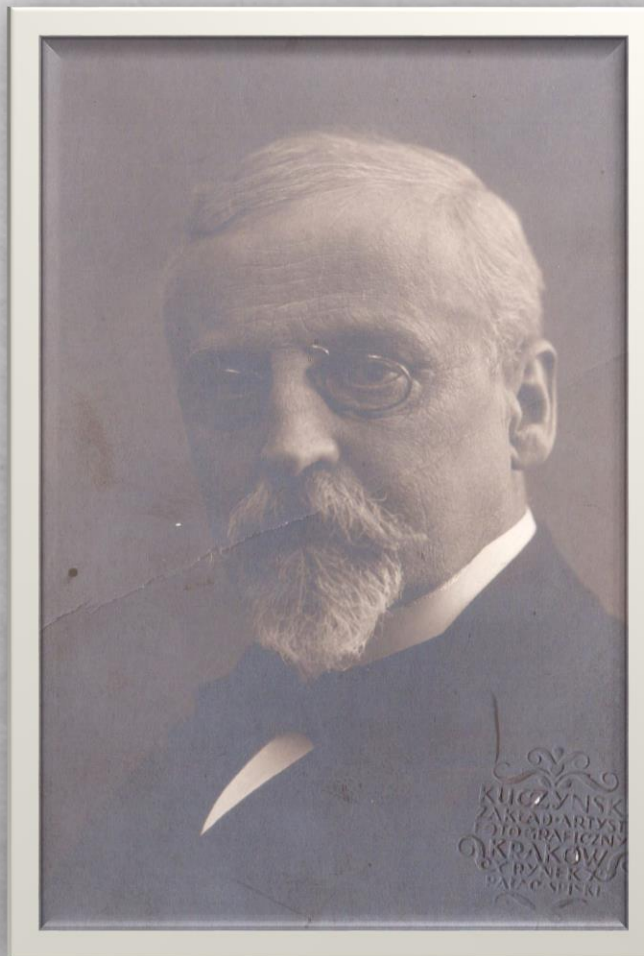


Wizerunki Henryka Sienkiewicza



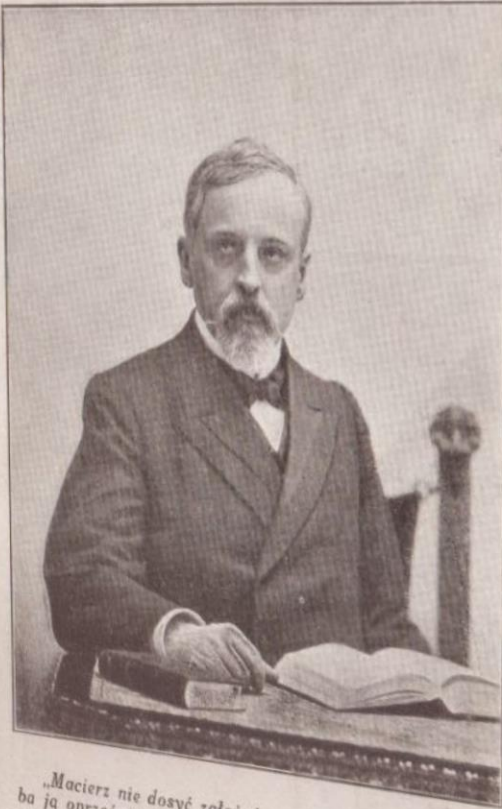
W zbiorach ikonograficznych Biblioteki Śląskiej znajdują się oryginalne wizerunki Noblisty: litografia z tonem autorstwa Adama Grabowskiego z 1921 roku z teki *Portrety wybitnych Polaków...* (G 14 V), fotografia portretowa z krakowskiego Zakładu Artystyczno-Fotograficznego Kuczyńskiego (G 415 I) oraz pocztówka wykonana wg obrazu Kazimierza Mordasewicza z 1899 roku

Pisarz na archiwalnych pocztówkach



„Macierz nie dosyć założyć — trzeba ją umocnić, trzeba ją oprzeć na niewzruszonej podstawie, trzeba jej rozwinąć ręce i dać jej siłę. Na takim gmachu, z większą, niż na każdym innym, słusnością można położyć napis: *Naród sobie*”.

(Henryk Sienkiewicz, Pisma t. XXXV).

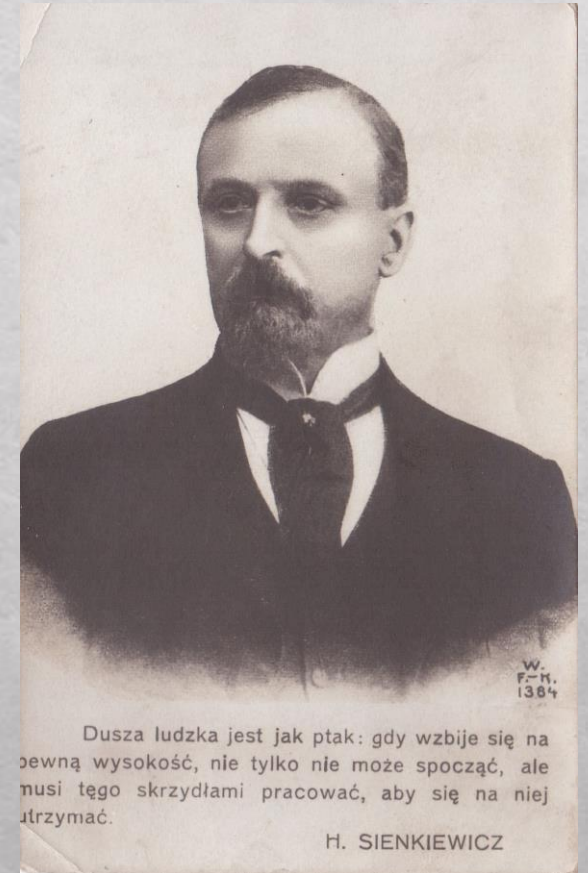


„Macierz nie dosyć założyć — trzeba ją umocnić, trzeba ją oprzeć na niewzruszonej podstawie, trzeba jej rozwinąć ręce i dać jej siłę. Na takim gmachu, z większą, niż na każdym innym, słusnością można położyć napis: *Naród sobie*”.

(Henryk Sienkiewicz, Pisma t. XXXV).



Pocztówka z rosyjskim podpisem wydana w Berlinie w firmie Manes&Co.

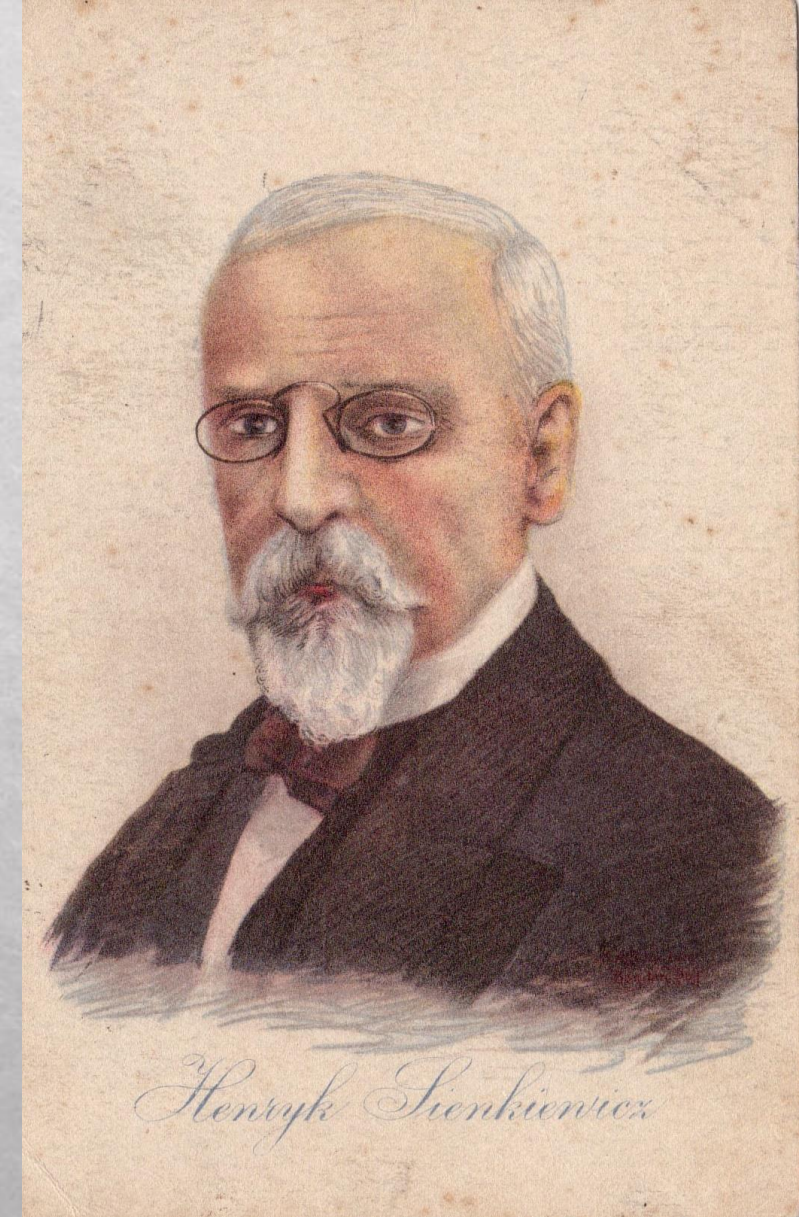
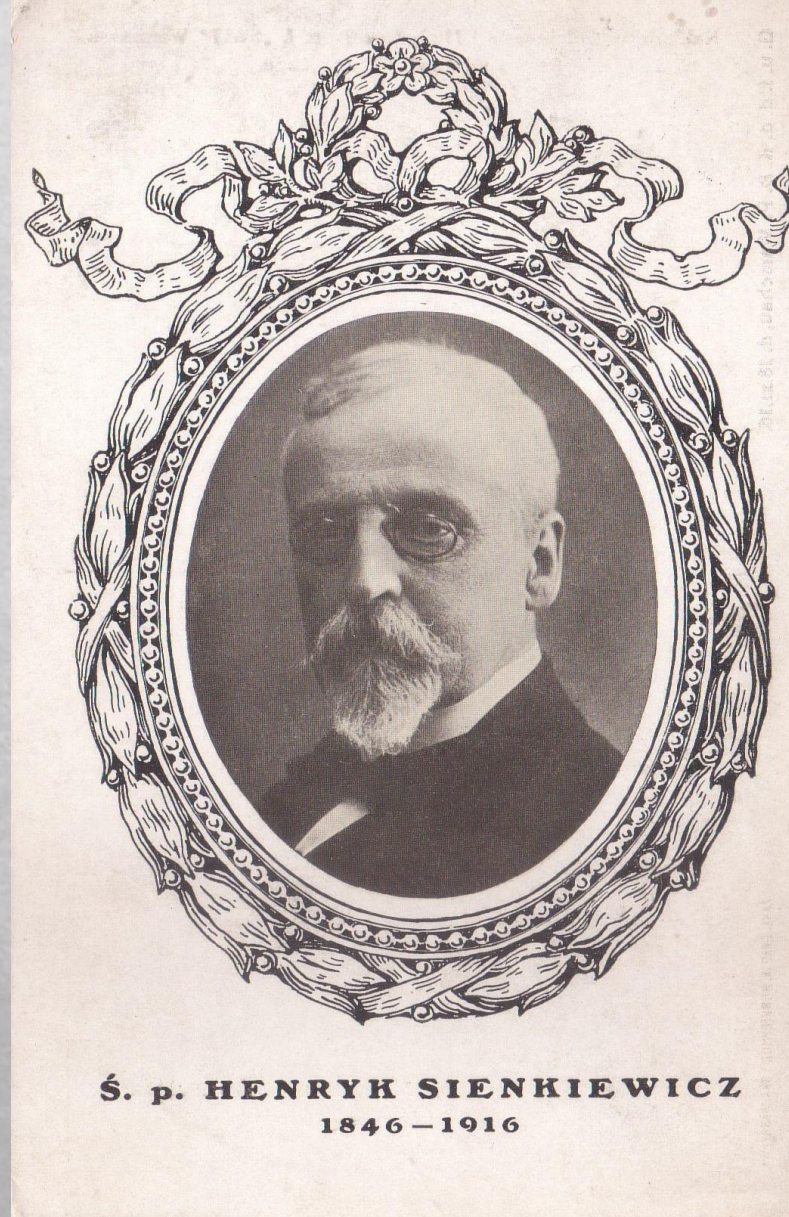
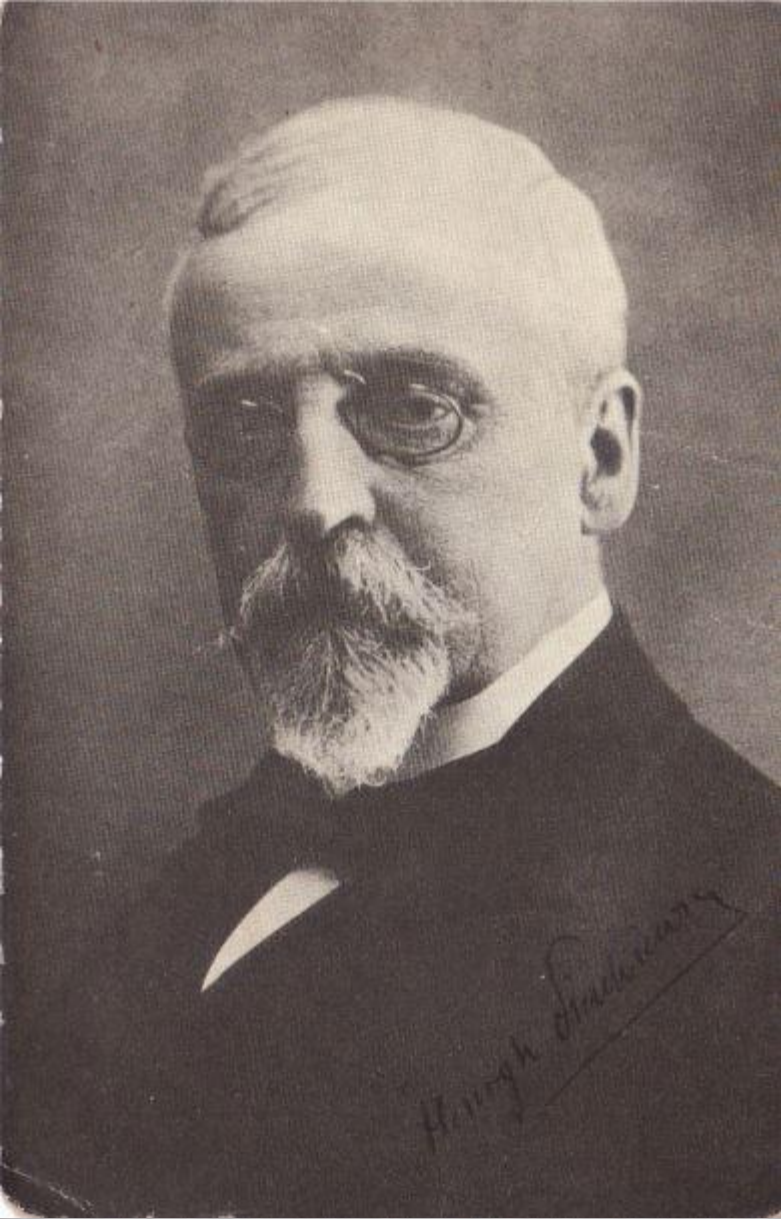


Dusza ludzka jest jak ptak: gdy wzbije się na pewną wysokość, nie tylko nie może spocząć, ale musi tego skrzydłami pracować, aby się na niej utrzymać.

H. SIENKIEWICZ

Pocztówka z cytatem z *Rodziny Połanieckich* wydana w Warszawie u Franciszka Karpowicza

Pocztówki z fragmentem odezwy *Naród sobie*, wydane na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej po 1905 roku



Pocztówki z reprodukcją portretu Henryka Sienkiewicza autorstwa Antoniego Gütlera wydane po 1914 roku nakładem Chlebowskiego i Michałowskiego w Warszawie oraz w krakowskim Salonie Malarzy Polskich Firsta

Prasowe wizerunki Sienkiewicza



Henryk Sienkiewicz w różnych epokach życia: reprodukcja tableau fotograficznego z 9 portretami pisarza (autorstwa Jana Mieczkowskiego). „Tygodnik Ilustrowany” 1900, nr 51

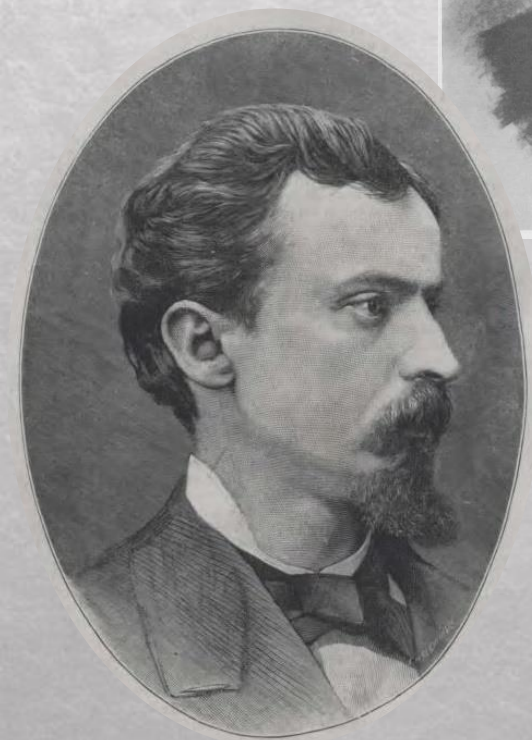
Rysunek autorstwa Stanisława Witkiewicza z 1880 r.
„Tygodnik Ilustrowany” 1887, nr 255



„Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 52



„Biesiada Literacka” 1902, nr 26

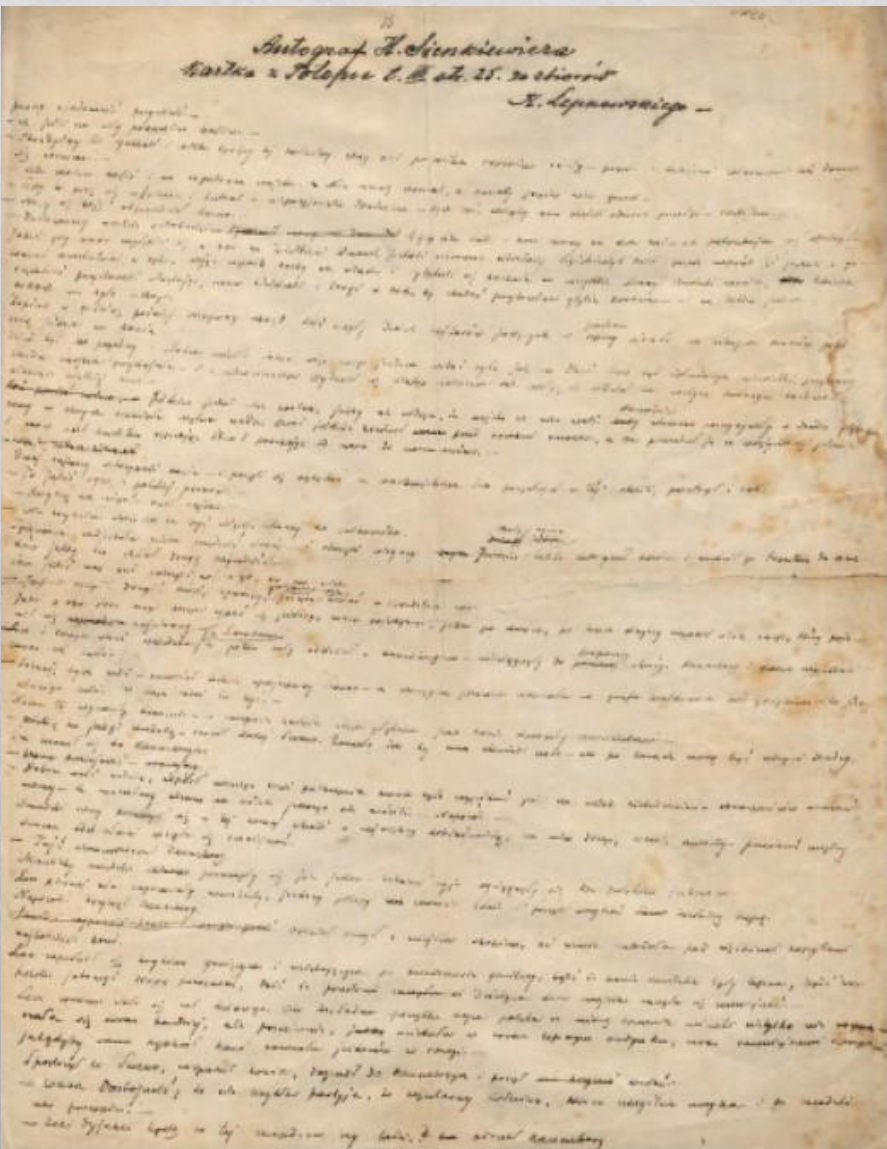


Portret młodzieńczy
wg Jana Mieczkowskiego.
„Kłosy” 1882, nr 864

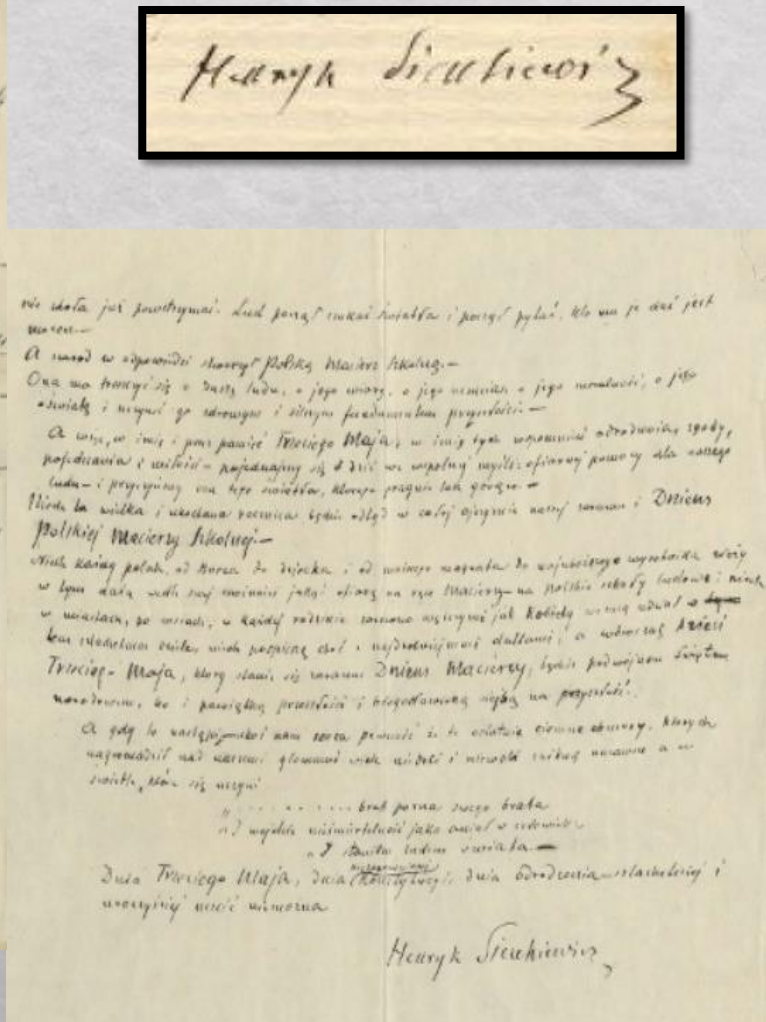
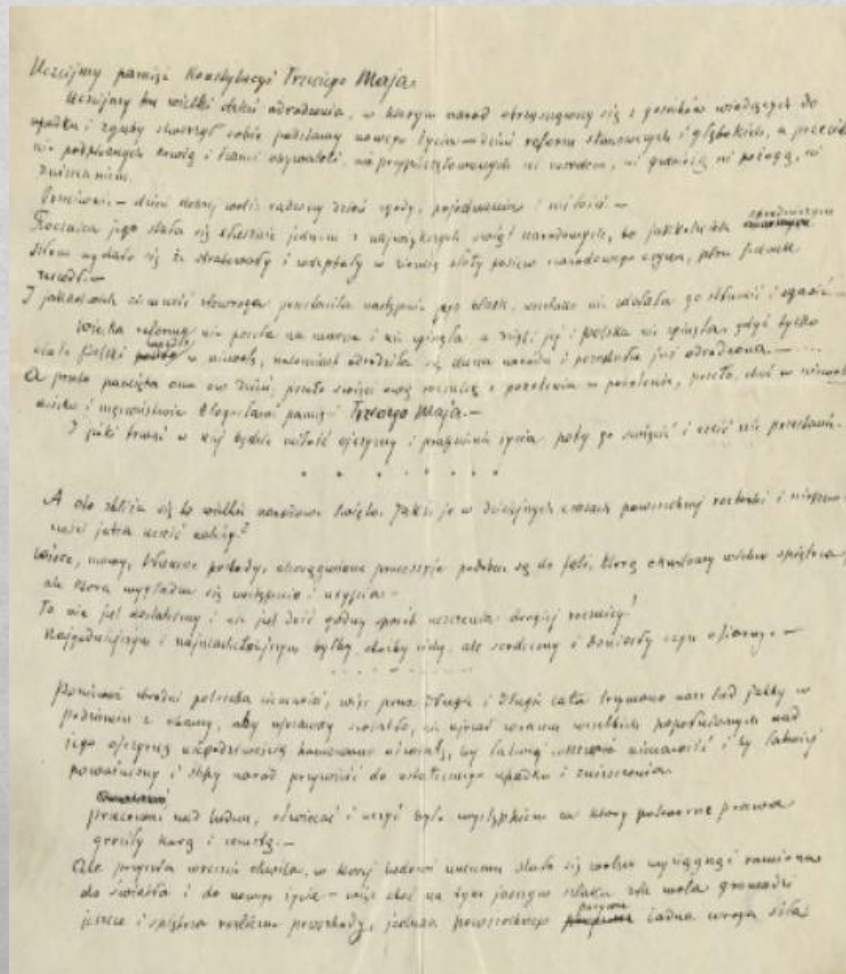


Portret młodzieńczy wg Aleksandra Regulskiego. „Tygodnik Ilustrowany” 1884, nr 92

Rękopisy Henryka Sienkiewicza



Jedna karta z *Potopu*. Autograf Henryka Sienkiewicza ze zbiorów Józefa Aleksandra Łepkowskiego. [Ok. 1885] (R 1520 III)



Odezwa Henryka Sienkiewicza do narodu polskiego w rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja z 1907 r. (R 2132 III)

p. p. Hausnera i Mysłowskiego. - Ma nam ich wskazać, wie-
nie mogę powiedzieć o nich ani wie złego, ani dobrego. Póki
nadzieiam, że nie można im było dać lepszej odpowiedzi jak ta
którą od państwa otrzymałem. Z naczelnym Komitetem na-rodowym
nie rozmawiamy obecnie w bliższej styczności, z rozmaitych powo-
dów. Najprawd. jest on instytucją czysto polityczną, a my filantropij-
nie. Jego orientacja niemiecko-austriacka prowadzi pa-
ństwo kraj do przegranej, a po trzeciej, skład jego członków nie
może nikogo właściwie uszczęśliwić. Natomiast do niego ~~nie należy~~
ludzie, którzy mogą być włączeni do rozmaitych kategorii no-
wych. Są i bierze rację, którzy dali się przyciągnąć w pierw-
szych entuzjazmem i szepcy wiary o zwycięstwie prusko-aust-
riackiej. Z tych, wielu już zwolniono, ale zachowują się biernie.

[illegible]

Rechtjellerowstij, wie chce jai zbozia sprzedawac. Najlepiej
i najbliziej byloby pomow w ualowie sprzedawac z Rosji,
z Rosji i pomow raskupicja Dardanelow i Pralky, i
potada znacnie wzrosz. - Ale choc, wie wiemy nawet
czy Rosji, o ktorej tak sprzedal zboze uarowni Komitetowi
chociaz nie jest to wykluczone, - wiemy natomiast, ze
z cale pewnością, ze nie spada ani jednego korwa
tych kawa Komitetowi, ~~ale~~ ^{tych} byloby to wpr
przeiwie jej interesom, by ~~nie~~ ^{nie} pomow zbo
polskich chłopow ssta z ryk ziemskich. Jest z
wp-ost nie do pomyslenia - i jedyny i tylko
kawa ma jai takie wielkie powaamowia
trudnosci, jest nasz Komitet zaslony w Suwal
to wystarcia. Te uwagi musia byby sie przedost
jednak do prasy angielstij w Almagor, ani od
ale od prawic, gdyz nasz moztay przegnie o su
konkurencji, od ktorej waznie jesteliny dalecy
w Suwajany, rozumiejsz to dobrze i kiedzi, nie
od ramiynych, ale i od najuboizych, przetyz cnde
Francja i Anglja ramiynaj sie rownie prawi
pradawstki jest w tej chwili w Paryżu
jaini przytada rski do ramiynia Komitetu Fran
albowiem ramiynistajany tworzyj laty, Komitetu



wyjechał do Anglii. 7 Francisz, pojeździ do Londynu, a
w Marcu będzie zapewne u Was. Wrok jego i miłość
o-ze energja, wpryncy i goręca serca wiele mogą dokona-
wać. Niech Bóg nieścisł jemu i Wam—

Przyjechał do Refuges, który karmi się ze prawa
polityka w Ameryce i niekiedy go napada, gdy
jak twierdzi, wcale nie przekazywał idei bezprow-
adycyjności. Radziobyśmy dowiedzieć się czegoś
od Was o jego ~~akt~~ i działalności w Ameryce.
gdyi wieny było by, że pracował w Biurze pras-
owym polityka w Anglii—i przekazał tam trochę sto-
sunków—Tytułami nie porównamy na razie rzeczy,
kierując się, co do Anglii, świadomości, ma "carte blanche".

Kuścisze na ten ten drugi list przesyłam raz jeszcze
Ciepłotę i radość i Państwu i warty goręcej nadziei
i głębokiego umiarkowania dla waszego rozumu i sercu
o-ze dla waszej politycznej i działalności

Henry Dickinson

Pr. Do pami kodoculij piersu. ~ w tych miata
uprawiam list do pp. adamowicz do Bostonu. —

List Henryka Sienkiewicza do Stanisława Osady (dziennikarza, historyka i działacza polonijnego w Ameryce) przedstawiający poglądy polityczne pisarza oraz informujący o działalności Ignacego Paderewskiego na emigracji. Vevey, 12 II 1915 (R 2133 II)

Pierwodruki dzieł Henryka Sienkiewicza

NA MARNE.

SZKIC POWIEŚCIOWY

przez

HENRYKA SIENKIEWICZA.

WARSZAWA.

Nakładem Redakcyi Przeglądu Tygodniowego.

1876.

HENRYK SIENKIEWICZ.

POTOP.

Powieść historyczna.

TOM I.

WARSZAWA.

1886.

PAN WOŁODYJOWSKI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA

TOM I.

WARSZAWA.

NAKŁAD DZIENNIKA „SŁOWO“

Mazowiecka Nr. 11.

1887.

HENRYK SIENKIEWICZ

QUO VADIS

POWIEŚĆ

Z CZASÓW NERONA

Tom I

Moschonsky

WARSZAWA

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA

1896

HENRYK SIENKIEWICZ

QUO VADIS

POWIEŚĆ

Z CZASÓW NERONA

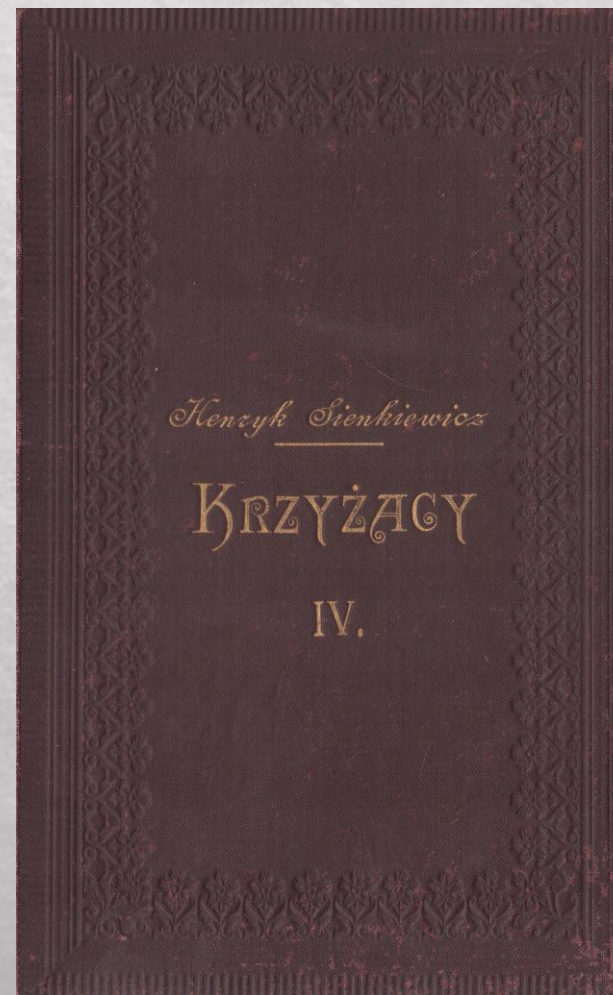
Tom III

Moschonsky

WARSZAWA

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA

1896



Henryk Sienkiewicz

KRZYŻACY

IV.

HENRYK SIENKIEWICZ



KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

WYDANIE JUBILEUSZOWE

TOM IV



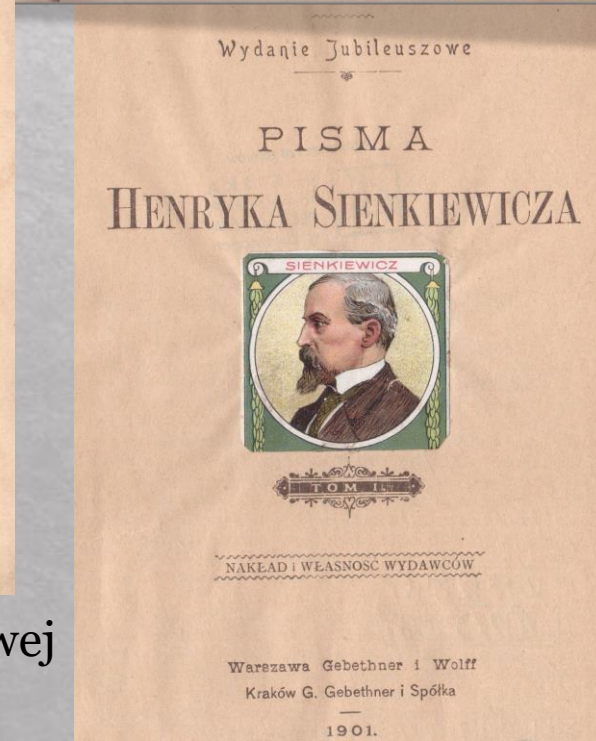
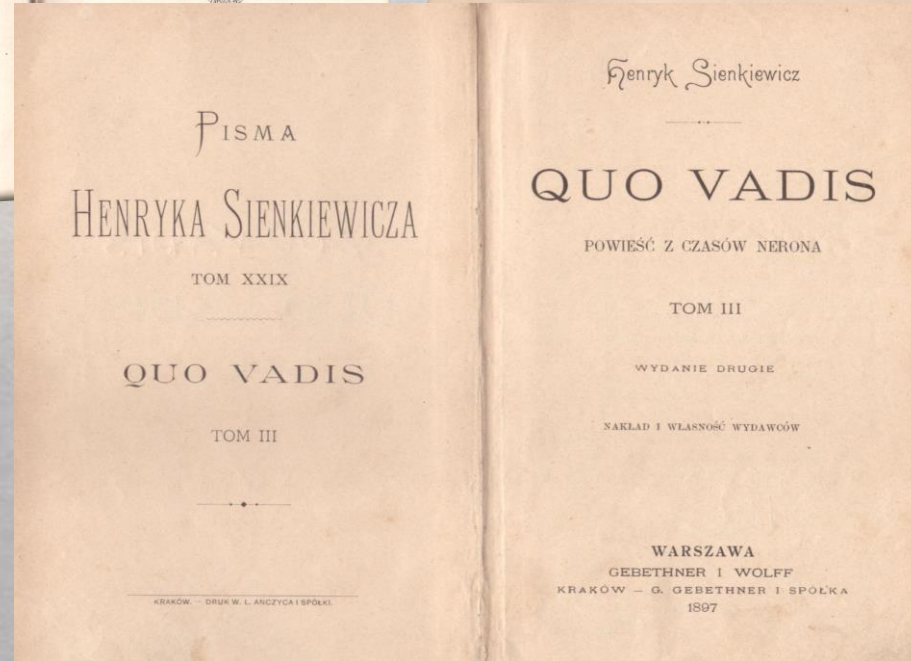
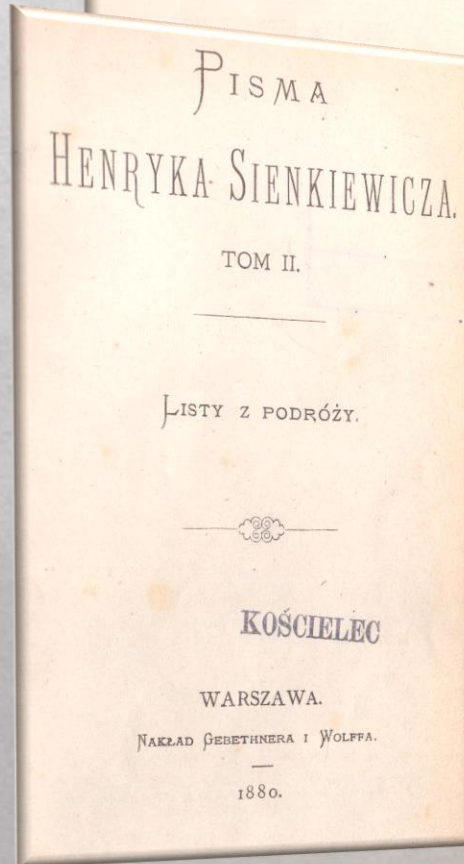
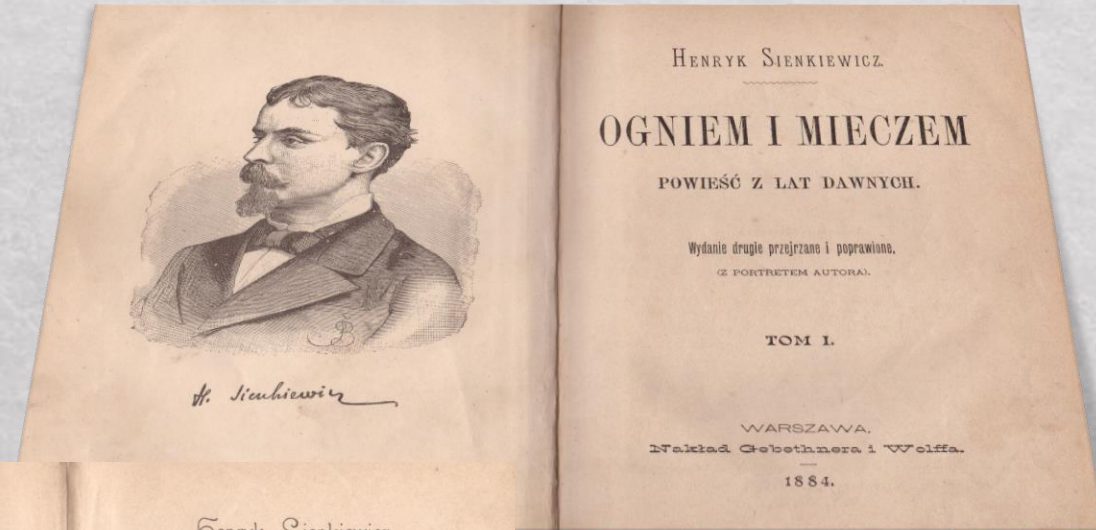
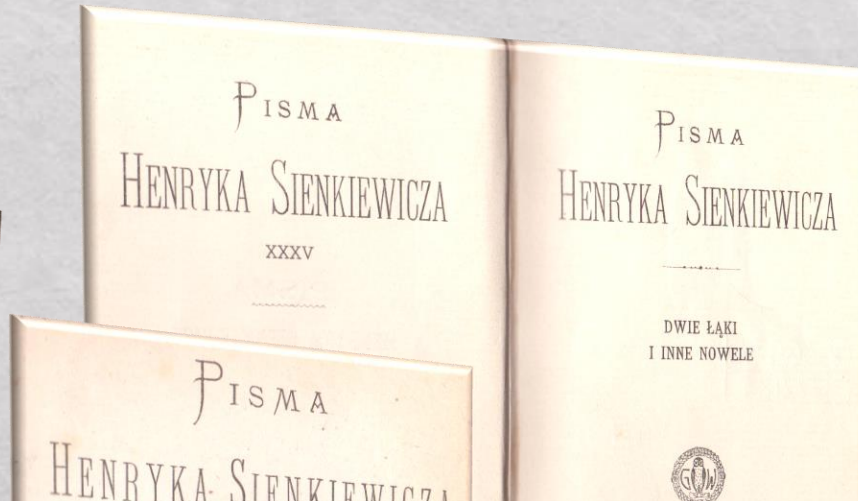
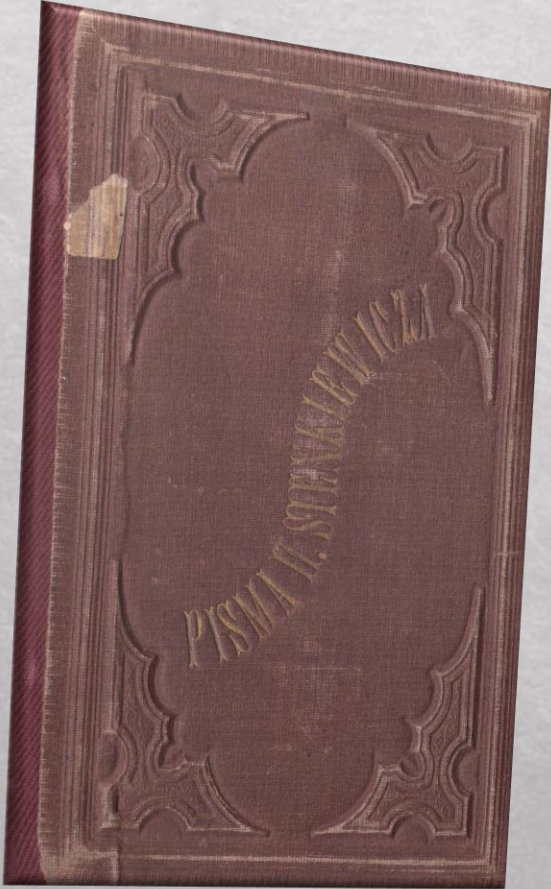
WARSZAWA

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA

KRAKÓW - G. GEBETHNER I SPÓŁKA

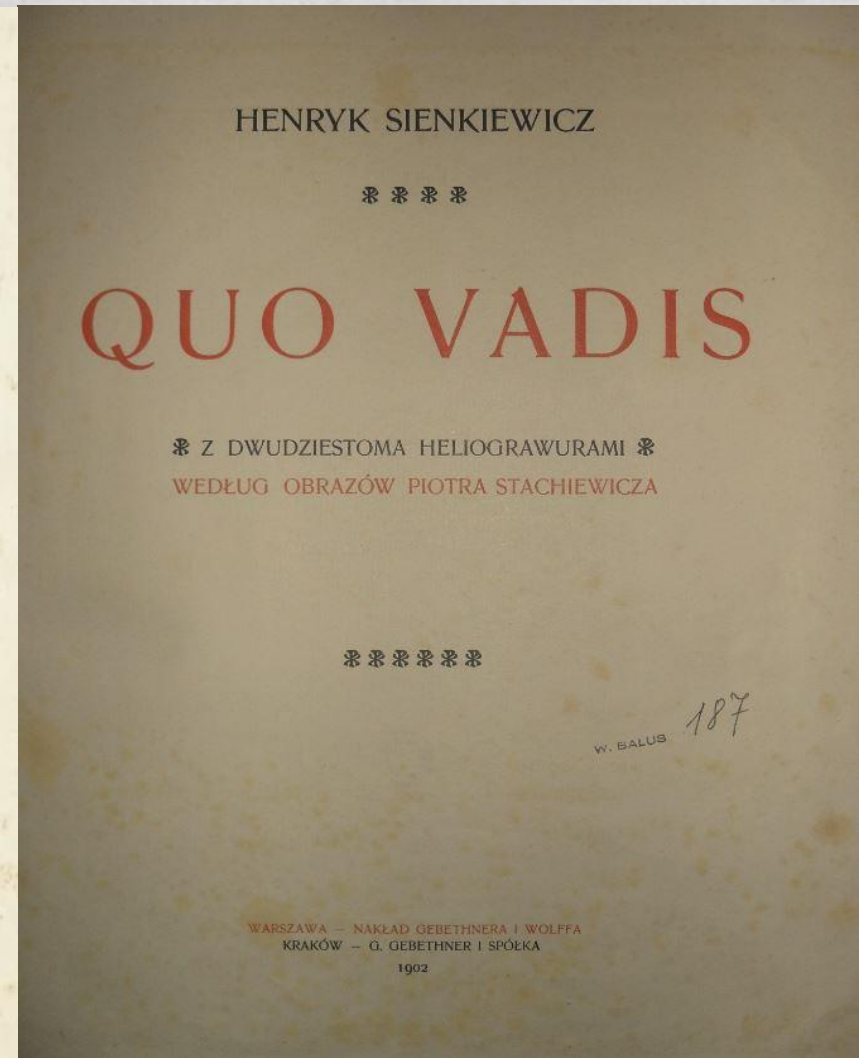
1900

„Gebethnerowskie” edycje utworów Sienkiewicza



W firmie Gebethnera i Wolffa w 1880 roku zapoczątkowano publikację pierwszej zbiorowej edycji *Pism* Sienkiewicza. Dzieła pisarza wydano wówczas w 38 tomach

Najpiękniejsze polskie wydanie *Quo vadis*



Edycja wydana w 1902 roku w Warszawie (nakładem Gebethnera i Wolffa) i ozdobiona 20 heliograviurami według obrazów Piotra Stachiewicza. Ukazało się 115 numerowanych egzemplarzy dzieła, w druku dwuszpaltowym



H. Sienkiewicz, „QUO VADIS” Apostoł Paweł rozprawia z Petroniuszem o religii w domu Winicjusza.



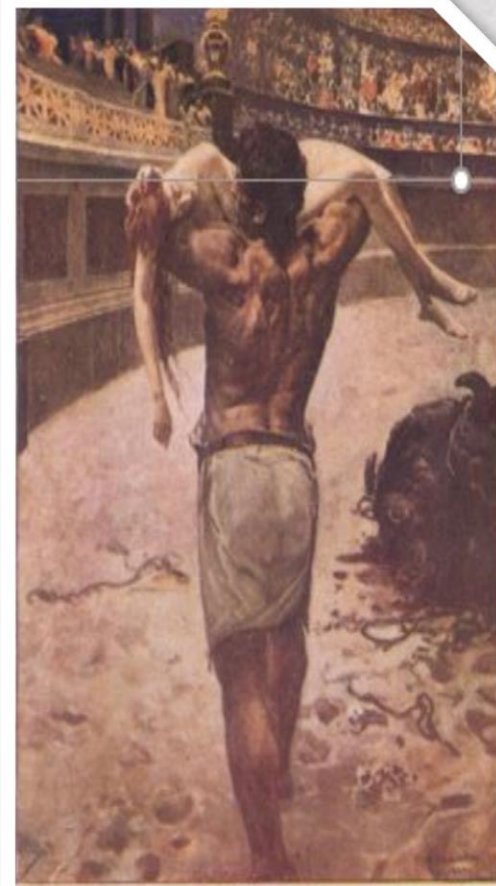
H. Sienkiewicz, „QUO VADIS”; Ligia kładzie



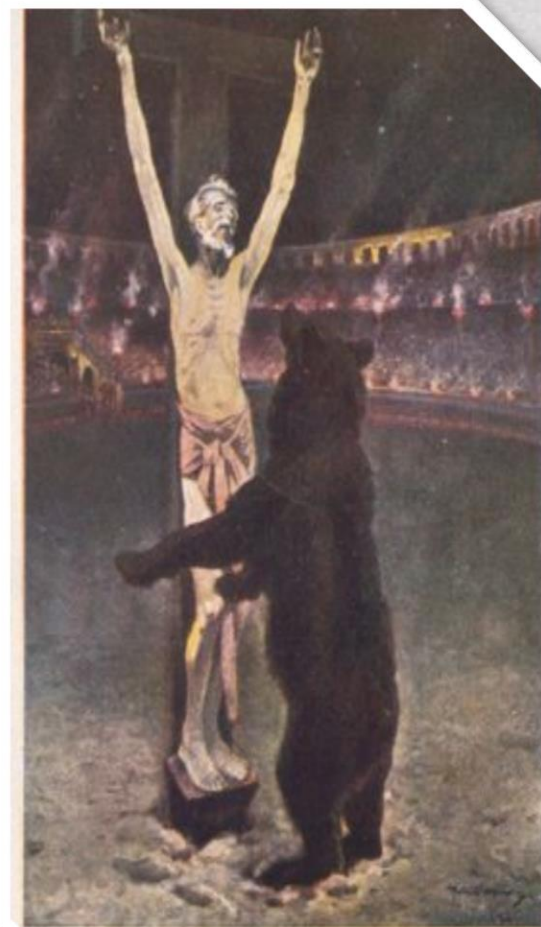
H. Sienkiewicz, „QUO VADIS”; Nero śpięwa przy blaskach płonących Rzymu.



H. Sienkiewicz, „QUO VADIS”; Zgon Petroniusza i Eutice podczas uczy.



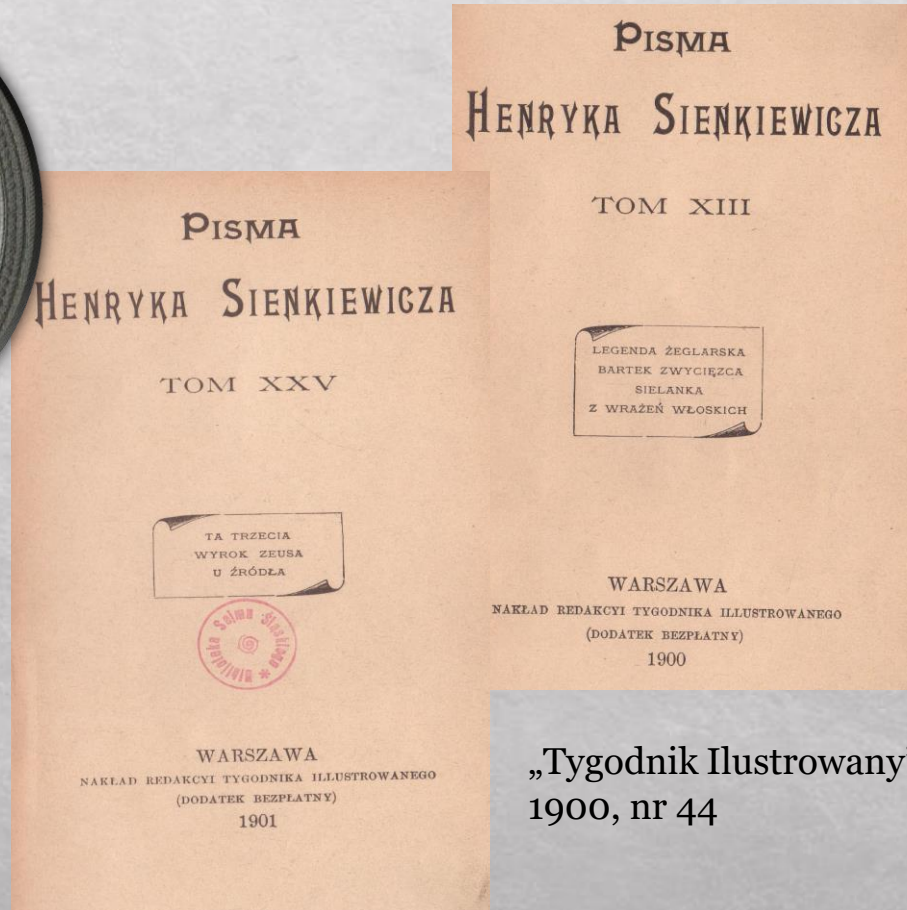
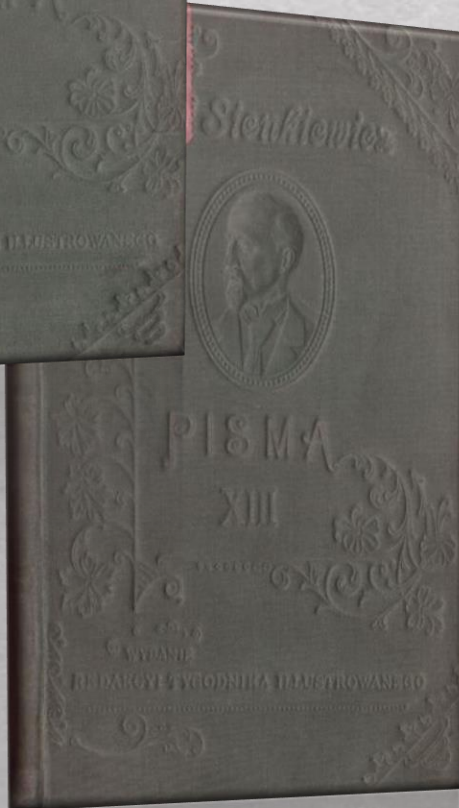
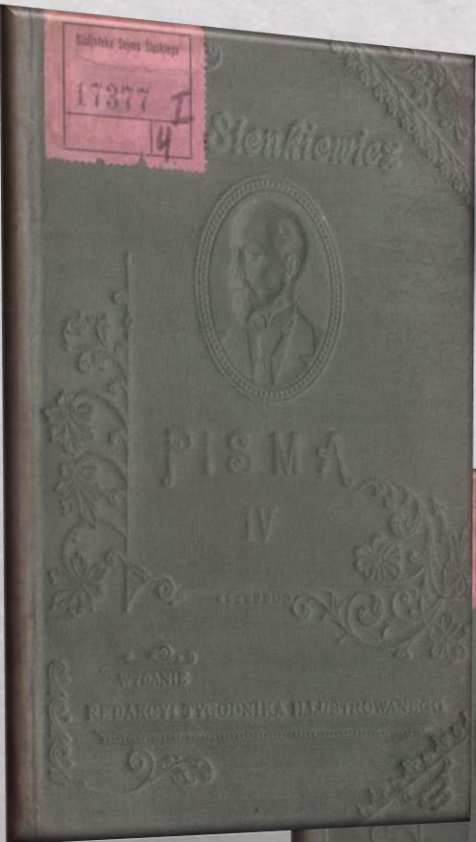
H. Sienkiewicz, „QUO VADIS”; Ursus ocala Ligę.



H. Sienkiewicz, „QUO VADIS”; Męczeńska śmierć Chilonia.

Ilustracje Stachewicza do *Quo vadis* ukazały się w Krakowie u Augusta Raczyńskiego jako osobna teka (G 523 V). Zostały również zreprodukowane na serii barwnych pocztówek wydanej przez „Akropol. Salon Malarzy Polskich”. Piotr Stachewicz był jedynym polskim malarzem, który otrzymał zgodę Henryka Sienkiewicza na ilustrowanie „powieści z czasów Nerona”. Dziennik „Czas” z 12 lutego 1903 roku informował, że artysta sprzedał w 1900 roku prawo do reprodukcji ilustracji do *Quo vadis* Gebethnerowi i Wolffowi dla wydawnictw krajowych, a Augustowi Raczyńskiemu dla zagranicznych

Wydania „Tygodnika Ilustrowanego”

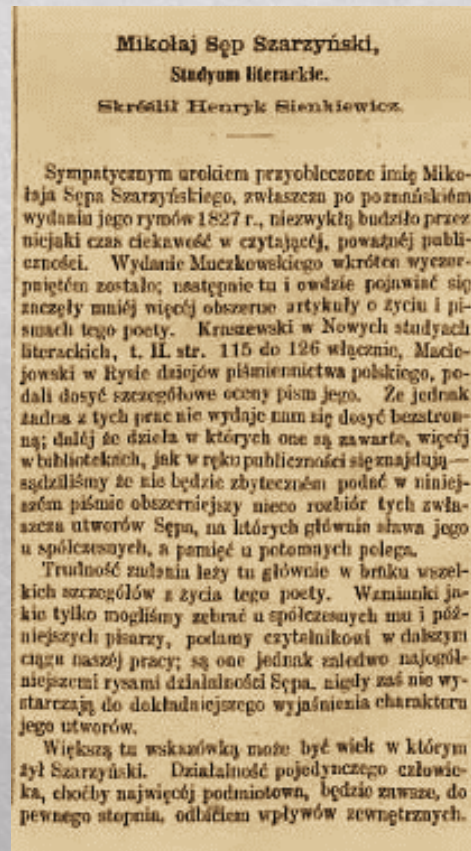


„Tygodnik Ilustrowany”
1900, nr 44

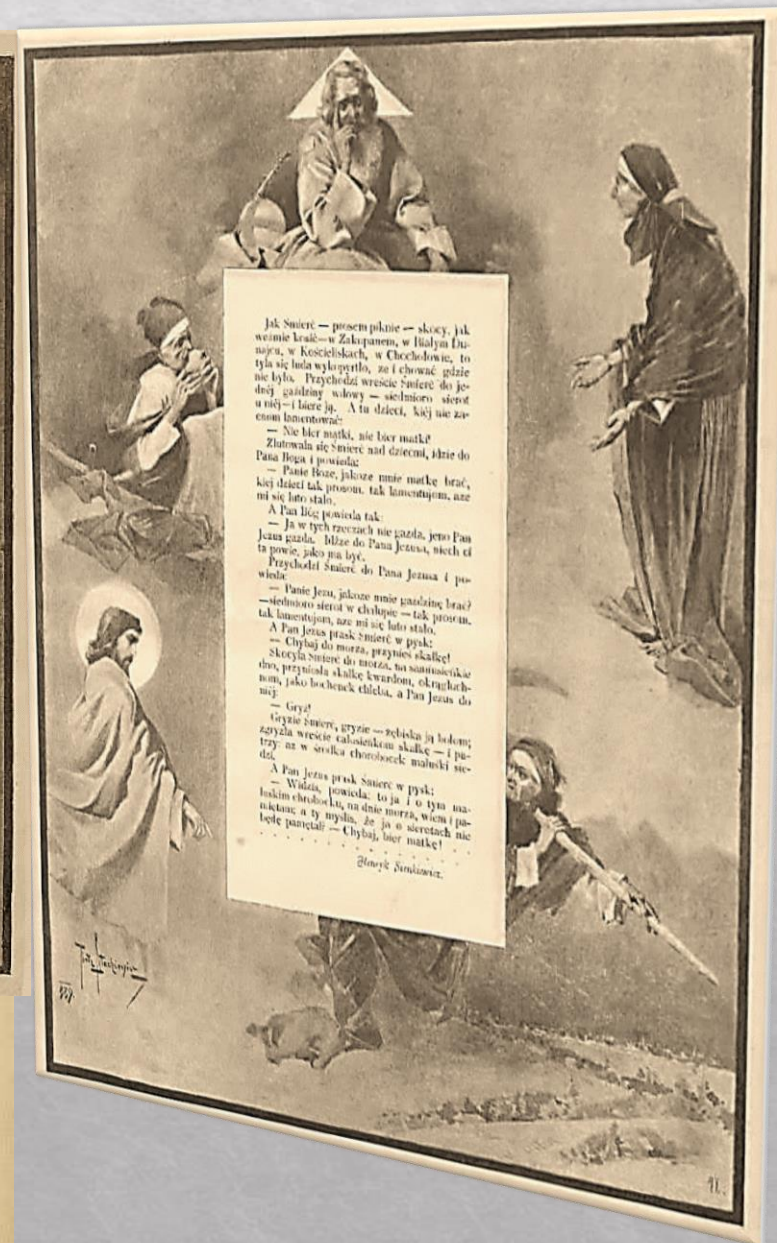
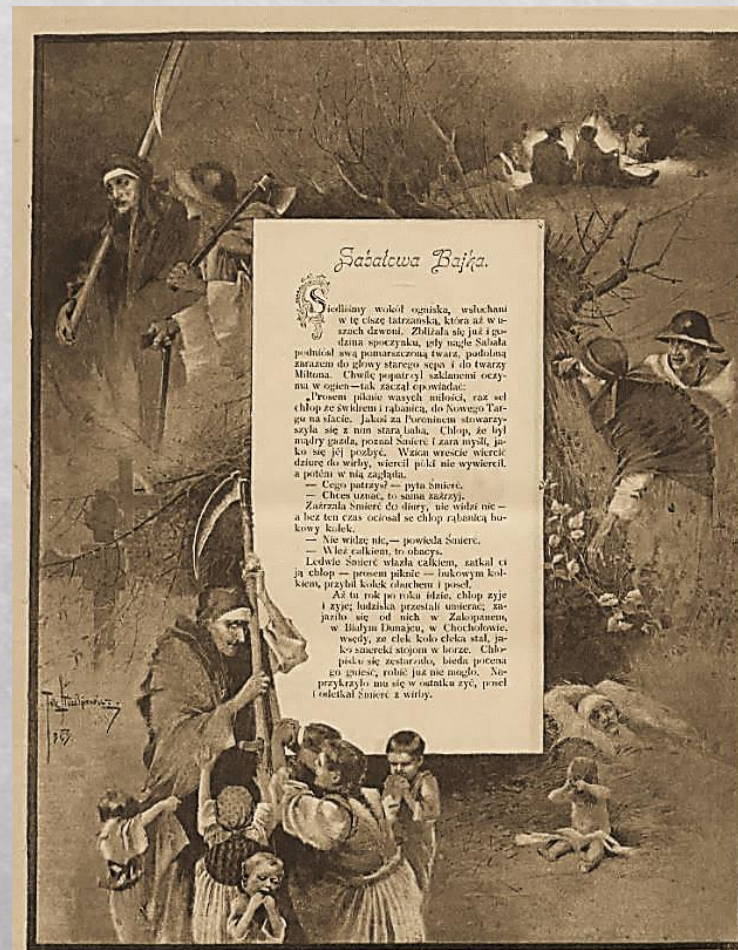
Nakładem redakcji „Tygodnika Ilustrowanego” ukazało się w latach 1899-1906 aż 81 tomów *Pism* Henryka Sienkiewicza. Czytelnicy tygodnika otrzymywali bezpłatnie jako dodatek do prenumeraty rocznej 12 tomów *Pism* twórcy Trylogii



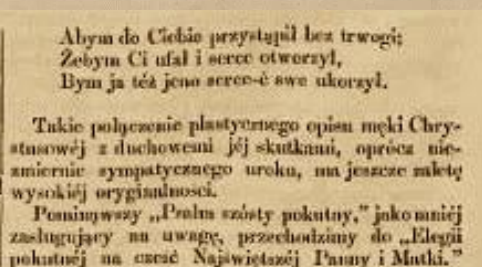
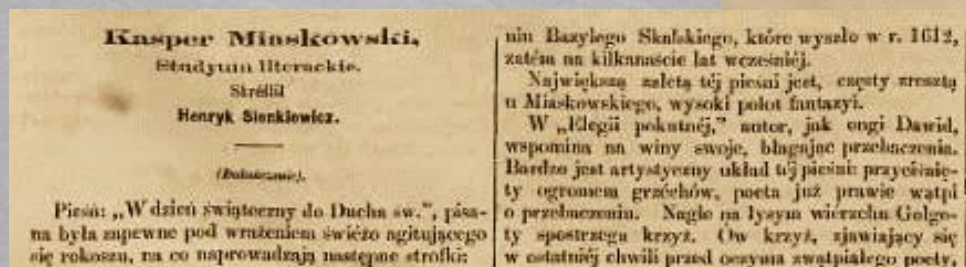
Utwory Sienkiewicza w „Tygodniku Ilustrowanym”



„Tygodnik Ilustrowany” 1869, nr 80



„Tygodnik Ilustrowany” 1891, nr 101



„Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 129



Henryk Sienkiewicz.

Krzyżacy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(64)

W jednakże w piątym roku, gdy ład był wprowadzone we wszystkie wsie nadzwyczajny, gdyż nad skrośną czerwoną powiewała już od kilku miesięcy chorągiew z Topą Podkową, a Jędrka powita szczęśliwie czwartego syna, którego nazwano Jurandem—tak rzekł mu stary Maciek do Złazka.

— Wszystko się darzy, i gdyby Pan Jezus jeszcze jedno zdarzył szczęśliwie—tołm już umiał spokojny.

A Złazko popatrzał nań pytającym wzrokiem i po chwili zapisał:

— Czyba o wojnie z Krzyżakami mówicie, bo cożyliście wam więcej trzeba?

— To ci rzekę, com drzewię mówił,—odpowiedział Maciek — że póki mistrz Konrad żył, wojny nie będzie.

— Albo to ma wieście żyć?

— Ale i mnie nie wieście, i dlatego o com innem myślę.

— A zaś o czym?

— E! lepiej nie zapowiadać. Tymczasem się do Sychowa wybieram, a może złożyć się i księżki na Płocku i na Czersku.

Złazka nie zdziwiła zgłoszona ta odpowiedź, złożenie w ciągu ostatnich lat kilkakrotnie stary Maciek wyjeżdżał do Sychowa, więc tylko zapisał:

— Długo zabawiłeś?

— Długo nie zwykło, bo się w Płocku zatrzymał.

Jakoż w tydzień później wychodził Maciek, wzięszy z sobą kilka wozów i zbroję dołną, na wypadek, jeśli się przyjdzie w szarżach potykać. Na odjeździe zapowiedział, że może zabawi dłużej nie zwykło, i istotnie zabawił dłużej, gdyż przez pół roku nie było o nim żadnej wieści. Złazko po-

czął się niepokoić i w końcu wyprowadził myśl o Sychowie, ale ów spisał Maciek, że Sychowianin, który przyjechał do Sychowa, wyprowadził Złazka o wszystko, co się podczas jego niebytności działo—i zapowiedział, że wszystko było dobrze, niepokoił się nieco—i pierwszy zaczął mówić o swej wyprawie.

— Wiesz, że byłam w Malborku—rzekł.

— W Malborku?

— A gdzie indziej?

Złazko popatrzał na niego przez chwilę zdumionym oczyma, potem uderzył się na czoło i rzekł:

— O prze Boga! A ja na śmierć zapomniałem!

Widno sobie było zapomnieć, bo słów dopłacił,—odrzekł Maciek—ale nie dał Bóg, albowiem ja przyszedłem i cześć własną umknął. Nie nase to obcy, albowiem cześć własną umknął—tak mi dopomógł Święty Krzyż, ja to póki mi było w szarżach, póki ja go nie zaniechałem.

Tu zmierzchała twarz Macieka i stała się tak żółta i zaszła, jako ją Złazko widywał tylko na dworach i w Wilnie.

I Skirwili, gdy miało przejść do bitwy z Krzyżakami.

— No i co?—zapytał.—Oj! się wam?

— Nie odgadnął się, bo mi nie stał.

— Ciemno zaś?

— Konstantem wielkim został.

— Kuno Liechtenstein konstantem ci wielkim został?

— Biał Macieku go i wielkim mistrzem obiorą, kto go wie! Ale co ja i ten?

— A księżki się różnym być miały. Mówię, że wszystkim rządzi, i że wszystkie sprawy Za-

konu na jego głowie, a Mistrz nie bez niego nie poczyna. Gdzie ci tam taki stano na adęptant ziem! Na imięch ludzi jego zarobek.

— Wyśmiał was?—zapytał Złazko, któremu oczy zakryły się nagłe gniewem.

— Śmiała się księżka Aleksandra w Płocku. „Jedzie, powiada, i czołowa rym-skiego powi!” Jemu powiada, (mówi) Lich-

tenstomowi, jako winny, przysłał także pozwy i Zawisa Czarzy, i Powala, i Paszko z Biskupie, a też nawet takim mężom nie odkażać nie, bo nie może. Przecież nie sora mu brak, jeno, że jest zakonnikiem i (to powi) urząd ma tak marzyć i gady, że mu to rzeczy nie w głowie—i że więcej czy uczył przyjmując, niżli na pozwy nie zwa-

żając. Tak ci to pamiłowa.

— A wy co na to?

— Zafasowałem się okrutnie, ale rzekłem, że i tak do Malborku muszę jechać, żeby powiedział Bogu i ludziom: „Co było w mojej mocy—tam uczyni!” Przeklętem tedy Panu, który mi odmięła jakiegoś pociecha i dał pisanie do Malborku, bom wiedział, że inaczej głowę z tego wilego gniazda nie wywiozę. W duszy zaś myślałem tak: jak ci nie chciał wynajść zaka ni Zawiszy, ni Powala, ni Paszkowi, ale jeśli go woleł samego mistrza, wszystkich konstantów i gości za głębie porę, a wagi i broń mu wyszarpić—to prześle stanie.

— Bodoże was!—zawołał z zapłnem Złazko.

— Co?—rzekł stary rym.—Na wszystko jest rada, było głowę na karku mied. Ale tu Pan Jezus łaski umknął, bom go w Malborku nie zastał. Powiedział, że do Wilna w polę pojechał. Nie wiedziałam wiedzy, co



Poniżej, nad dolną Tempę, czernieją gaszące świdwy, rozkłoszone od pieśni słowiczych, od prośb, jęków, wołań, zakłóć, westchnień, omdlewań. Płyną one, jak głasy fujarek i fletów, przepielniając noc, padają i kapieją nakształt wielkich kropel gęstego dżdżu, leją się, jak strumień.

Ohwilami milną, i wówczas nastaje taka cisza, że słychać niemal śniegi tognące na wysokościach pod ciepłym tchnieniem maja.

Cudna noc ambrozjaki wiosenna!

— Przekłóty jest i potępnym na wieki! Zeus zaś przysłał w mgłnieniu oka, polabiał i, szepnąwszy pocierniałami wargami: „Ananki!”—zapadł się w ziemię.

Drugi stanął przed Apostołami Czarnokępielerni Posejdon, z nocą w ąrenkach i poszczerbionym trójrębnym w rękę.

Temu atoli rzekł Piotr:

— Nie ty będziesz wzbudził i uciszał odmięty i nie ty będziesz wiódł do cichych ostoi zbląkane na roztoczy łodzi, jeno Gwiazda Morza.

Co usłyszawszy, ów krąpił, jakby błodem nagłym przeszły, i rozwił się we wyle znikomą.

— Niech i tak będzie,—ale stryj trzyma cały majątek w rękę.

— Nie cha o majątek ten, komu droga czerzyna i chwała.

— Owszem; nie przyszedł go sobie do serca i nie potrzeba odpierać—odpowiedział Cynwiał.

— Poczem, spojrzawszy z powagą przekręca na Marka, pokręcił głowę.

— Tyś mi powagę czasu więcej na nich szęrył, niż dawniej.

— Marek, zarumieniony już od mruza, zamienił się jeszcze bardziej i odpowiedział:

— Mylisz się, to ja nie mam więcej czasu niż ci.

— Uciekaj, tak jak stoje. Mam dzień pierwszy Złazko Chmurozbiórca i szedł ku Apostołom potężny jeszcze i ogromny, jakby z marmuru przez Fityasza wykuty, ale zgrzybiały już i posępny. Stary orzekł ze złamanem skrzy-

Henryk Sienkiewicz.

NA OLIMPIE.

LEGENDA



OC wiosenna, cicha, srebrna, pachnąca jaśminem, rosistal! Nad Olimpem płynęły księżycy w pełni. W blasku jego śnieżnyszczytów smutnem, jasno zielonem światłem.

Poniżej, nad dolną Tempę, czernieją gaszące świdwy, rozkłoszone od pieśni słowiczych, od prośb, jęków, wołań, zakłóć, westchnień, omdlewań. Płyną one, jak głasy fujarek i fletów, przepielniając noc, padają i kapieją nakształt wielkich kropel gęstego dżdżu, leją się, jak strumień.

Ohwilami milną, i wówczas nastaje taka cisza, że słychać niemal śniegi tognące na wysokościach pod ciepłym tchnieniem maja.

Cudna noc ambrozjaki wiosenna!

— Przekłóty jest i potępnym na wieki! Zeus zaś przysłał w mgłnieniu oka, polabiał i, szepnąwszy pocierniałami wargami: „Ananki!”—zapadł się w ziemię.

Drugi stanął przed Apostołami Czarnokępielerni Posejdon, z nocą w ąrenkach i poszczerbionym trójrębnym w rękę.

Temu atoli rzekł Piotr:

— Nie ty będziesz wzbudził i uciszał odmięty i nie ty będziesz wiódł do cichych ostoi zbląkane na roztoczy łodzi, jeno Gwiazda Morza.

Co usłyszawszy, ów krąpił, jakby błodem nagłym przeszły, i rozwił się we wyle znikomą.

— Niech i tak będzie,—ale stryj trzyma cały majątek w rękę.

— Nie cha o majątek ten, komu droga czerzyna i chwała.

— Owszem; nie przyszedł go sobie do serca i nie potrzeba odpierać—odpowiedział Cynwiał.

— Poczem, spojrzawszy z powagą przekręca na Marka, pokręcił głowę.

— Tyś mi powagę czasu więcej na nich szęrył, niż dawniej.

— Marek, zarumieniony już od mruza, zamienił się jeszcze bardziej i odpowiedział:

— Mylisz się, to ja nie mam więcej czasu niż ci.

— Uciekaj, tak jak stoje. Mam dzień pierwszy Złazko Chmurozbiórca i szedł ku Apostołom potężny jeszcze i ogromny, jakby z marmuru przez Fityasza wykuty, ale zgrzybiały już i posępny. Stary orzekł ze złamanem skrzy-

dłem wbił się w jego nog, a siny, mięsiami rozdzielający od rdzy i przypasy grom wysuwał się z drętwiejącej prawicy dawnego ojca bogów i ludzi.

Leżąc gdy stanął przed Apostołami, poczemie prastary wszechmocny napeliło mu pierś olbrzymią.

I podniósłszy z dumą głowę, utkwił w obliczu starego rybaka z Galilei swe boskie świecące oczy, pełne pychy, gniewne, podobne do błyskawicy, straszne. Zadrżał na to w posadach, przyszyły do strachu przed władcą, Olimp. Zakolewały się przerażone buki, ucięły pieśni słowików, a księżycy, płynący nad śniegami, zbiekali, jak płoty Anachny. Po raz ostatni zakrakł krzywym dźwiękiem orzeł, a grom, jakby ożywion dumną siłą, rozłuskał, począł się wleć groźno u nog Pana i podniósł, szczerząc zgrzytnięty, trójkąty, płomien-ny błąd, jak wąż gotowy żgnąć żądliem jadłowitem.

Leżąc Piotr przysnął stopą ogniste zypzaki i wgniół je do ziemi—poczem, zwróciwszy się do Chmurozbiórce, rzekł:

— Przekłóty jest i potępnym na wieki! Zeus zaś przysłał w mgłnieniu oka, polabiał i, szepnąwszy pocierniałami wargami: „Ananki!”—zapadł się w ziemię.

Drugi stanął przed Apostołami Czarnokępielerni Posejdon, z nocą w ąrenkach i poszczerbionym trójrębnym w rękę.

Temu atoli rzekł Piotr:

— Nie ty będziesz wzbudził i uciszał odmięty i nie ty będziesz wiódł do cichych ostoi zbląkane na roztoczy łodzi, jeno Gwiazda Morza.

Co usłyszawszy, ów krąpił, jakby błodem nagłym przeszły, i rozwił się we wyle znikomą.

— Niech i tak będzie,—ale stryj trzyma cały majątek w rękę.

— Nie cha o majątek ten, komu droga czerzyna i chwała.

— Owszem; nie przyszedł go sobie do serca i nie potrzeba odpierać—odpowiedział Cynwiał.

— Poczem, spojrzawszy z powagą przekręca na Marka, pokręcił głowę.

— Tyś mi powagę czasu więcej na nich szęrył, niż dawniej.

— Marek, zarumieniony już od mruza, zamienił się jeszcze bardziej i odpowiedział:

— Mylisz się, to ja nie mam więcej czasu niż ci.

— Uciekaj, tak jak stoje. Mam dzień pierwszy Złazko Chmurozbiórca i szedł ku Apostołom potężny jeszcze i ogromny, jakby z marmuru przez Fityasza wykuty, ale zgrzybiały już i posępny. Stary orzekł ze złamanem skrzy-

HENRYK SIENKIEWICZ.

LEGIONY.

CZĘŚĆ I.

W KRAJU.

Od tam, ku dworowi w Różyczce, szła zainicjowana droga dwaj młodzieńcy ze strzechami na ramionach.

Młodszy z nich, Marek Kwiatkowski, szesnastoletni chłopak, o delikatnej, niemal dziewczęcej twarzy i smutnych oczach, wyszedł z trzasku, wykładając trzask na piasku, trzask na piasku, stary, Stanisław Cynwiał, młody, barczysty, rumiany, przedstawiał szkodzony typ młodego wiejskiego szlachetki.

Rozmawiali tak żywo, że chwilami stawali, jeden naprzeciw drugiego, by tam, wobodnie wypowiedzieć, co każdy miał na sercu.

— Nie—mówił Marek—ja cię duszę, czelem sercem wyrwanem się do nich i nie—odczu- się za nie w świecie. Ach! raz jeszcze po tej odwieci Dobrowieści!... Wiesz, że i tak nie mógłbym tu wytrzymał.

— A stryj szlachetko?—Dziękuję, mam węg z nim odłóżkę z dnia na dzień?—zapytał Cynwiał.

— Och! dajcie, bo nie mogłem mówić otwarcie. A przylem cię na o godzinach doś- skich dochodził?—Och! wiesz, w których nie było nie powiem i którym ludzi zaprzeczali. Mówięci nawet, że i wieszcie Cynwiałego na Włocławczyne jest słabość. To raz co innego. Daj, a jeśli nie daj, to jutro, powiem stryjowi, o co chodzi, a co on w ten pomyśli, to mi jest zupełnie wszystko jedno.

— Nie koniecznie. Przecież to twój opiekun, a ty masz dopiero szesnasto lat.

— Siedemnasty.

— Niech i tak będzie,—ale stryj trzyma cały majątek w rękę.

— Nie cha o majątek ten, komu droga czerzyna i chwała.

— Owszem; nie przyszedł go sobie do serca i nie potrzeba odpierać—odpowiedział Cynwiał.

— Poczem, spojrzawszy z powagą przekręca na Marka, pokręcił głowę.

— Tyś mi powagę czasu więcej na nich szęrył, niż dawniej.

— Marek, zarumieniony już od mruza, zamienił się jeszcze bardziej i odpowiedział:

— Mylisz się, to ja nie mam więcej czasu niż ci.

— Uciekaj, tak jak stoje. Mam dzień pierwszy Złazko Chmurozbiórca i szedł ku Apostołom potężny jeszcze i ogromny, jakby z marmuru przez Fityasza wykuty, ale zgrzybiały już i posępny. Stary orzekł ze złamanem skrzy-

— Był mi dzień zupełnie czystym.

— Był mi dzień czystym, ale podobał mi się tylko: kwiatki Legione, który wychowywał Kajetana, a później mnie, był Francuz, a jednak tak pokochał nasz kraj, że po wojnie Kościuszkowskiej nigdy nie odrywał się z dwojga i umiał ze zmierzchnia. A on co? Stryj zapisał się po prostu wielkim do Targowicy. Kajetan zaś, niby do niej nie należał, ale do Kościuszkowskich szęrył się nie wstąpił. Kądeł chciał wyjechać z Różyczki na zawsze, i jeśli został, niby to tylko dla mnie, bom był sierotą, a on pokochał mnie, jak ojciec. Ale to wiesz, że od Targowicy nie przeszedł do stryja ani słowa i przostawiał mi, jakby w francuskiej, otę-
—

Marek zamylał się i po chwili odpowiedział:

— Stryj szlachetko nie będzie się przeciw. Stryj jest człowiekiem zamożnym. Targowica innym zabrała, a jemu przypisywała. Kajetani też została wioską po matce.

— Różyczka to moje, a Różyczka to nie było co. Gdy dojdę do polu, doładowa, trzeba będzie mi się od-
—

— Poczem, spojrzawszy z powagą przekręca na Marka, pokręcił głowę.

— Tyś mi powagę czasu więcej na nich szęrył, niż dawniej.

— Marek, zarumieniony już od mruza, zamienił się jeszcze bardziej i odpowiedział:

— Mylisz się, to ja nie mam więcej czasu niż ci.

— Uciekaj, tak jak stoje. Mam dzień pierwszy Złazko Chmurozbiórca i szedł ku Apostołom potężny jeszcze i ogromny, jakby z marmuru przez Fityasza wykuty, ale zgrzybiały już i posępny. Stary orzekł ze złamanem skrzy-

— Był mi dzień zupełnie czystym.

— Był mi dzień czystym, ale podobał mi się tylko: kwiatki Legione, który wychowywał Kajetana, a później mnie, był Francuz, a jednak tak pokochał nasz kraj, że po wojnie Kościuszkowskiej nigdy nie odrywał się z dwojga i umiał ze zmierzchnia. A on co? Stryj zapisał się po prostu wielkim do Targowicy. Kajetan zaś, niby do niej nie należał, ale do Kościuszkowskich szęrył się nie wstąpił. Kądeł chciał wyjechać z Różyczki na zawsze, i jeśli został, niby to tylko dla mnie, bom był sierotą, a on pokochał mnie, jak ojciec. Ale to wiesz, że od Targowicy nie przeszedł do stryja ani słowa i przostawiał mi, jakby w francuskiej, otę-
—

— Poczem, spojrzawszy z powagą przekręca na Marka, pokręcił głowę.

— Tyś mi powagę czasu więcej na nich szęrył, niż dawniej.

— Marek, zarumieniony już od mruza, zamienił się jeszcze bardziej i odpowiedział:

— Mylisz się, to ja nie mam więcej czasu niż ci.

— Uciekaj, tak jak stoje. Mam dzień pierwszy Złazko Chmurozbiórca i szedł ku Apostołom potężny jeszcze i ogromny, jakby z marmuru przez Fityasza wykuty, ale zgrzybiały już i posępny. Stary orzekł ze złamanem skrzy-

— Był mi dzień zupełnie czystym.

— Był mi dzień czystym, ale podobał mi się tylko: kwiatki Legione, który wychowywał Kajetana, a później mnie, był Francuz, a jednak tak pokochał nasz kraj, że po wojnie Kościuszkowskiej nigdy nie odrywał się z dwojga i umiał ze zmierzchnia. A on co? Stryj zapisał się po prostu wielkim do Targowicy. Kajetan zaś, niby do niej nie należał, ale do Kościuszkowskich szęrył się nie wstąpił. Kądeł chciał wyjechać z Różyczki na zawsze, i jeśli został, niby to tylko dla mnie, bom był sierotą, a on pokochał mnie, jak ojciec. Ale to wiesz, że od Targowicy nie przeszedł do stryja ani słowa i przostawiał mi, jakby w francuskiej, otę-
—

— Poczem, spojrzawszy z powagą przekręca na Marka, pokręcił głowę.

— Tyś mi powagę czasu więcej na nich szęrył, niż dawniej.

— Marek, zarumieniony już od mruza, zamienił się jeszcze bardziej i odpowiedział:

— Mylisz się, to ja nie mam więcej czasu niż ci.

— Uciekaj, tak jak stoje. Mam dzień pierwszy Złazko Chmurozbiórca i szedł ku Apostołom potężny jeszcze i ogromny, jakby z marmuru przez Fityasza wykuty, ale zgrzybiały już i posępny. Stary orzekł ze złamanem skrzy-

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

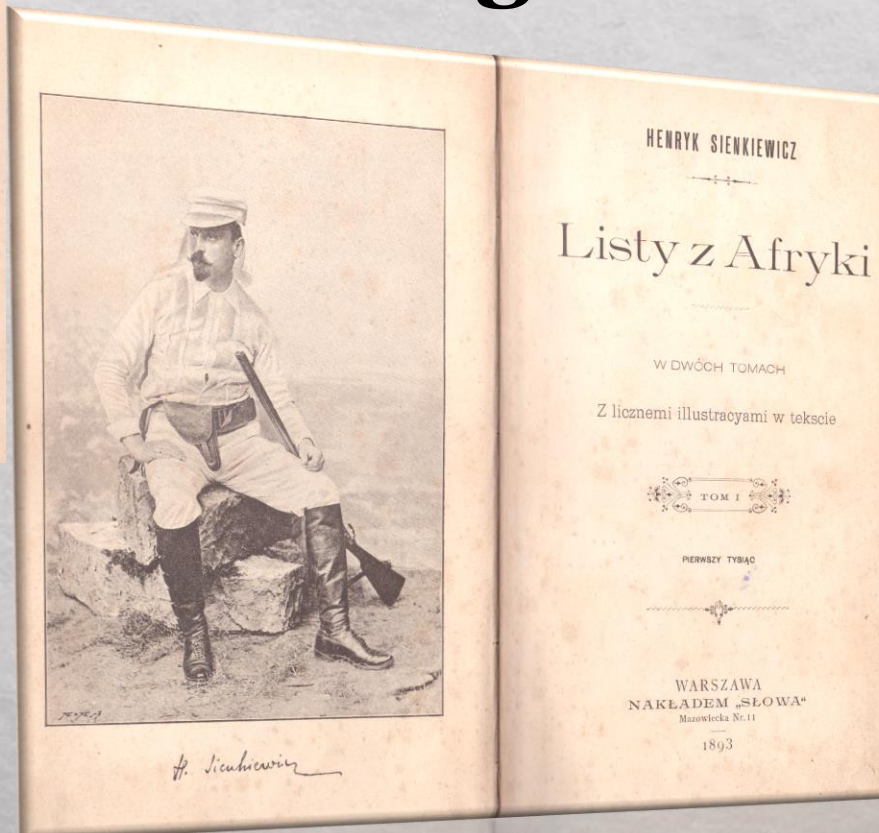
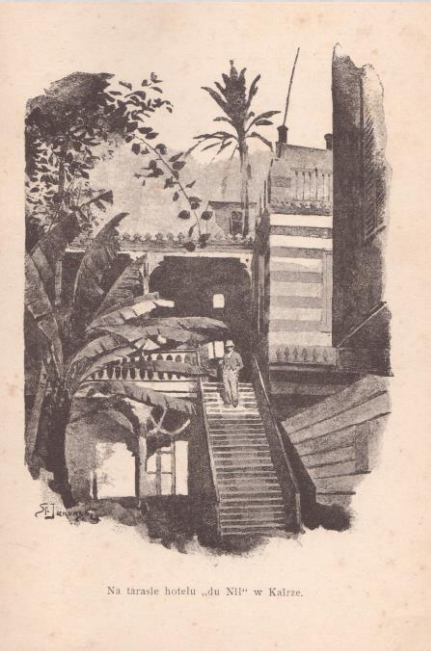
— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

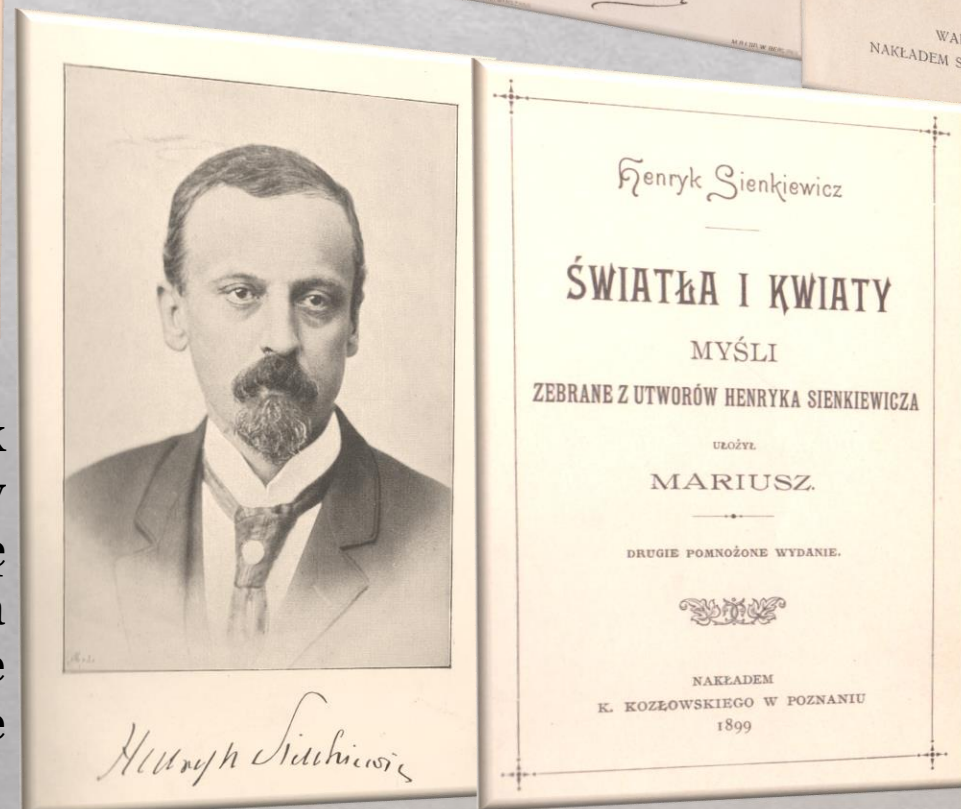
— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

— Jaki, kto tu leży, przedchodzący zapyta, Powiedzieć ciemno Galin, lecz duszę Lechitka.

Edycje z wizerunkiem i autografem twórcy



Na przełomie lat 1890/1891 Henryk Sienkiewicz w towarzystwie arystokraty Jana Tyszkiewicza udał się na wyprawę do Afryki, którą finansowała redakcja „Słowa”. Jej pokłosiem było dwutomowe wydanie *Listów z Afryki*, ozdobione ilustracjami i fotografiami podróżników



Wydanie zbiorowe *Dzieł* Sienkiewicza



Wydanie zbiorowe *Dzieł* Sienkiewicza pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego ukazało się w latach 1948-1955 i liczyło 60 tomów

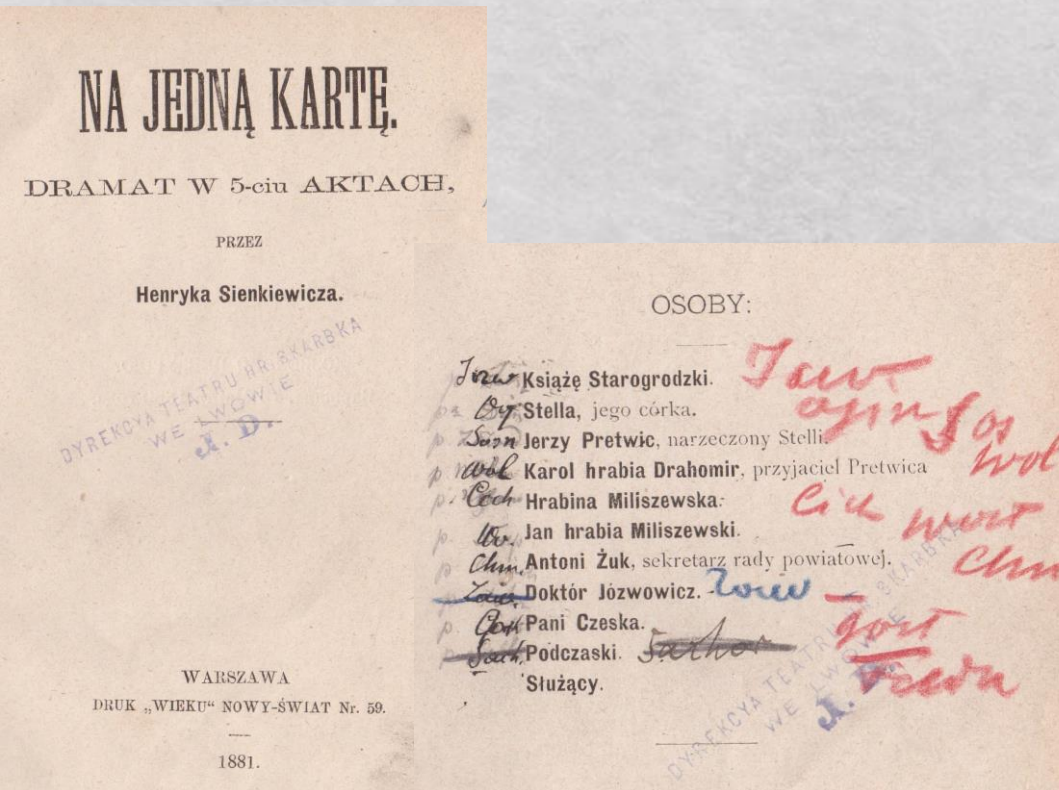
Najnowsze edycje utworów Sienkiewiczowskich



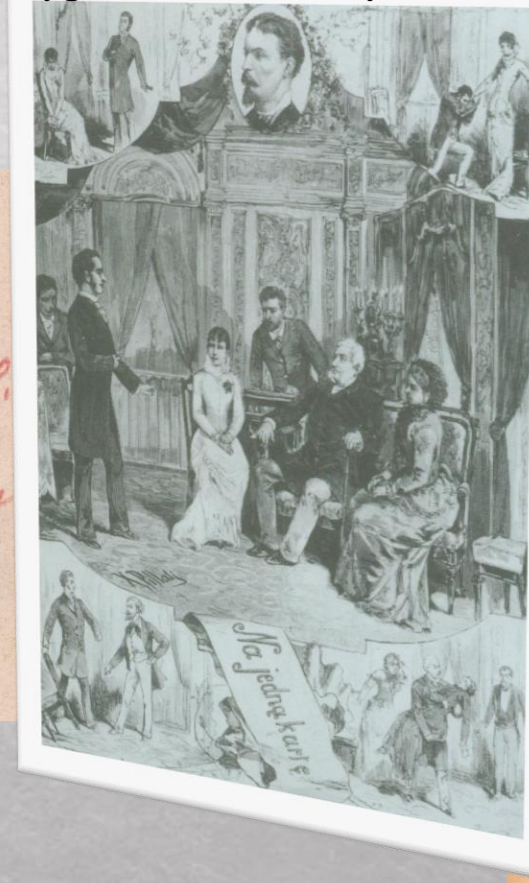
Wielka Kolekcja wydana nakładem Wydawnictwa Literackiego składa się z 21 tomów, które ukazały się w latach 2015-2016

Wydawnictwo Diecezjalne w Sandomierzu opublikowało w latach 2016-2017 roku w serii Magna Carta kilka utworów Henryka Sienkiewicza

Twórczość dramatyczna Henryka Sienkiewicza



„Tygodnik Powszechny” 1881, nr 10

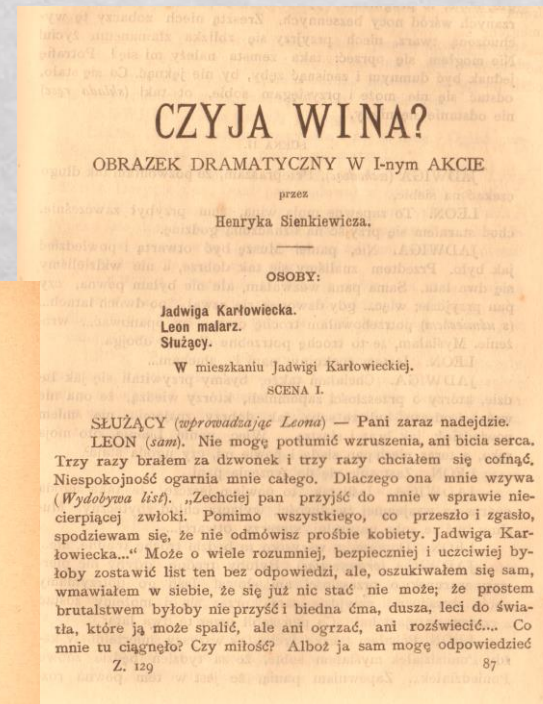


Pierwodruk: „Niwa”
1880, t. XVII

MUSZĘ WYPOCZAĆ

OBRAZEK SCENICZNY

Bolesławowi Prusowi



Obrazek sceniczny
zadeptykowany Bolesławowi
Prusowi z grudnia 1896 roku

Debiutem dramatycznym Sienkiewicza była sztuka *Na jedną kartę* (pierwotny tytuł *Na przebój*). Prapremiera sztuki odbyła się we Lwowie w 1879 roku, premiera warszawska w lutym 1881 roku. Kolejna sztuka, jednoaktówka *Czyja wina?* będąca dramatycznym dialogiem dawnych kochanków, miała premierę na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie 1 grudnia 1883 roku

PRZEGŁĄD TEATRALNY
Wystąpienie gościnne p. Wincentego Rapackiego w roli Caussade'a
w komedii „Nasi Najserdeczniejsi.”

Znacie Naszych Najserdeczniejszych?... znacie! któż bo od nich wolny zaczawszy od szczura z Ispanu aż do Caussade'a, któremu nie brakło na tego rodzaju serdecznych, co to w imię przyjaźni jeden obrzydza dom, drugi kwas humor, trzeci snuje intryge, a czwarty dzielić się pragnie nawet żoną! A więc ich znacie nawet z poprzedniej recenzji, co nam pozwala w dzisiejszej minąć sztukę a zająć się samą tylko postacią Caussade'a w roli którego po raz pierwszy na deskach naszego teatru wystąpił p. Rapacki.

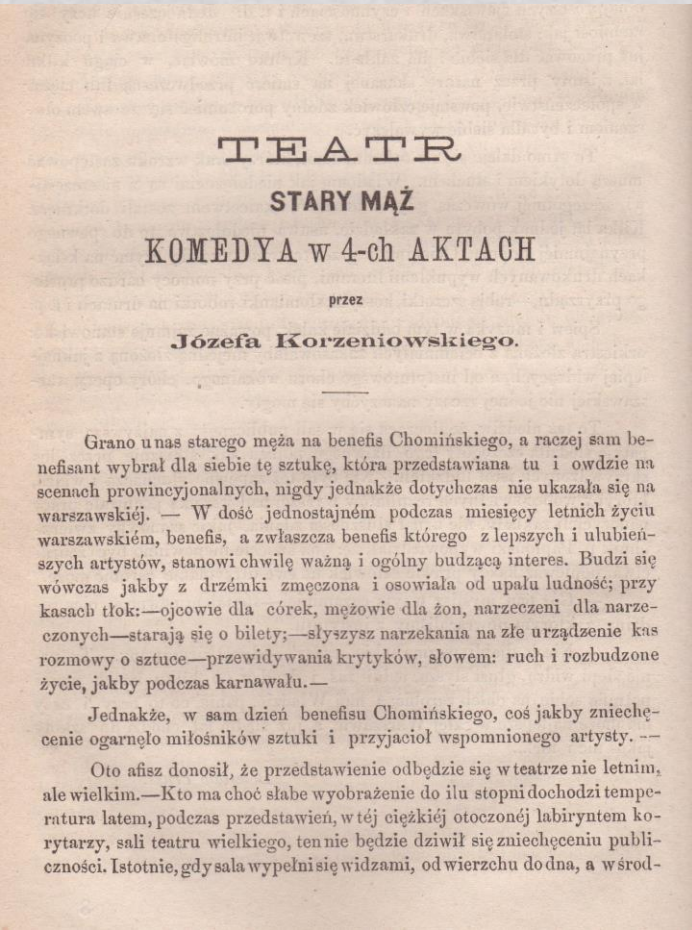
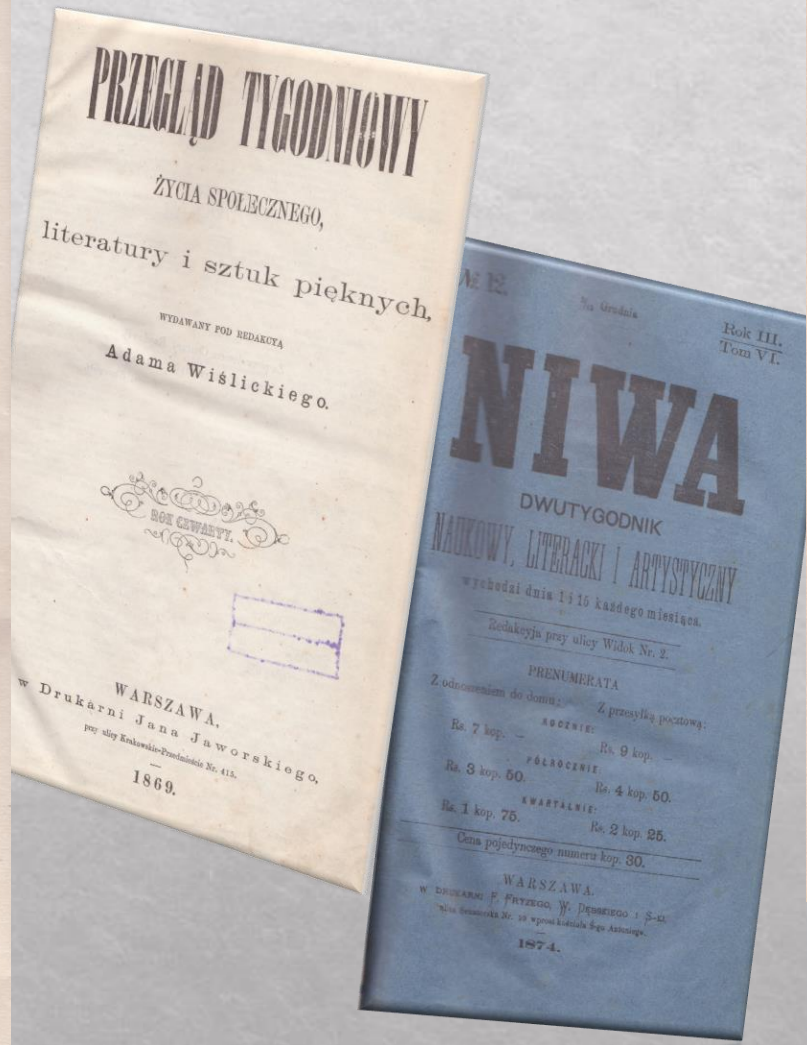
Niekorzystna to jednak rzecz rozbić mierną postać mierną sztuki, odartą jakby umyślnie przez autora z wszelkich efektów i wybitnej charakterystyki, jedności w zasadzie, jak to zaraz zobaczymy kreśląc ten portret takim, jakim go narysował p. Sardou.

Prostoduszność, łatwowierność i otwarte każdemu k'woli serce, oto najwybitniejsze cechy tej postaci. Ze pod tą pokrywą leżą w pojęciu autora, inne dodatne przymioty—sztuka dostatecznie tego nie wskazuje. W tém jej niekonsekwencja i trudność. Nie masz bowiem większej trudności dla artysty dramatycznego, jak gdy charakter który ma oddawać jest nielogicznym. Nam się wydaje że Caussade takim jest. Jeżeli p. Sardou chciał go mieć głupcem pospolitym, dobrze gdyby był ukaranym, bo ukarano go słusnie i sztuka miałaby może wówczas moralniejsze rozwiązanie niż je ma dziś. Ale że się tak nie stało — przeto ze względu na rozum ludzki, na prawo umysłowe człowiecze, artysta nie może i nie powinien pojmować Caussade'a jako głupca—i tak też nie pojął go p. Rapacki. Ale z drugiej strony, zastanówmy się, że charakter tego rodzaju jak p. Caussade, z natury bierny, nie dobijają się szczęścia przez własną energię, przez tęgość charakteru indywidualnego, że go nie biorą—tylko odbierają. Spokój na którym ich szczęście polega, owa równowaga zakrawająca może na martwość wewnętrzną, zasadza się u nich na wszystkich warunkach poprzednich i teraźniejszych.

Żadnej tam cegiełki wytrącić nie można, bo cały gmach stawiony trafem od losu runie natychmiast. Ludzie tacy jak Caussade nie mają szlachetnej natury muszli perłowych, które każdą ranę, każde ziarnko piasku, każdy ból w perłę kryształą. Rzuć kamień w wielką rzekę—woda ledwo się poruszy i uniesie go własnym biegiem, ale mały spokojny strumyk zamąci się z łada powodu i długo kołysać się będzie, nim trafi w dawne koryto.

Nasi Najserdeczniejsi z chwili na chwilę podkopują pod Caussadem grunt na którym stoi. Powoli ziemia obsuwa mu się z pod nóg—rozpacz budzi drżące w nim perwiastki czynne, zaczy-

Recenzje teatralne Henryka Sienkiewicza



Grano u nas starego męża na benefis Chomińskiego, a raczej sam benefisant wybrał dla siebie tę sztukę, która przedstawiana tu i owdzie na scenach prowincjonalnych, nigdy jednakże dotychczas nie ukazała się na warszawskiej. — W dość jednostajnem podczas miesięcy letnich życiu warszawskiem, benefis, a zwłaszcza benefis którego z lepszych i ulubieńszych artystów, stanowi chwilę ważną i ogólny budzącą interes. Budzi się wówczas jakby z drzemki zmęczona i oswiała od upału ludność; przy kasach tłok:—ojcowie dla córek, mężowie dla żon, narzeczeni dla narzeczonych—starają się o bilety;—słyszysz narzekania na złe urządzenie kas rozmowy o sztuce—przewidywania krytyków, słowem: ruch i rozbudzone życie, jakby podczas karnawału.—

Jednakże, w sam dzień benefisu Chomińskiego, coś jakby zniechęcenie ogarnęło miłośników sztuki i przyjaciół wspomnionego artysty. —

Oto afisz donosił, że przedstawienie odbędzie się w teatrze nie letnim, ale wielkim.—Kto ma choć słabe wyobrażenie do ilu stopni dochodzi temperatura latem, podczas przedstawień, w tój ciężkiej otoczonej labiryntem korytarzy, sali teatru wielkiego, tennie będzie dziwił się zniechęceniu publiczności. Istotnie, gdy sala wypełni się widzami, od wierzchu do dna, a w śród-

„Niwa” 1874 i 1876

Jako krytyk teatralny Sienkiewicz zadebiutował recenzją komedii Victoriena Sardou *Nasi najserdeczniejsi* w kwietniu 1869 roku na łamach "Przeglądu Tygodniowego"

PRZED ŚLUBEM
Komedia w 5-ciu aktach, przez Kazimierza Zaleskiego.

Lowiectwo na posagi ma swoją przeciwną w łowieniu przez panny, matki panien i ciotki panien—majątnych kawalerów. Ludzie mówią, że panna robi partyję tylko wówczas, gdy wychodzi za człowieka mającego prócz środków utrzymania, jakie zdobywa przez pracę, prócz uczciwości, serca i charakteru, jeszcze majątek stały, odziedziczony, i od osoby swej niezależny. Taki stan rzeczy, rozpowszechniony jest u nas daleko bardziej, niż wszędzie za granicą, gdzie z jednej strony i kobiety otrzymują praktyczniejsze wychowanie, z drugiej strony, drogi do pracy i dojścia do niezależnego bytu, nie są tak zamknięte. Owo położenie bez wyjścia, owa niepewność jutra, owa trudność, jaką napotykają młodzi ludzie w zdobyciu sobie pracy środków utrzymania i w utrwaleniu spokojnego domowego ogniska, poniekąd nawet tłómaczy tę gonitwę za majątnymi kawalerami. Mówię jednak: tłómaczy, ale nie usprawiedliwia, bo tak mamy jak i ciocie labirynty, posuwają swój myślowy zapal za daleko. Na serce, rozum, młodość, zdrowie, uczciwość nie zwracają najmniejszej uwagi; więc łada reumatyczny safańdula, łada bankrut umysłowy, moralny i fizyczny, łada głupiec nieumiejący trzech zliczyć, łada Klapkiewicz z komedii pana Zaleskiego, łada kostera, któremu na dnie kieliszka życia, myśli tylko pozostały, byle majątny, jest pożądanym, i zapalczywie naganką złożoną z ciotek, zapędzanym do ołtarza „epuzerem“.

Jednem słowem, na męża dla panny, powszechnie szukają u nas worka, nie człowieka, a skutki z tego...? Czyż potrzeba tego uczyć. Kojarzy się małżeństwo, a później—od jaskrawego światła budarowych skandalików opinią oczy boją, więc potrzeba jej umbralki. Tą umbralką jest mąż. W życiu dzieje się przeciwnie jak w komedii.—Gdy na deskach scenicznych o pannę stara się stary bogacz i młody

Teksty Sienkiewicza w wydaniach jubileuszowych

SEN.

(Z OPOWIADANIA).



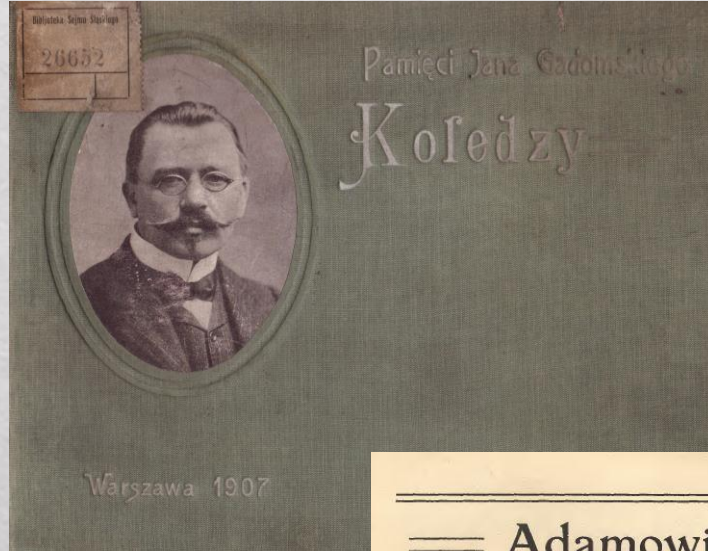
Raz, w towarzystwie opowiadano wiele o cudownych zdarzeniach, przeczeniach, widzeniu osób zmarłych i tym podobnych rzeczach, które coraz bardziej zajmują obecnie umysły powołanych i niepowołanych.

Był tam także i domowy lekarz, odgrywający z urzędu rolę sceptyka, w końcu więc rozmowy jedna z pań zwróciła się do niego z pytaniem: czy też zdarzyło mu się w życiu coś takiego, czegoby sobie wytłumaczyć nie umiał?

— Miałem w moich młodszych latach — odpowiedział doktor — sen, a raczej szereg snów, tak nadzwyczajnych, że pod względem cudowności, przechodzą one wszystko, com dopiero słyszał, i na powszechne żądanie mogą je opowiedzieć.

Powszechne żądanie nastąpiło natychmiast, więc doktor zaczął opowiadać co następuje:

— Lat temu dwanaście bawilem w Biarritz dla kąpiei morskich. Zarazem kochałem się w pewnej angielsce, która do kąpiei używała kostiumu halowanego w łuskę rybią. Była to wielce oryginalna miss, pełna dziwacznych pomysłów. Raz przetrzymała mnie i innych swych wielbicieli do godziny trzeciej w nocy na łodzi. Patrzyliśmy w gwiazdy i rozmawiali o prawdopodobnej wędrówce dusz, z planety do planety. Wróciłem do domu wielce znieczony i zasnąłem na fotelu, przy czytaniu jakiegoś listu, który znalazłem na biurku. Zaledwie oczy zamknąłem, zdawało mi się, że w jakimś wielkiem mieście wychodzę z nieznanego mi domu i widzę stojący przed bramą karawan. Dla objaśnienia domatorów dodam, że zagranicą nie wożą ludzi na takim rodzaju piramidy, czy katafalku, jak u nas. Karawany tamtejsze (*corbillards*) mają kształt oszklonej z boków, wydłużonej karety, z drzwiczkami z tyłu, przez które wsuwa się do środka trumnę. Taki właśnie ujrzałem we śnie. Ale nie dosyć mi było.



Od Redakcji.

Komitet redakcyjny „Biblioteki Dziel Wyborowych” wyraża niniejszem swoje głębokie podziękowanie wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w wydawnictwie „Księgi zbiorowej”, poświęconej pamięci Redaktora Jana Gdomeńskiego, przedewszystkiem zaś Henrykowi Sienkiewiczowi, jako inicjatorowi tego wydawnictwa.

Jego to odezwie zawdzięcza Redakcja, że bez żadnych starań i zabiegów ze swej strony, znalazła się w posiadaniu cennego i obfitego materiału, zawartego w niniejszej „Księdze”.

Oddając tę „Księgę” w ręce Czytelników, ufamy, że stanie się ona dla nich pamiątką, utrwalającą w ich sercach imię człowieka, którego śmierć wyrwała tak nagle z szeregu pisarzy polskich.

K·U·C·Z·C·I
· ZYGMUNTA ·
KRASIŃSKIEGO



1812-1912

KRAKÓW · · · · · LWÓW

MYŚLI

Nowe kierunki i szkoły w sztuce stwarzali w dawnych czasach geniusze, stwierdzając tem samem swą wielkość; dziś tworzą je miernoty, osłaniając niemi swą nicotę.

Nie ten służy najlepiej swej idei, kto morduje dla niej innych, ale ten, kto dla niej sam ginie. (Z Laktancjusza).

Najdziwniejszą ze wszystkich teorii społecznych jest ta, która chce zapewnić wolność ogółu przez niewolę jednostki i dobrobyt jednostki przez ruinę ogółu.

Naród można przyrównać do łańcucha, w którym klasy społeczne tworzą pojedyncze ogniwa. Gdy się ogniwa rozprósza, niema łańcucha, a zatem zabójcą własnego narodu jest ten, kto je rozrywa.

Politycy popełniają stale jeden błąd — Mówią: Jest to głupie, a zatem niemożliwe. Powinni zaś mówić: Jest to głupie, a zatem możliwe.

Jakże rzadko polscy mężowie stanu pamiętają o słowach, które Livius kładzie w usta Fabiusa: „Malo te sapiens hostis metuat, quam stulti cives laudent”.

Nieszczęściem Krasińskiego, również jak innych wielkich poetów, zsybiujących jak orły w przestworzach, jest to, że często ich biografowie i krytycy, zamiast wznosić ku nim oczy w niebo, szukają ich śladów... w trawie.

Henryk Sienkiewicz.

Adamowi Krechowieckiemu

H. SIENKIEWICZ
WESELE.

E. ORZESZKOWA
Z WIECZORNICH MYŚLI.

LEON PINIŃSKI
EWOLUCJA I MODA
W POJMOWANIU PIĘKNA.

G. ZAPOLSKA
KRZYŻ PAŃSKI.

ZYGM. SARNECKI
TEATR ALFREDA DE MUSSET
I ST. PRZYBYLSKIEGO.

HAJOTA
LIST.

FR. R. GAWRONSKI
HETMAŃSTWO ZABUSKIEGO.

E. LUBOWSKI
AFORYZM.

OST. BARAŃSKI
Z POZÓLKICH KART.

WŁ. BELZA
RAWENNA.

T. JESKE-CHOIŃSKI
WROGOWIE
ZŁOTEGO CIELCA.

MICHAŁ ROLLE
JAK TO IN ILLO TEMPORE
BYWAŁO.

ST. ROSSOWSKI
CHANUKA.

ALFR. WYSOCKI
HENRYK IHSEN I JEGO DZIELA.

WŁ. WRÓBLEWSKI
SYNONIMY.

LWÓW. — 1908.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT.

Biblioteka
Główna Śląskiego

SYLWETKI

A. BIENKOWSKIEGO
BR. GUBRYNOWICZA

BIBLIOGRAFIA
WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

WŁ. STANISZEWSKIEGO

UPOMINEK

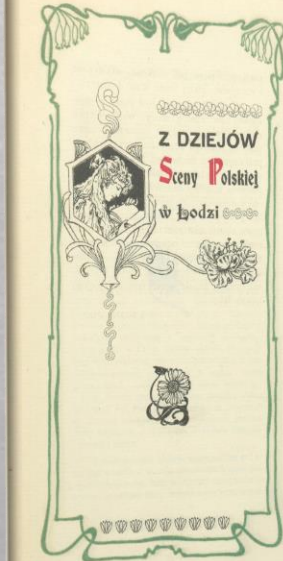
KSIĄŻKA ZBIOROWA

NA CZĘŚĆ

ELIZY ORZESZKOWEJ

(1866—1891).

KRAKÓW. PETERSBURG.
G. GEBERTNER I SPÓŁKA. BR. RYNOWICZ.
1898.



Druki ulotne autorstwa Noblisty

List Henryka Sienkiewicza do Redakcji „Czasu“.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zapadł niesłychany wyrok!

Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napaści, ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych przez pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długim więzieniem za to, że pod wpływem rozpacz i litości, wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom.

Wszędy, gdzie zwyrodniona kultura nie przeszła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców, którzy woleliby w dziejach inną rolę, niż rolę zbirów pruskich, wyrok ten wzbudzi jednaką zgrozę i pogardę — a zarazem napęli serca trwogą o przyszłość i zdumieniem.

My jedni, którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środowisko — nie powinniśmy się ani dziwić, ani też poprzestać na słowach i załamwaniu rąk.

Tak jest! Zdziwienie nie byłoby na miejscu. Wszakże ich własny, niemiecki pisarz, wypowiedział niegdyś znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie znieprawić społeczeństwa i przyszłych jego pokoleń. — Stało się więc, co się stać musiało. Od czasów Fryderyka II. i jeszcze dawniejszych, polityka pruska była nieprzerwanym ciągiem zbrodni, przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyranstwa względem słabszych, kłamstwa, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłudy.

Jest to zdanie nietylko obcych, ale i niemieckich, niepodległych historyków, a zatem coś dziwnego, że w takich warunkach nastąpił ogólny rozkład dusz, że

zwyrodniało poczucie sprawiedliwości i prawdy, że zanikł zupełnie zmysł moralny, a w ogólnym rozkładzeniu szkoła stała się katownią, a spodłały sądy powolnym narzędziem dzikich instynktów i przemocy.

Więc gdy nakoniec taki organizm społeczny, w skutek zbiegu nieszczęsnych wypadków, uczuł się zarazem państwowo silnym, musiało dojść do objawów tak potwornych, jak, między innemi, ostatnie procesy: toruński i wrzesiński. Można się pocieszać myślą, że to wszystko nie może trwać. Historia świadczy, że budowy, wznoszone tylko na tyranii, złości i głupocie, nie trwały nigdy długo. Rosya, która jęczała pod równie bezecnem jarzmem tatarskiem, zdołała je w końcu zrzucić. Okrutne władztwo hiszpańskie nie ostało się we Flandryi. Chrześcijańskie i kulturalne narody nie mogą długo podlegać barbarzyństwu. Niemcy nie mogą także przez całą wieczność podlegać prusactwu — więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucję i ekspijację.

Ale tymczasem co mamy czynić my, nad którymi zbrodnia i dzikość ciąży bezpośrednio?

Wogóle — wytrwać! a w szczególności pomódz do wytrwania tym, którzy się stali bezpośredniemi ofiarami łotrowstwa i przemocy.

Po skatowaniu dzieci, skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na ich chleb. Jedną z obwinionych ubogą matkę siedmiorga drobiazgu, zamknięto na dwa i pół lata. Czy chodziło również o to, by bohaterskie dzieci pomarły z głodu? W społeczeństwie Hakaty, do prawdy i to możliwe!

Więc niech się poruszają serca wszystkich naszych matek. Dajmy chleba dzieciom, przynieśmy tę pociechę skowanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać. Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkim, a coś dopiero — gdy chodzi o takie dzieci — nam!

Dołączam do niniejszego listu dwieście koron na chleb dla ofiar.

Henryk Sienkiewicz.

„Czas“ z dnia 22 Listopada 1901 r.

Panowie Koła Polskiego w Wiedniu!

W straszną i wielką godzinę, w poczuciu swej odpowiedzialności i świętego obowiązku wzywacie nas Polaków do czynu, do wspólnego, do jednomyślnego, do największego, na jaki nas stać wysiłku. Doniosłe wezwanie! Tak jest! Trzy pokolenia narodu naszego krwawiły się w beznadziejnych zapasach i modliły się o nadejście godziny wyzwolenia. Godzina ta nadeszła, godzina wiekopomna nie tylko naszego wyzwolenia, lecz i odrodzenia całej ludzkości. Godzina wielka dla wszystkich ludów Europy, które chcą zrzucić ze zboliałych bark swoich jarzmo żelaznej pięści. Mogą się zaiste spełnić największe marzenia Ojców naszych. Czyż możemy się wahać? Staniemy wszyscy do szeregu należących narodów, które tytanicznym przelaniem krwi ofiarnej pragną osiągnąć szczytu odrodzenia ludzkości. Nie popełnimy jednak ani jednego z tych czynów, do których wy nas wzywacie Panowie, bo nasi Ojcowie i Dziadowie wierzyli nie w samobójstwo naszego narodu, ale dali i nam w spuściźnie zostawili wiarę w życie i w zwycięstwo największych ideałów ducha ludzkiego.

Wzywacie nas, abyśmy w chaosie pożogi europejskiej stanęli do boju z narodem rosyjskim. A czegoż to zapomnieliście w tej chwili dziejów o odwiecznym wrogu i ciemięzcy narodu naszego, Prusaku? Ileż to razy sami tak niedawno błagaliście Szlachetnego Monarchę, by bronił braci naszych w Poznańskim przed czynami przemocy krzyżackiej, jego sprzymierzeńca? Czy swobody, jakie Wam dał Wasz Szlachetny Monarcha, tak Was zaślepiły, że zapominając o Prusaku, widziecie jednego tylko przeciwnika, który w tragicznym zaślepieniu był zaledwie nieudolnym naśladowcą naszego szatańskiego wroga, doradzczy Prusaka?

Czyż nie widzicie, że Rosya właśnie te szatańskie pęta zrzuca z siebie i sama podnosi miecz przeciwko prusactwu? Czyż nie rozumiecie w tej chwili, że naród rosyjski sam odradza się pod hasłem wolności, za którą walczyli nasi Dziadowie? Czyż nie widzicie, że nie tylko Rosya, ale świat cały w imię najwyższych ideałów ludzkości składa krwawą ofiarę ze swych czynów, aby zmiażdżyć zamaskowanego pozorną kulturą barbarzyńcę? Czyż nie widzicie, jak narody, które nie utraciły poczucia honoru, nie chcą się shańbić i odmawiają pomocy Prusakowi? Czyż nie widzicie, że tylko ten Wasz Monarcha przelewa krew słowiańska, aby pomódz swemu sprzymierzeńcowi do zapanowania nad całym światem i zniszczenia największych ideałów ludzkości w imię siły przed prawem?

Panowie Członkowie Koła Polskiego w Wiedniu, czy nie widzicie, że wzywając do takiej gry, ciągnięcie nasz honor w najstraszną otchłań? Przestańcie wzywać do walki z narodem rosyjskim, bo wzywacie do walki bratobójczej.

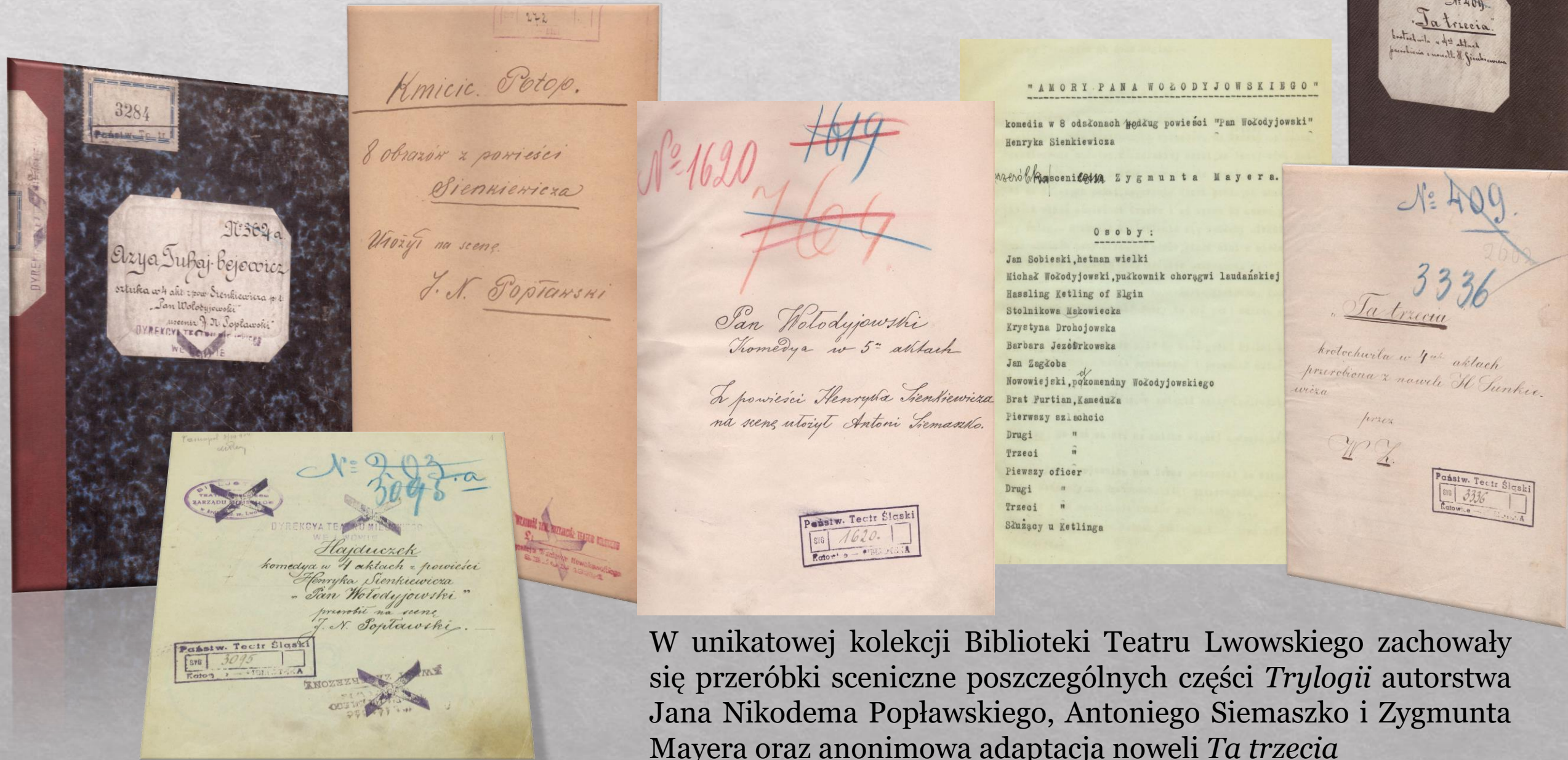
Widzicie, że stąd nikt nie pójdzie na Wasze wezwanie, bo naród nasz ma szlachetniejsze ideały, niż ideały narodu Habsburgów, bo wiemy, że wyzwolenie nadejdzie, jeżeli zdołamy się na czyny wielkie, na czyny jednomyślnie i wspólnie z całym światem skierowane przeciwko Prusakowi.

Staniemy więc ramię do ramienia z temi mocarstwami, które idą na pola drugiego Grunwaldu z całą wiarą, że chwila ostatecznego pogromu wroga naszego i wroga ludzkości będzie chwilą wyzwolenia i zjednoczenia naszej Ojczyzny.

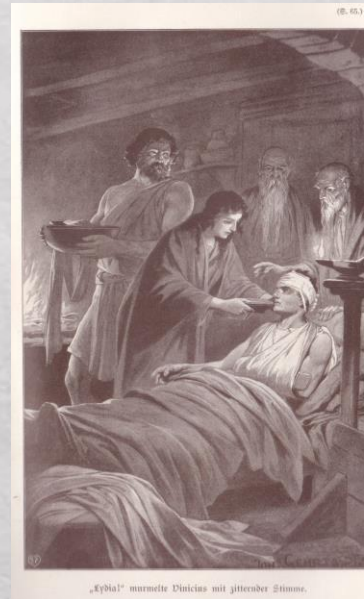
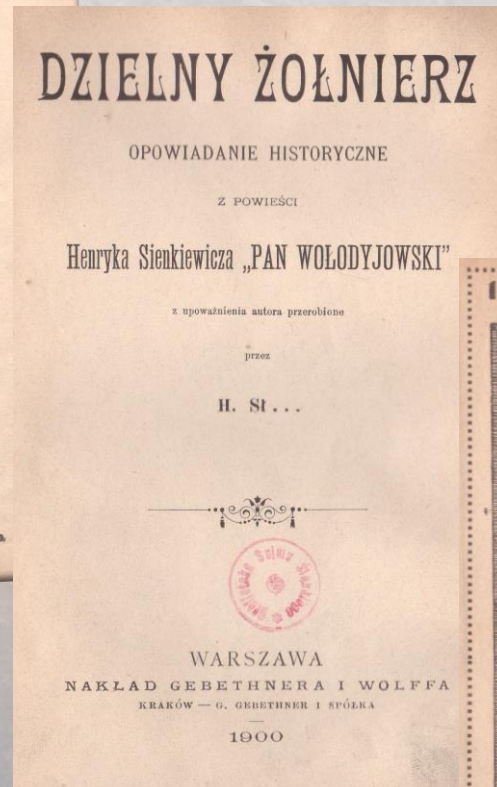
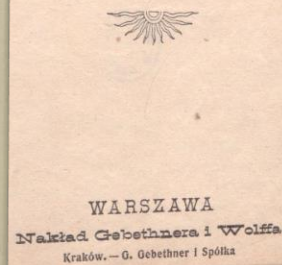
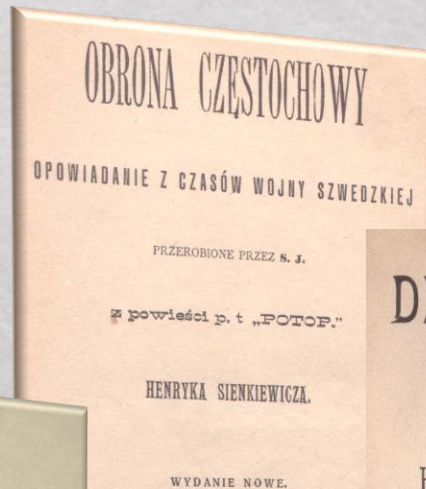
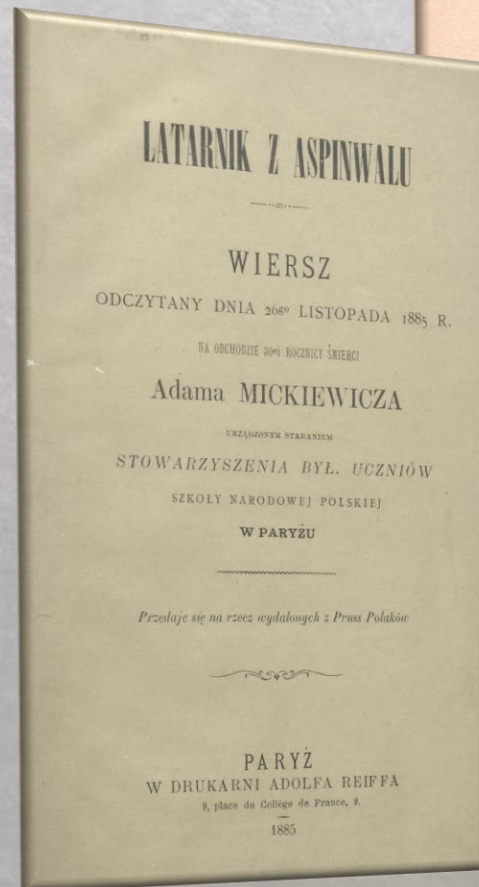
Henryk Sienkiewicz.

List do Redakcji „Czasu” w sprawie wrzesińskiej z 1901 roku (U.R. 1607)
List otwarty z krytyką proniemieckiej odezwy członków Koła Polskiego w Wiedniu, wydanej 16 VIII 1914 roku (U.R. 1613)

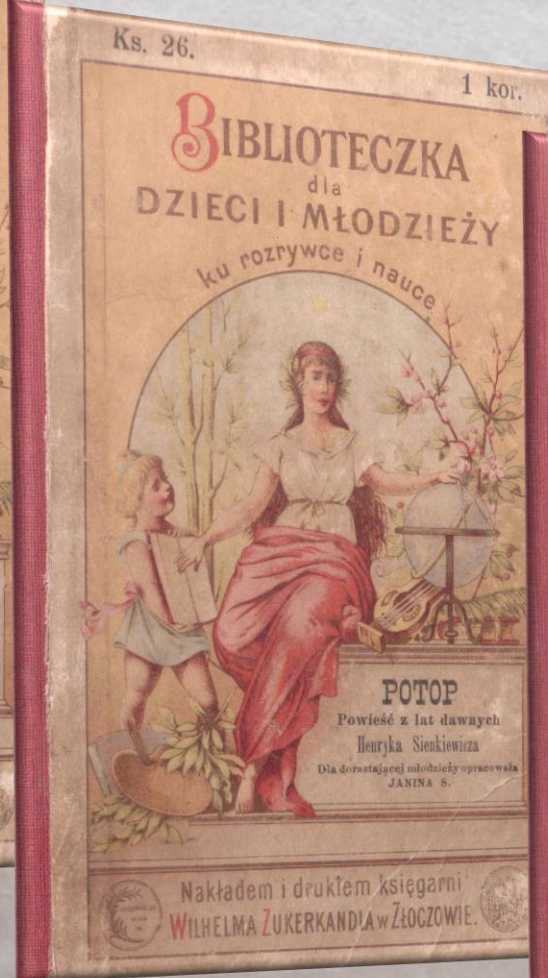
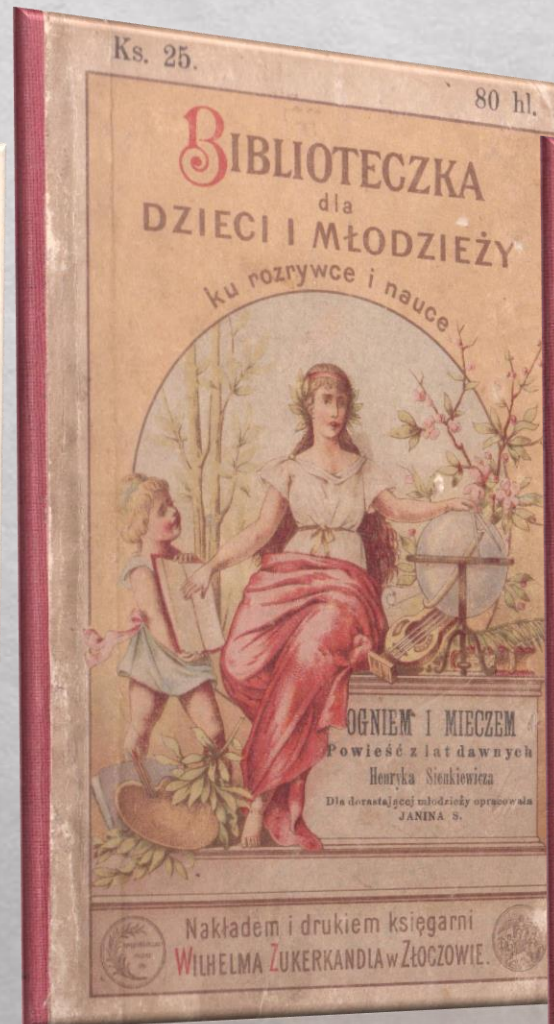
Adaptacje sceniczne dzieł Sienkiewicza



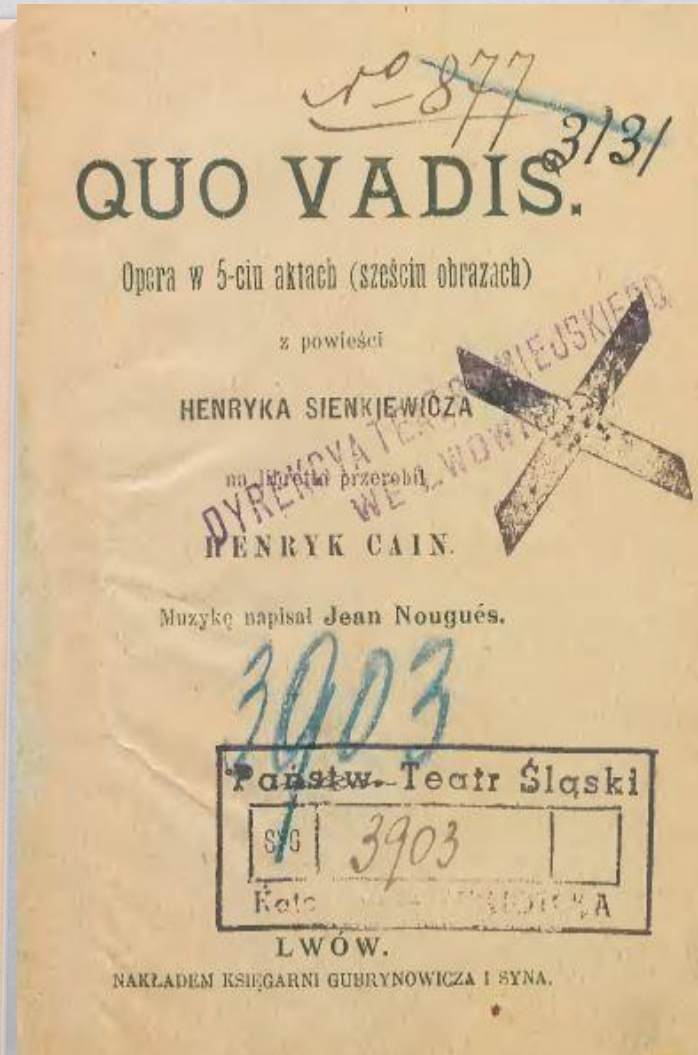
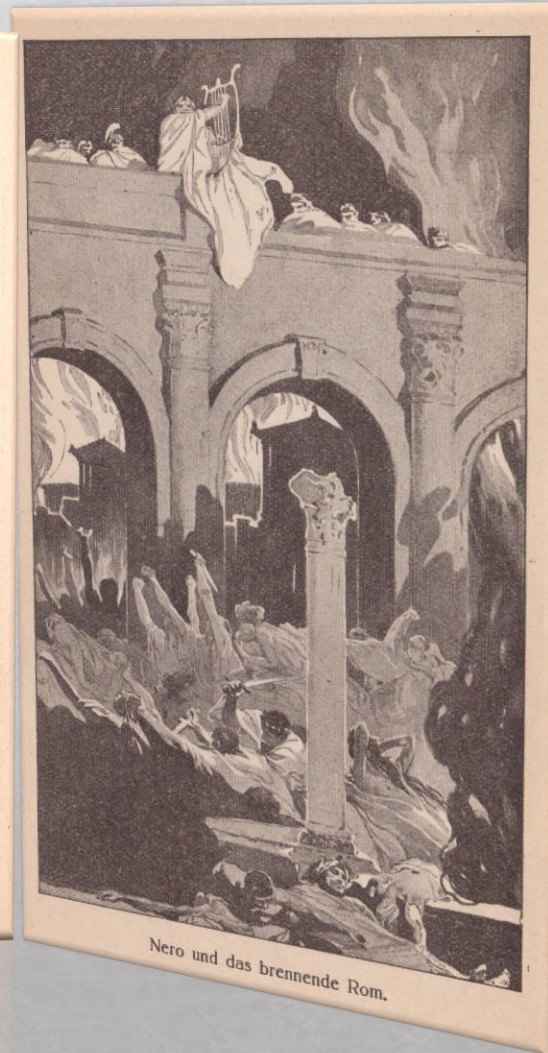
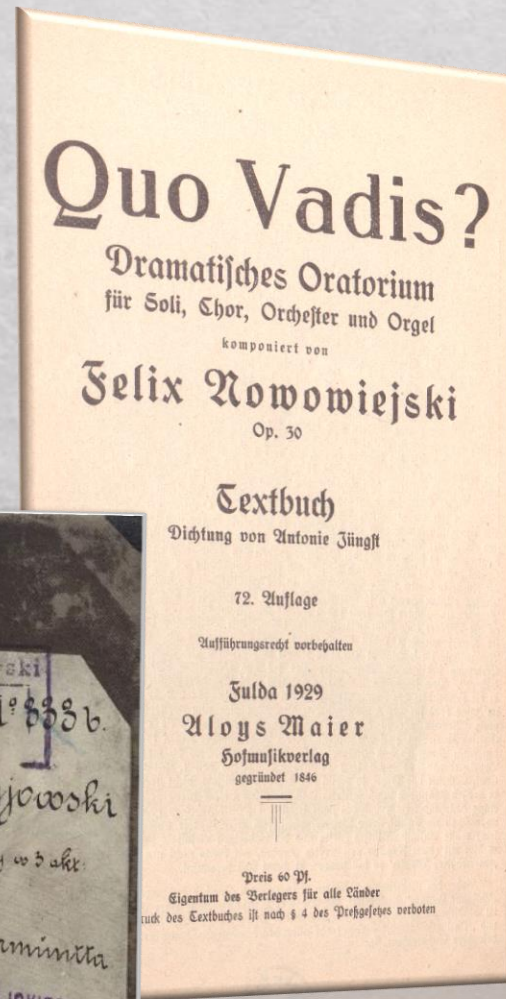
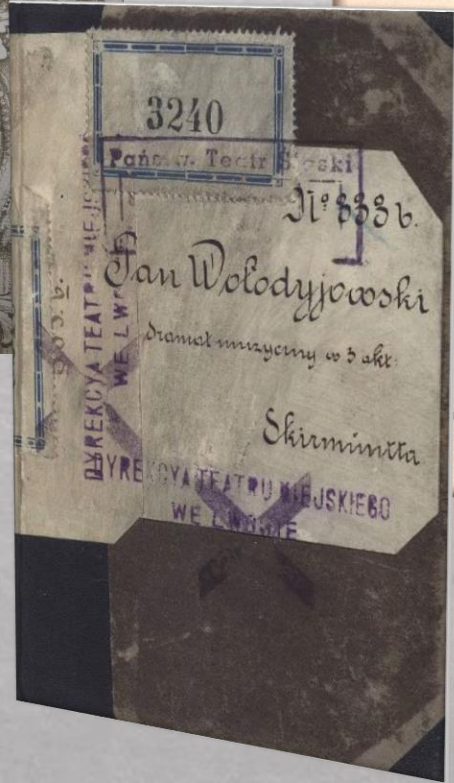
Przeróbki literackie



Skróty powieści historycznych dla dzieci i młodzieży

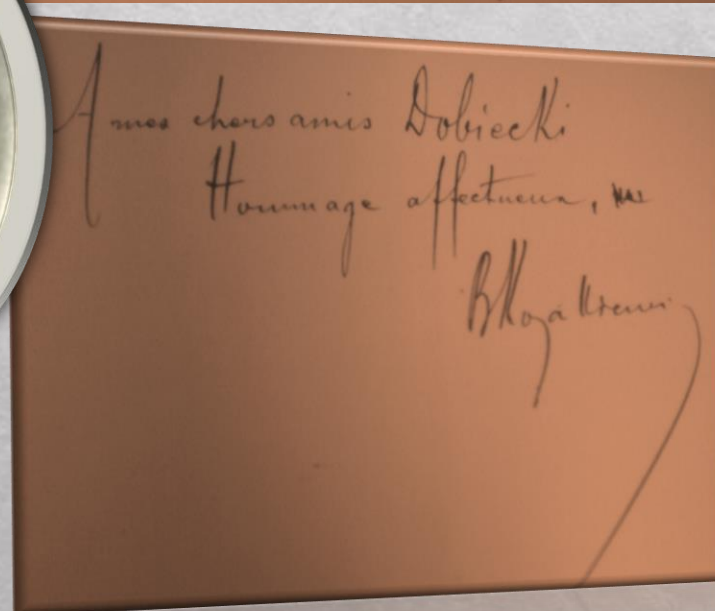
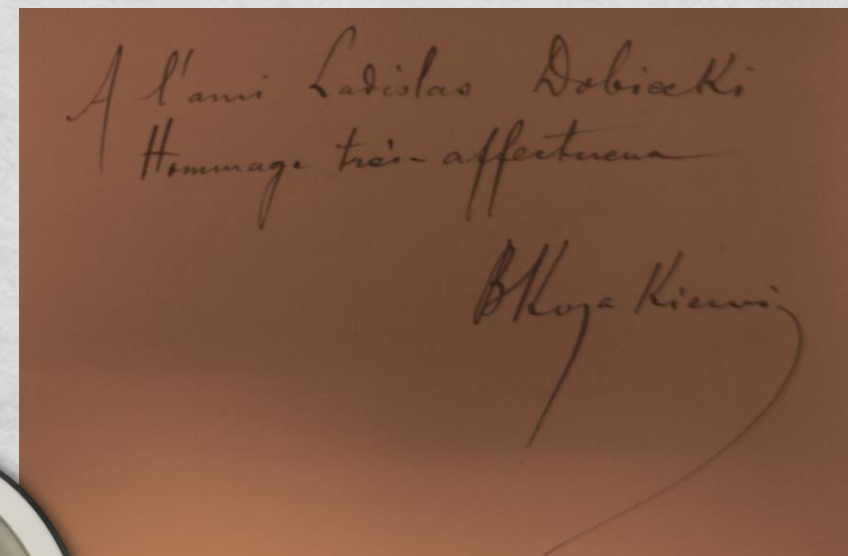
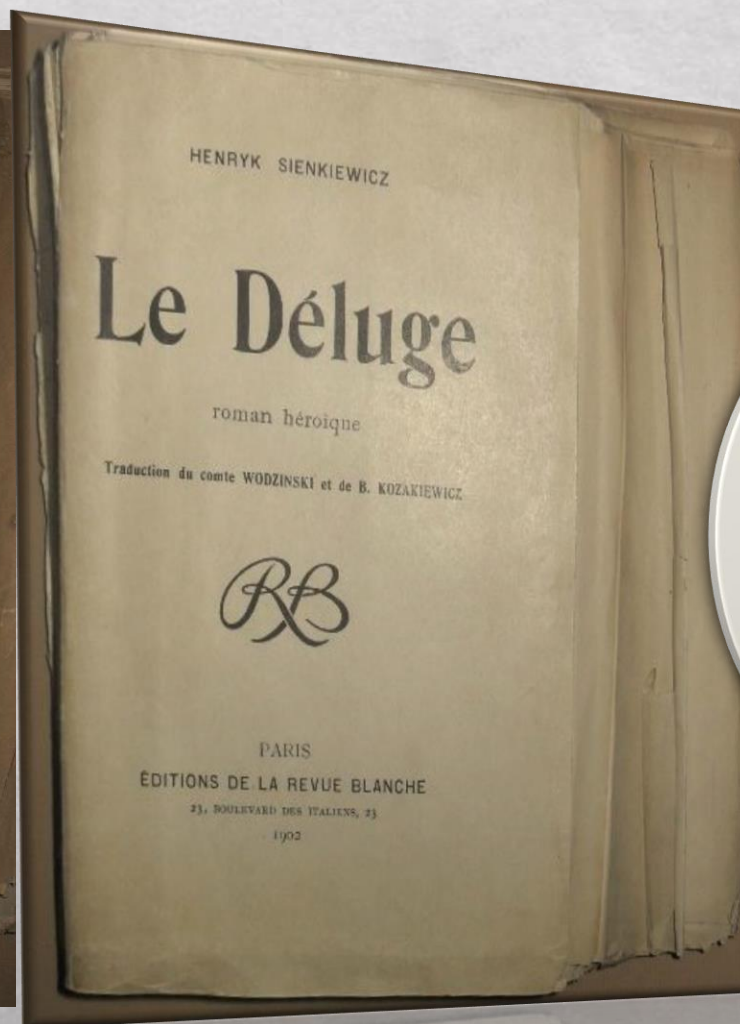
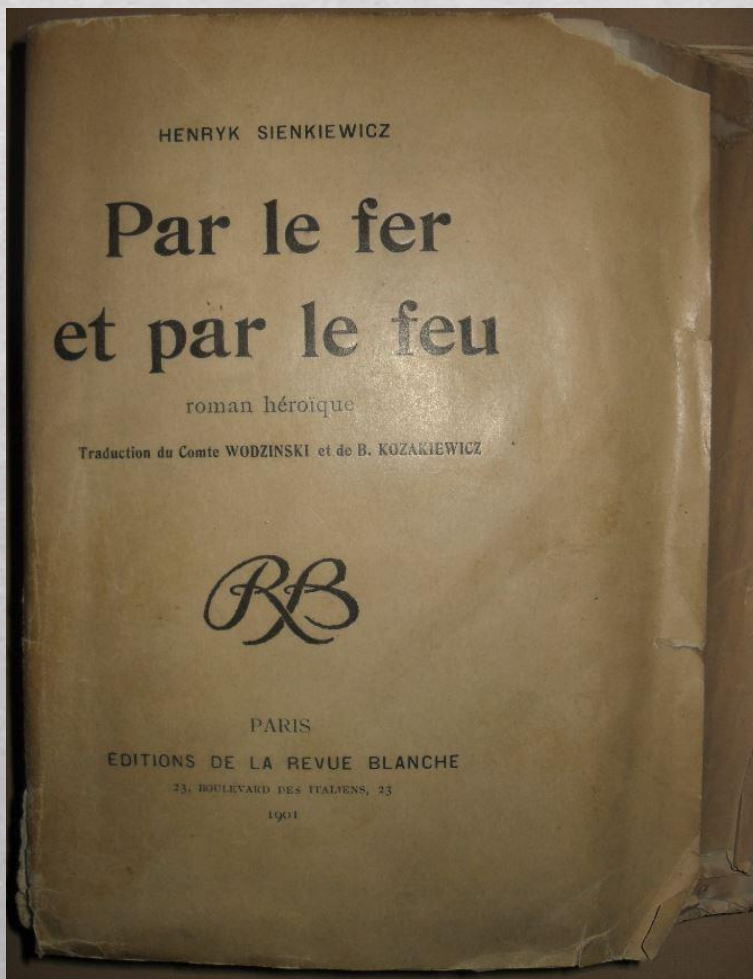


Muzyczne nawiązania do dzieł Sienkiewicza

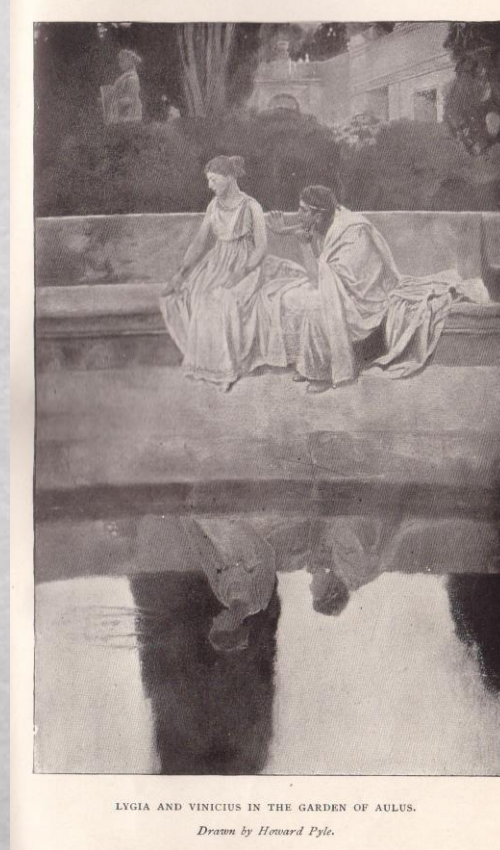
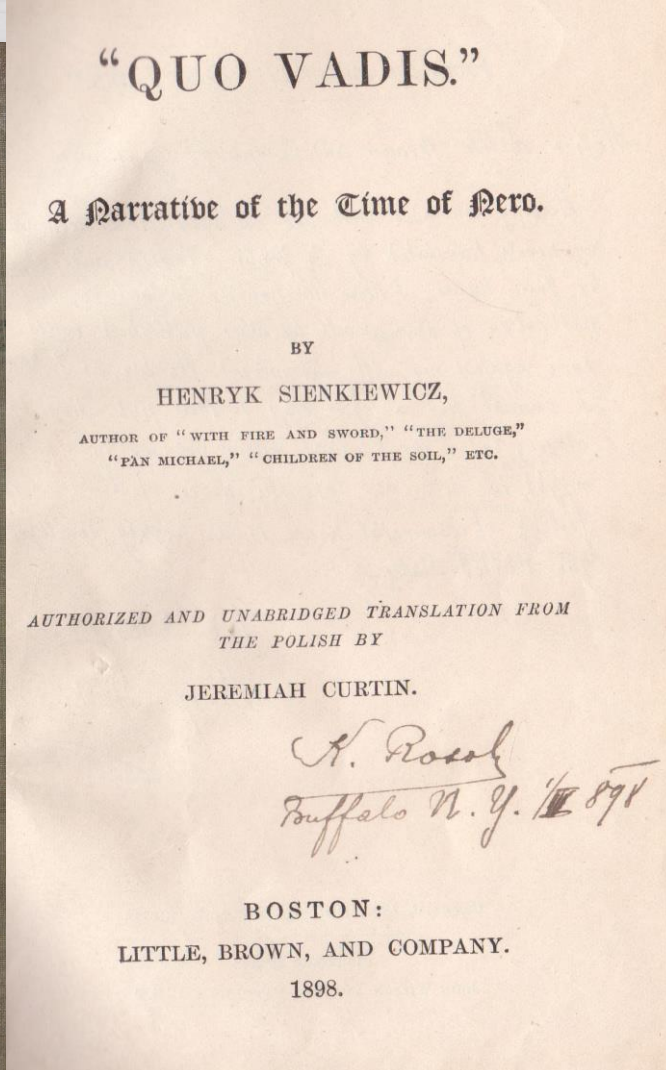
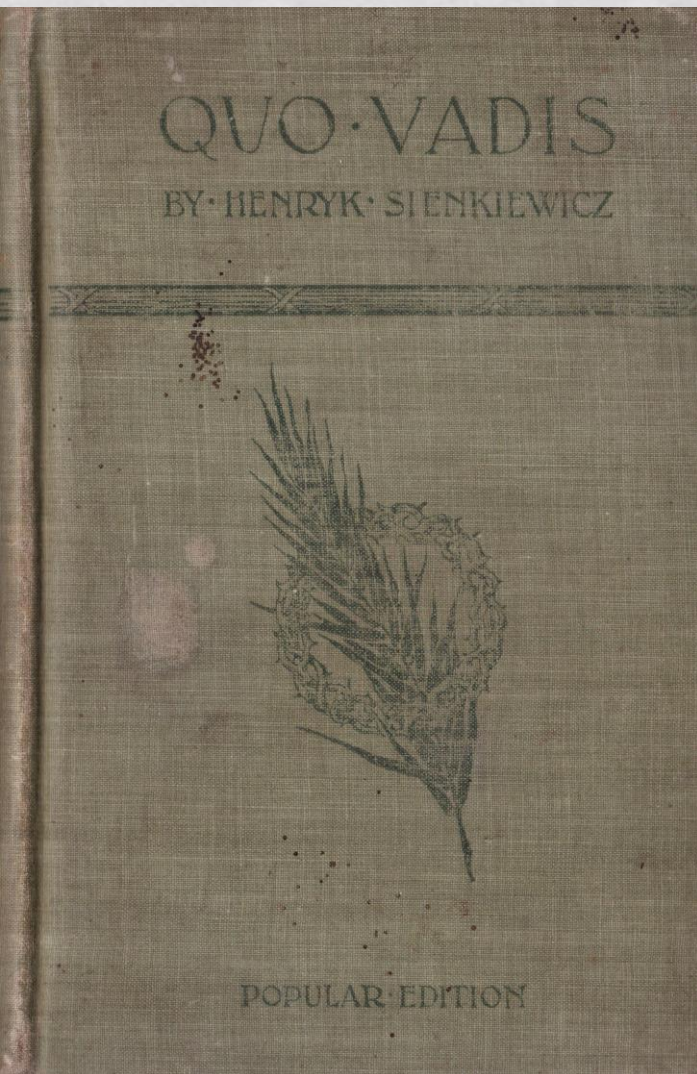


Feliks Nowowiejski w 1903 roku skomponował oratorium *Quo vadis*. Kilka lat później Jean Nougues stworzył operę z librettem Henriego Caina nawiązującą do „powieści z czasów Nerona”

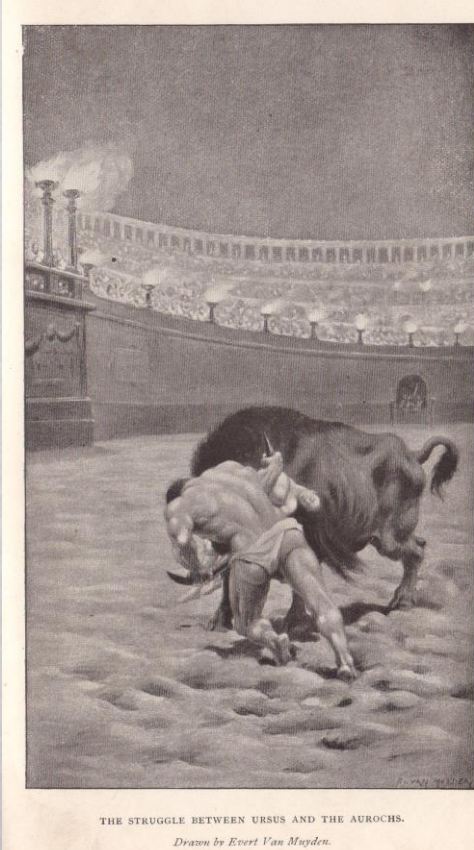
Unikatowe przekłady dzieł Sienkiewicza



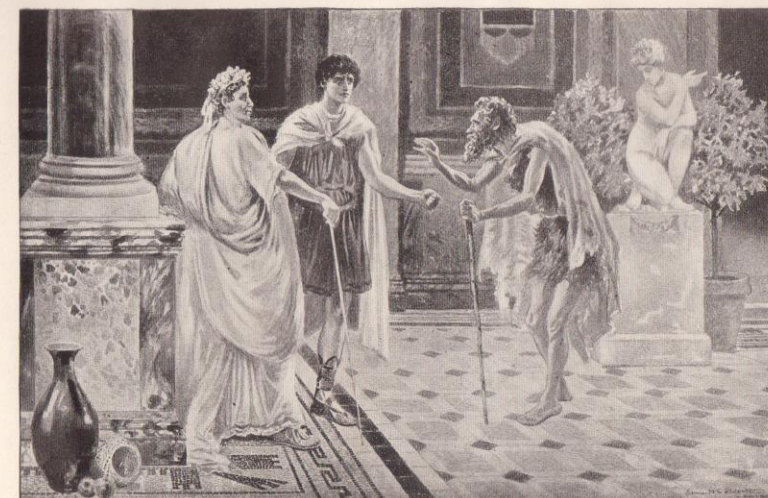
Odbitki szczotkowe francuskiego przekładu *Ogniem i mieczem* (*Par le fer et par le feu*) oraz *Potopu* (*Le Déluge*) autorstwa Bronisława Kozakiewicza z 1902 roku, opatrzone dedykacją tłumacza dla Władysława Dobieckiego



LYGIA AND VINICIUS IN THE GARDEN OF AULUS.
Drawn by Howard Pyle.



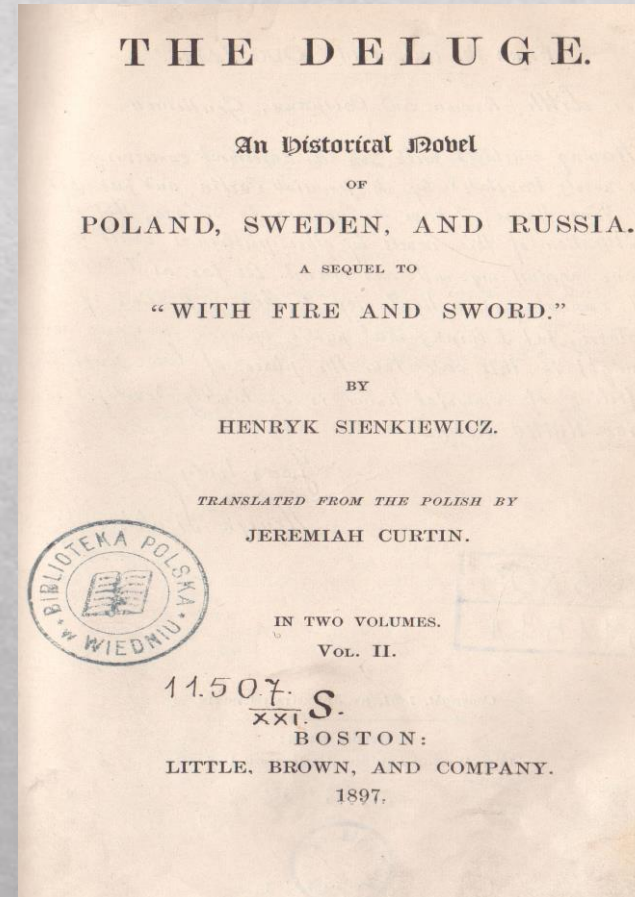
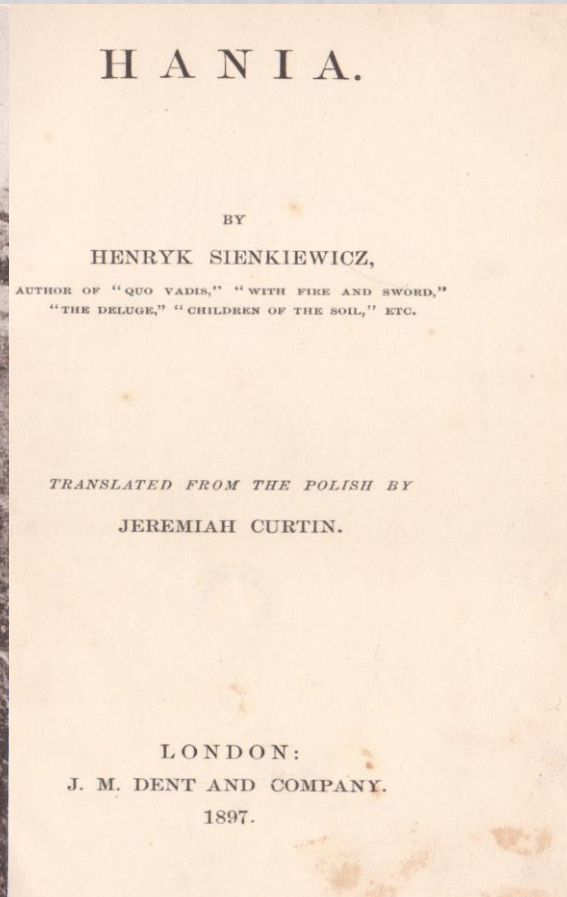
THE STRUGGLE BETWEEN URSUS AND THE AUROCHS.
Drawn by Evert Van Nuyden.



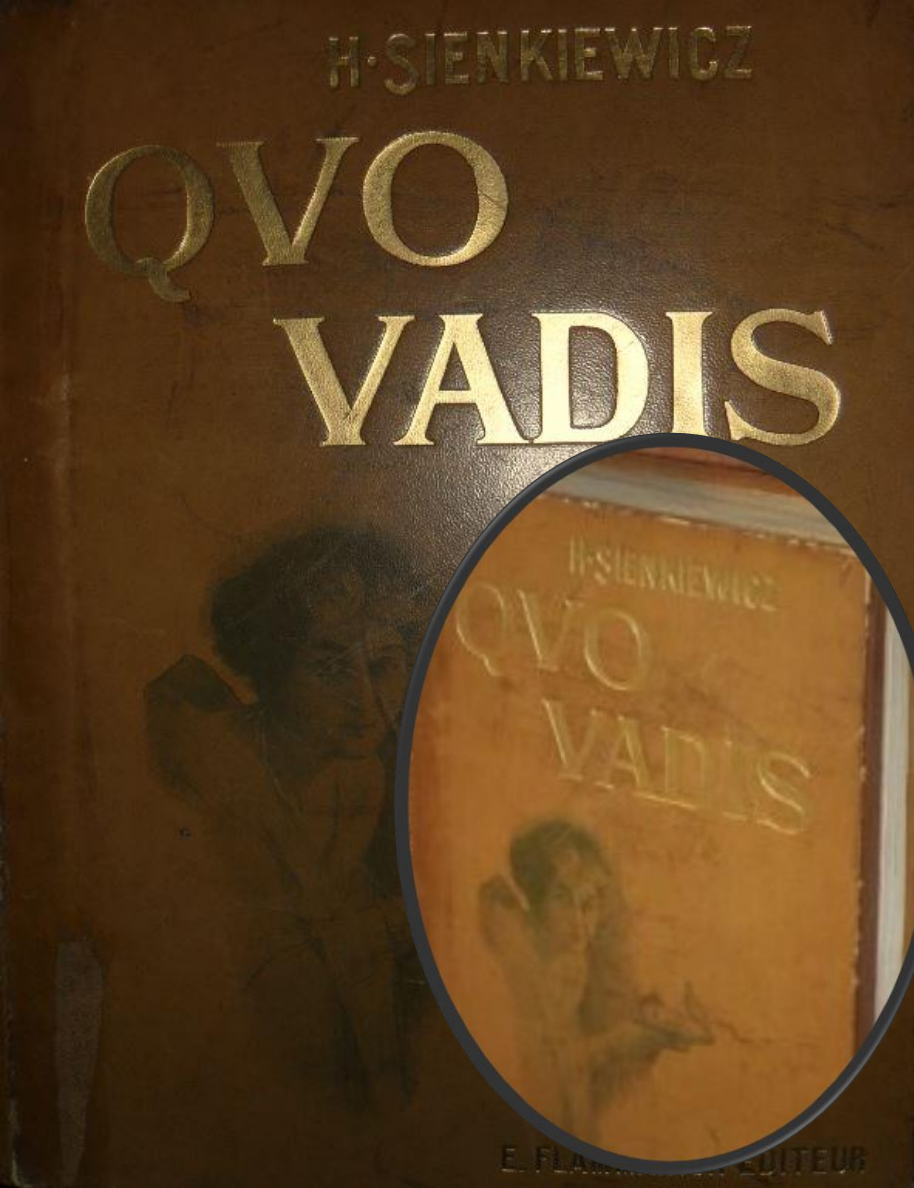
CHILO UNDERTAKES TO FIND LYGIA.
Drawn by Edmund H. Garrett.

Angielskie wydanie *Quo vadis*, w tłumaczeniu Jeremiaha Curtina, z 1898 roku. Po raz pierwszy ukazało się w Bostonie w 1896 roku. Edycję wyróżnia twarda okładka obita zielonym materiałem introligatorskim, ozdobiona wizerunkiem gałązki palmowej i wieńca laurowego

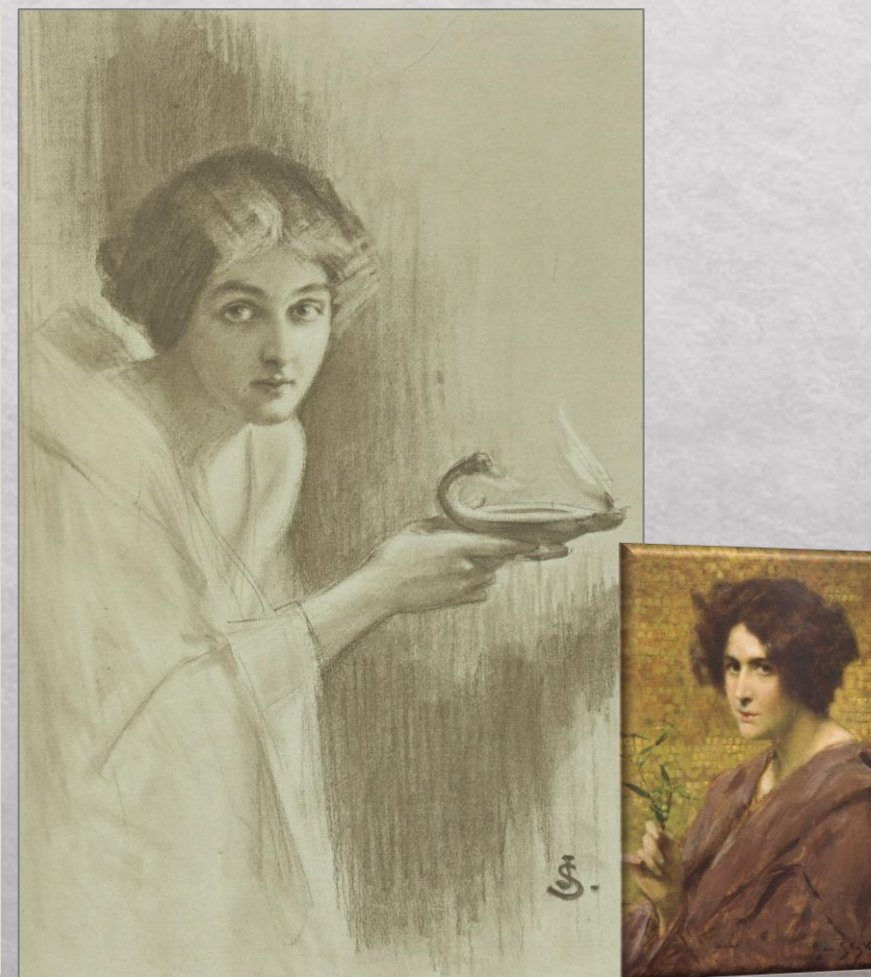
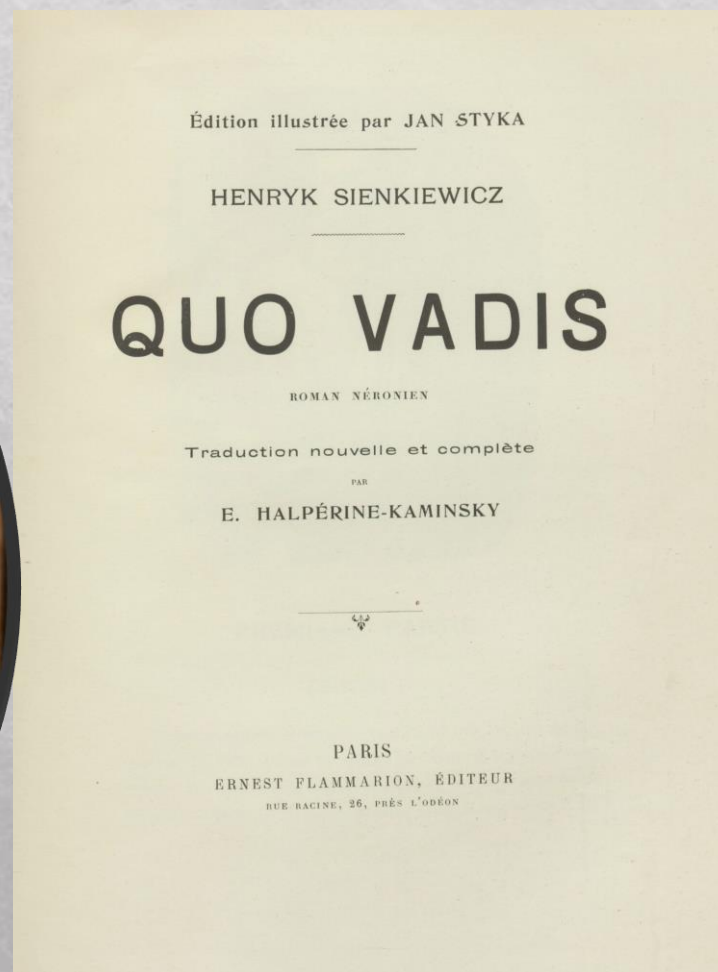
Tłumaczenia Jeremiaha Curtina



Jeremiah Curtin przetłumaczył na język angielski większość dzieł Henryka Sienkiewicza. W Bibliotece Śląskiej poza przekładem *Quo vadis* znajdują się również *Potop* oraz zbiór nowel zatytułowany *Hania* z 1897 roku



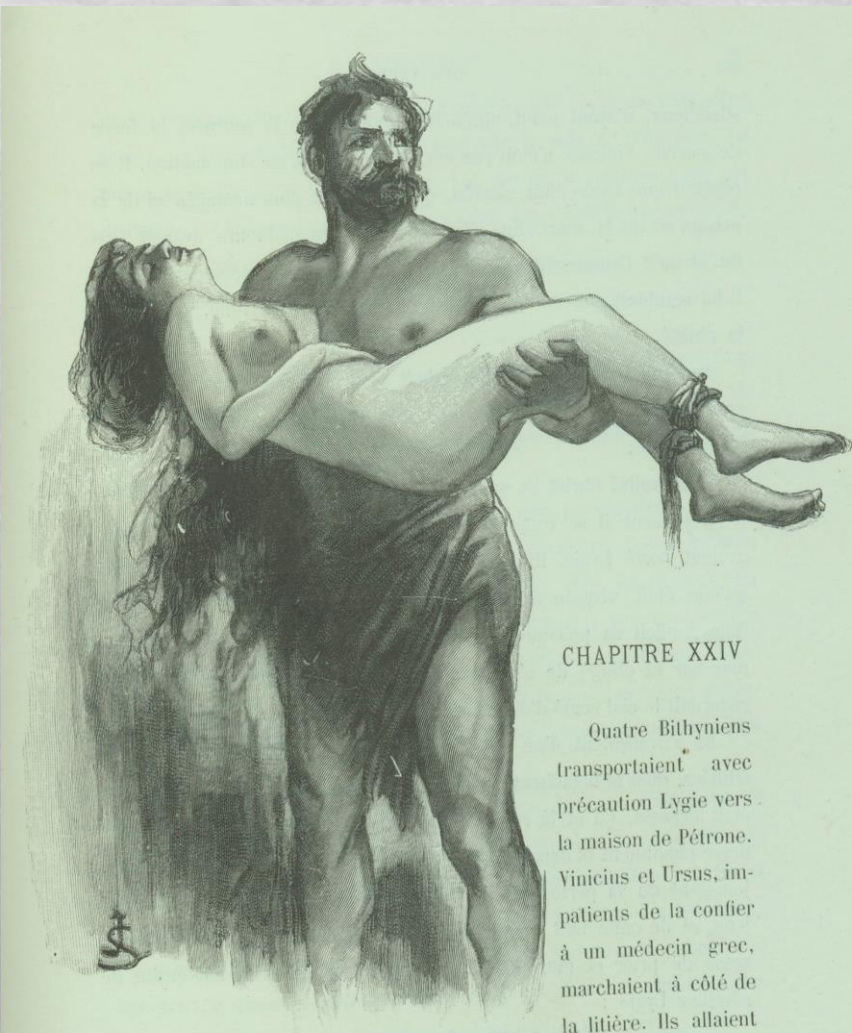
Najpiękniejsze wydanie *Quo vadis*



Trzytomowy francuski przekład *Quo vadis*, który ukazał się w latach 1901-1904 w Paryżu u Ernesta Flammariona

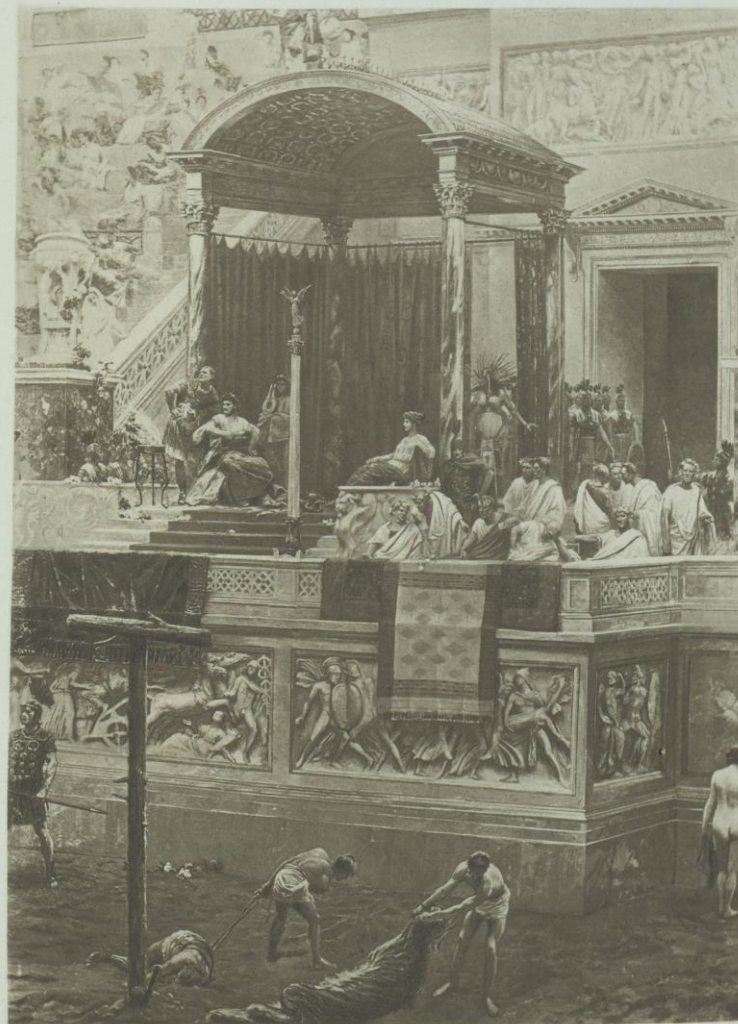
Wzorem dla wizerunku Ligii była zapewne malarka Eugenie Merlot Chollet

W księdze oprawionej w skórę ze złoceniami zamieszczono ponad 170 ilustracji wybitnego polskiego malarza Jana Styki (53 heliograviury i ok. 120 drzeworytów)



CHAPITRE XXIV

Quatre Bithyniens transportaient avec précaution Lygie vers la maison de Pétrone. Vinicius et Ursus, impatients de la confier à un médecin grec, marchaient à côté de la litière. Ils allaient



"Sur le podium doré était assis César"



CHAPITRE XII

Quand ils descendirent de litière devant la maison de Pétrone, le gardien de l'atrium les informa qu'il n'était pas encore revenu un seul des esclaves envoyés aux portes. L'atriensis avait prescrit de

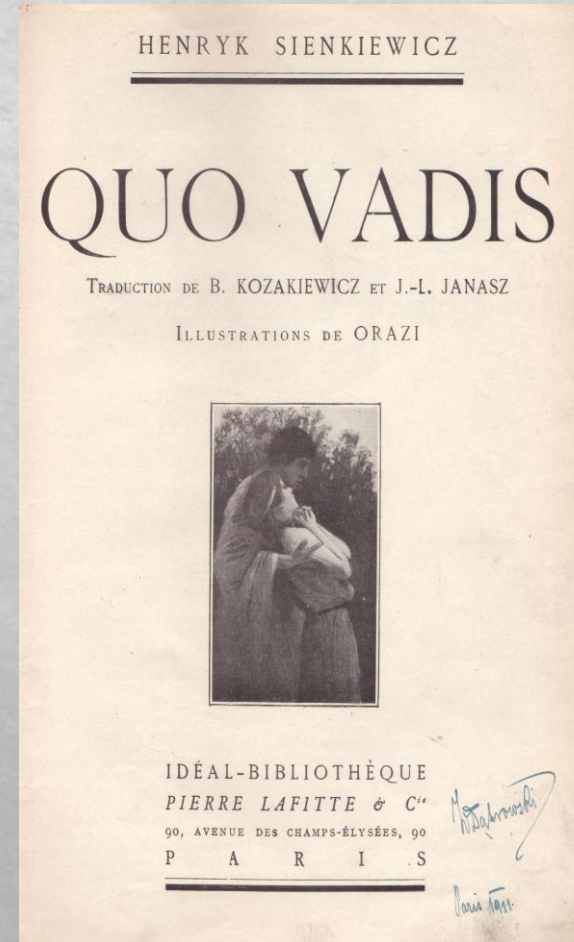
Przekłady dzieł Henryka Sienkiewicza z ilustracjami



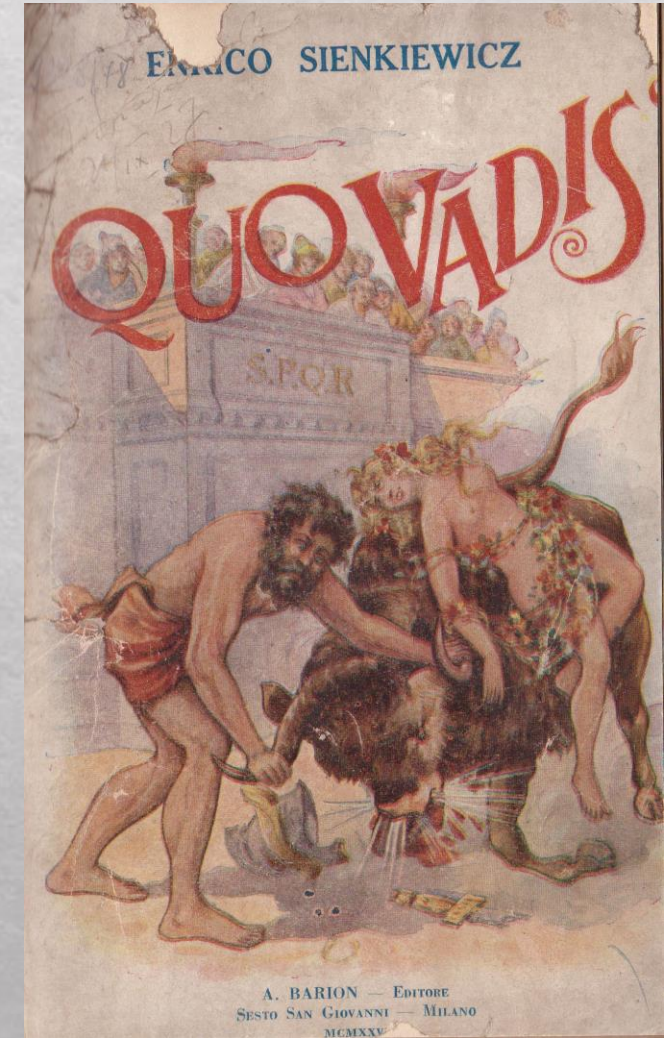
Niemiecki przekład
Potopu z ok. 1920 roku



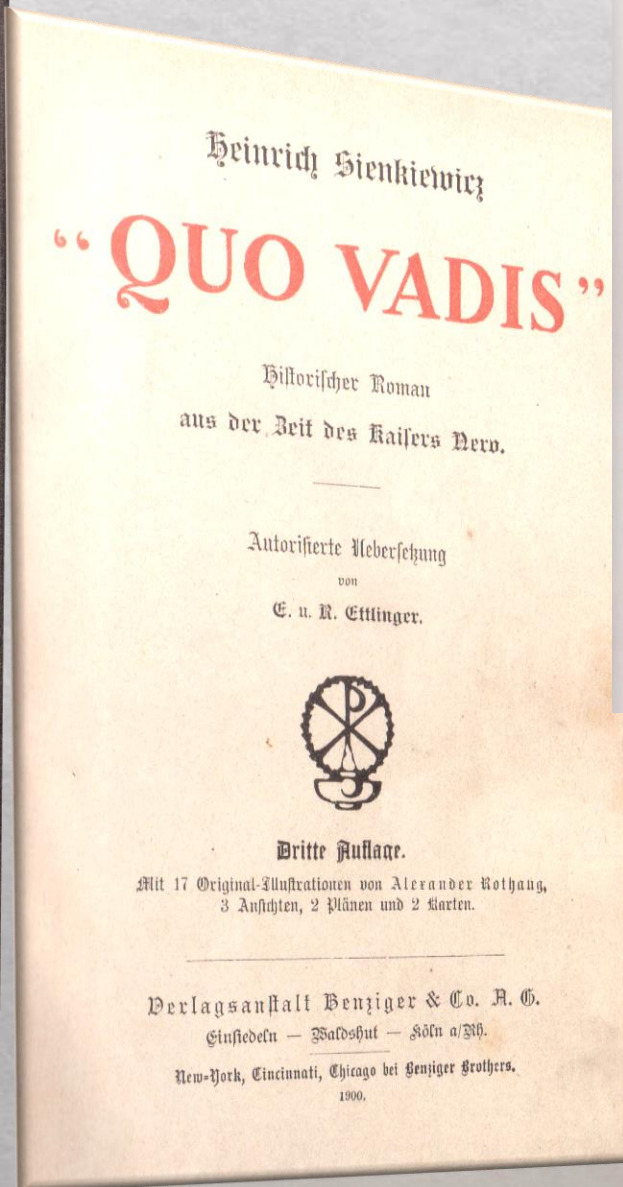
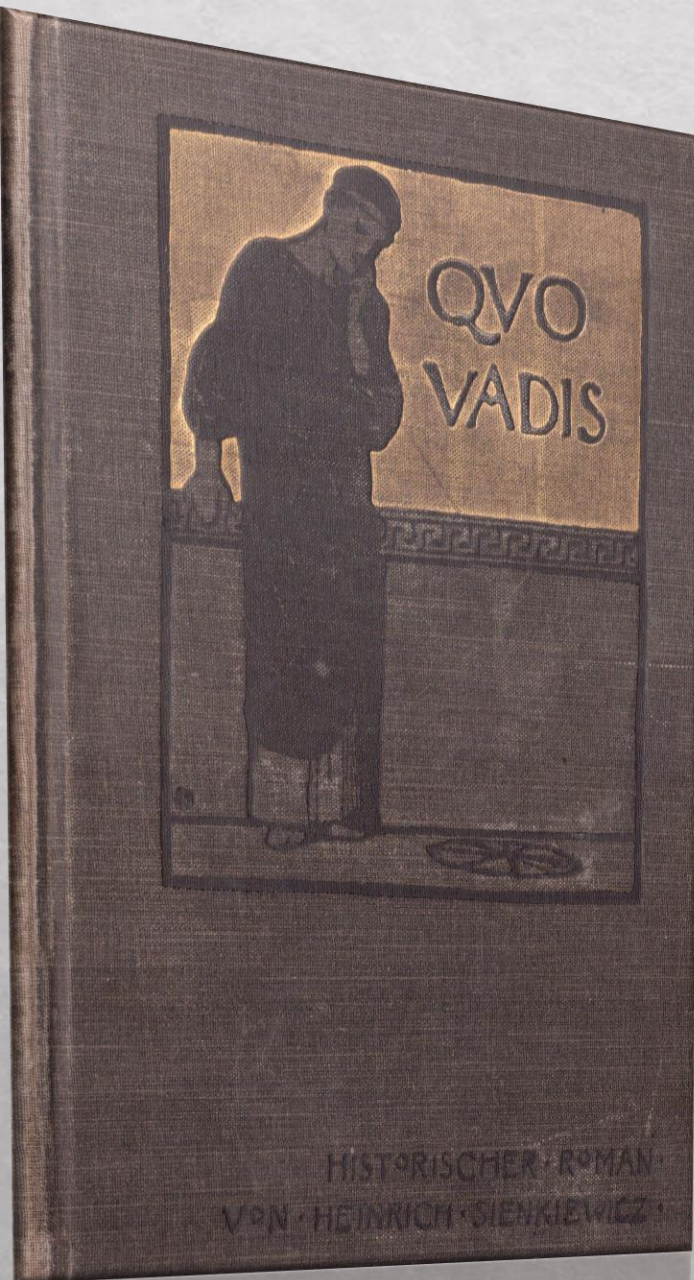
Niemieckie tłumaczenie
Krzyżaków z ok. 1910 roku



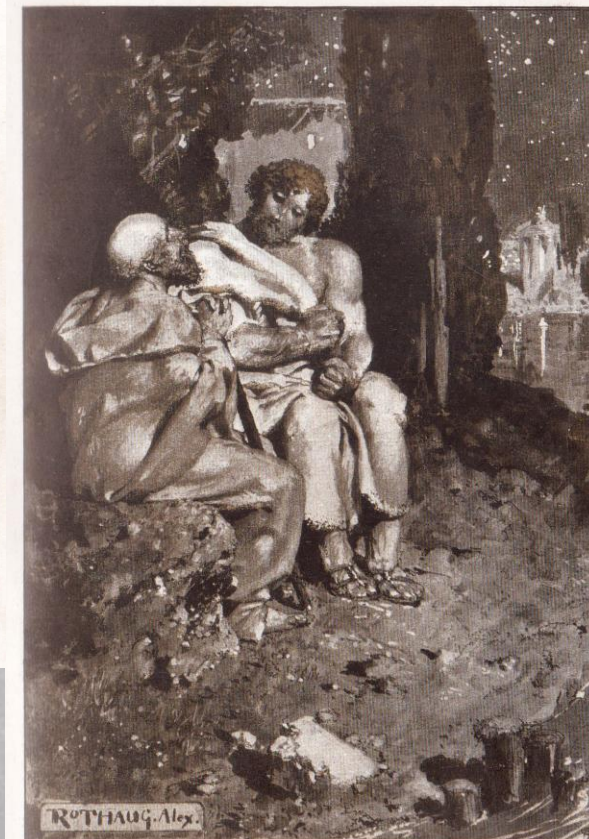
Francuska edycja
Quo vadis (zbiory
W. Dąbrowskiego)



Włoski przekład *Quo vadis*
z 1925 roku



Petronius suchte die durch den Brand Roms rasend gewordene Menge mit Versprechungen zu beschwichtigen. (S. 409.)



Chilon schaute in das helle Mondlicht und begann mit leiser, gedämpfter Stimme von dem Tode des Erbsüßers zu reden. (S. 168.)

Niemiecki przekład *Quo vadis* z 1900 roku autorstwa Emmy i Rudolfiny Ettlinger z ilustracjami Alexandra Rothauga



H. SIENKIEWICZ:

Die Kreuzritter.



Šbyszko und Danusia wiederholten nacheinander des Geistlichen Worte:
„Ich ... nehme ... Dich!“ (Seite 248.)

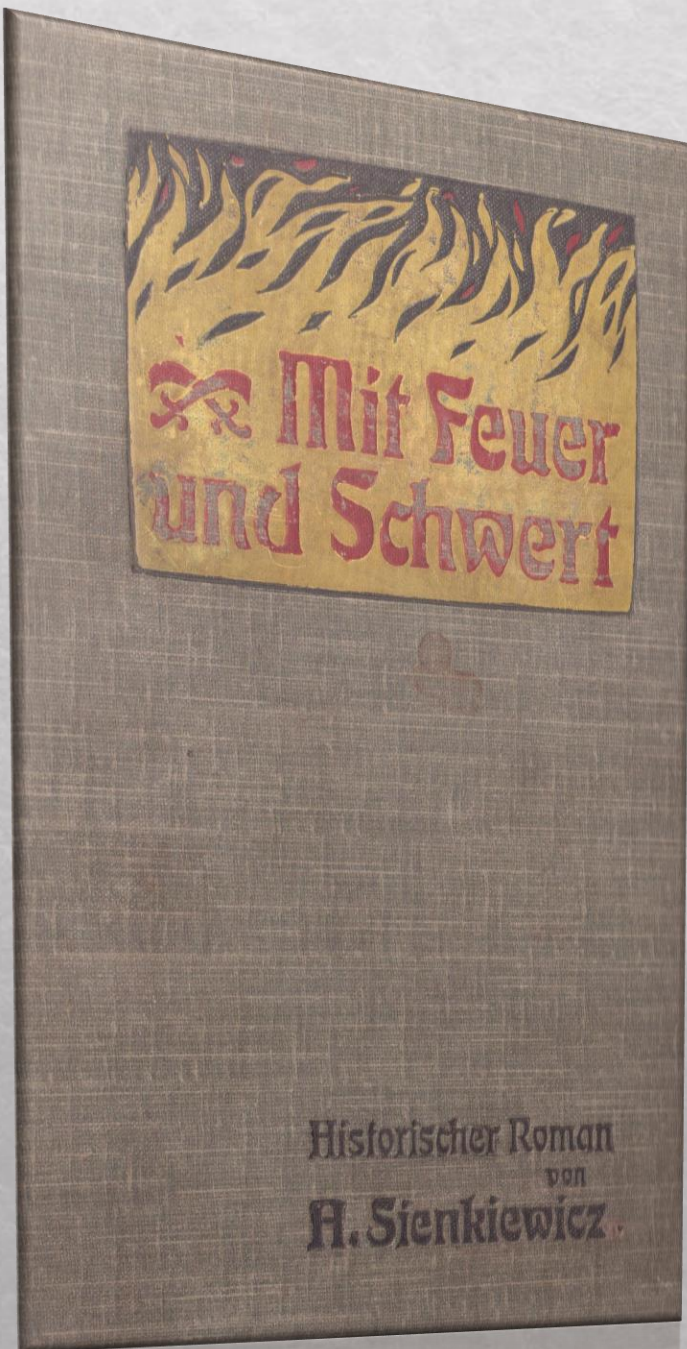


Rasch rief Danusia von
ihren blonden Haaren
unter dem Rautenkranz
heraus den weißen
Schleier und umhüllte
damit fast das ganze
Haupt Šbyszkos.
(S. 182.)



Da schlug ihm der Abt abermals auf die Schulter: „Dies Mädchen ... dies Mädchen
nimmt Du!“ (Seite 225.)

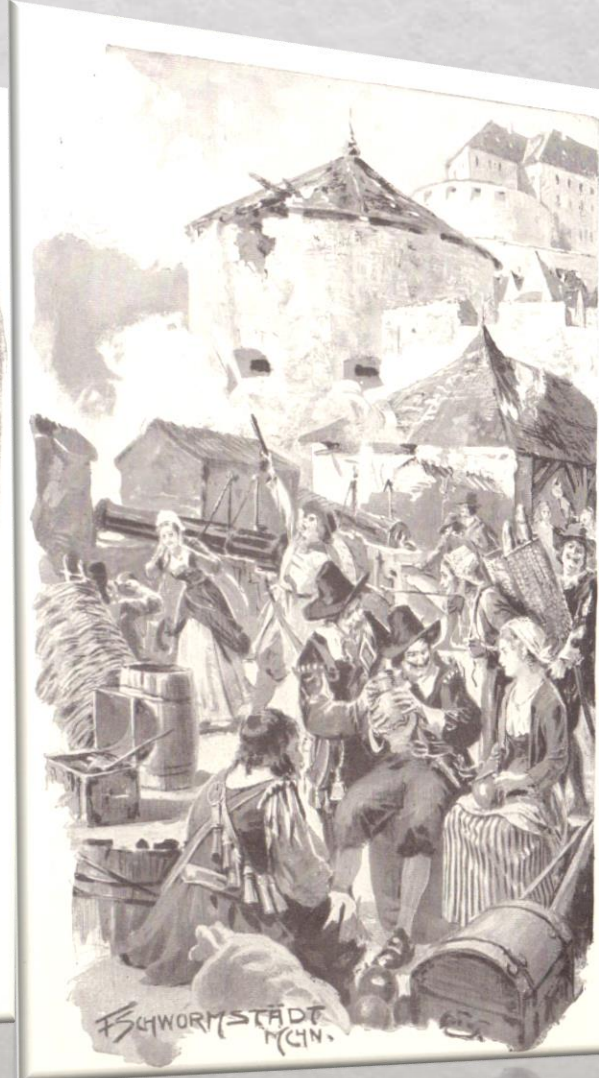
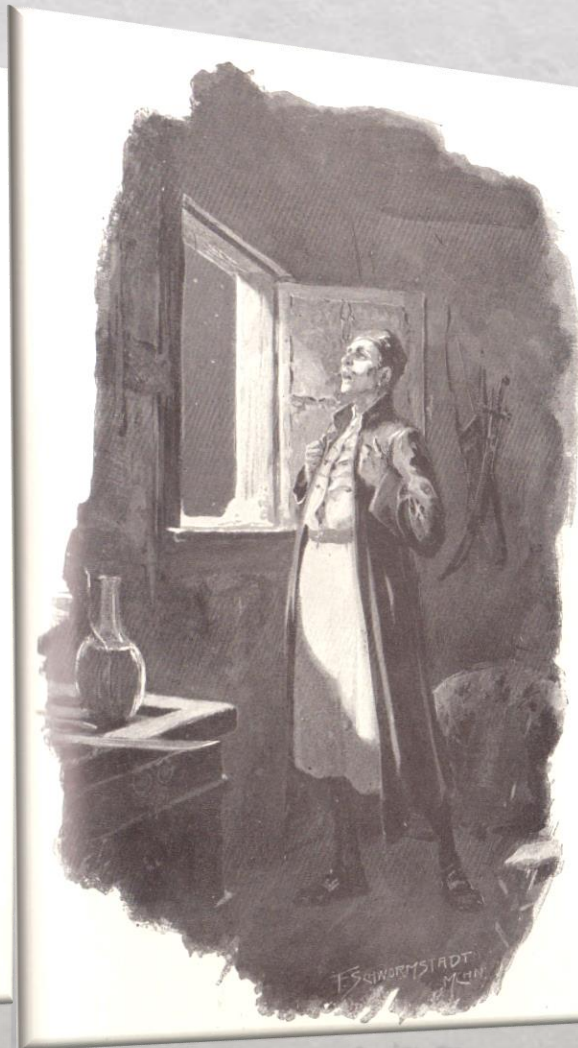
Niemiecki przekład *Krzyżaków* z 1901 roku
autorstwa Emmy i Rudolfiny Ettlinger
z ilustracjami Felixa Schwormstäda



Niemiecki przekład *Ogniem i mieczem* z 1903 roku autorstwa Emmy i Rudolfiny Ettlinger z ilustracjami Felixa Schwormstädta

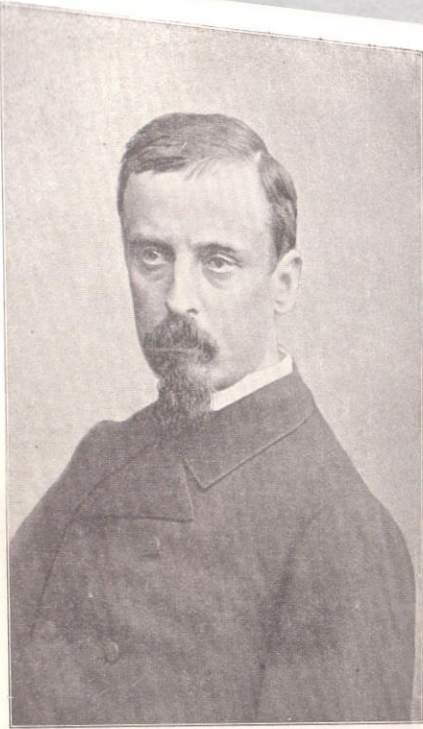
Pan Wołodyjowski

Historischer Roman
von
H. Sienkiewicz.



Niemiecki przekład *Pana Wołodyjowskiego* z 1910 roku autorstwa Emmy i Rudolfiny Ettlinger z ilustracjami Felixa Schwormstäda

Edycje obce z wizerunkami autora



Henryk Sienkiewicz.

Die Kreuzritter.

Historischer Roman aus dem 15. Jahrhundert

von
Henryk Sienkiewicz.

Aus dem Polnischen übertragen und mit einer
Vorbemerkung versehen
von

Theo. Kroczel.

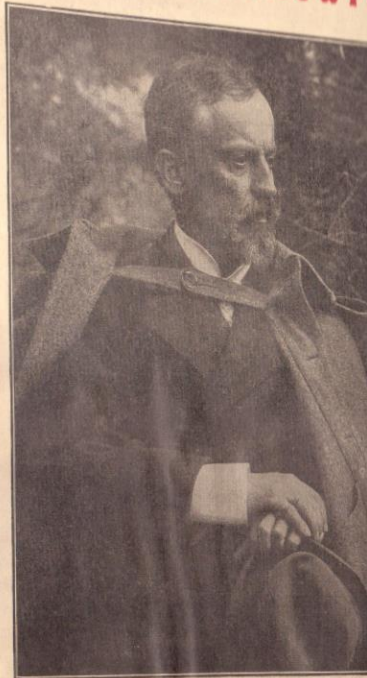
Mit dem Bilde des Verfassers.

Erste vollständige wohlfeile Ausgabe.



Halle a. S.
Verlag von Otto Hendel.

Preis 1 Mark
Henryk Sienkiewicz



Am hellen Gestade

Berlin W 35

Schreibersche Verlagsbuchhandlung



Henryk Sienkiewicz

Die
Familie Dolaniecki.
Roman
von
H. Sienkiewicz.

Autorisierte Uebersetzung von E. u. R. Ettlinger,
eingeleitet durch
eine literarisch-kritische und biographische Skizze
von
Karl Muth.
Mit dem Bildnis des Verfassers.

Zweite Auflage.

Verlagsanstalt Benziger & Co. A. G.,
Einsiedeln - Basel - St. Gallen - Zürich.
New-York, Cincinnati, Chicago bei Benziger Brüdern.
1900.

Edycje z ilustracjami Piotra Stachewicza



Jan Vhrgetush.
Stadlenkopf von P. Stachewicz.

Mit Feuer und Schwert.

Historischer Roman
von
Heinrich Sienkiewicz.

Nach dem Polnischen überf. von
E. u. R. Efflinger.
Mit Illustrationen von I. Schwormblät und P. Stachewicz.

Erster Band.



Verlagsanstalt Benziger & Co. A.G.
Einsiedeln — Waldshut — Köln a/Rh.
New-York, Cincinnati und Chicago bei Benziger Brothers.
1903.



Helena.
Stadlenkopf von P. Stachewicz.

Mit Feuer und Schwert.

Historischer Roman
von
Heinrich Sienkiewicz.

Nach dem Polnischen überf. von
E. u. R. Efflinger.
Mit Illustrationen von I. Schwormblät und P. Stachewicz.

Zweiter Band.



Verlagsanstalt Benziger & Co. A.G.
Einsiedeln — Waldshut — Köln a/Rh.
New-York, Cincinnati und Chicago bei Benziger Brothers.
1903.



Pan Wolodyjowski, der kleine Ritter.
Stadlenkopf von P. Stachewicz.

Pan Wolodyjowski,

der kleine Ritter.

Historischer Roman
von
Heinrich Sienkiewicz.

Autorisierte Übersetzung.
Aus dem Polnischen von
I. Praun u. E. u. R. Efflinger.
Mit Illustrationen von I. Schwormblät und P. Stachewicz.



6. Tausend.

Verlagsanstalt Benziger & Co. A.G.
Einsiedeln — Waldshut — Köln a/Rh.
New-York, Cincinnati und Chicago bei Benziger Brothers.

Bohaterowie *Trylogii* na pocztówkach archiwalnych



Bohaterowie *Trylogii* zostali utrwaleni na barwnych kartach pocztowych, które ukazały się w galicyjskim Wydawnictwie „Pocztówki” na początku XX wieku („Edition Pocztówka Cracovie”)

Juliusz Kossak jako ilustrator *Trylogii*

Przygoda na drodze do Łubniów



Kmicicowa kompania



„Tygodnik Ilustrowany” 1884, nr 92

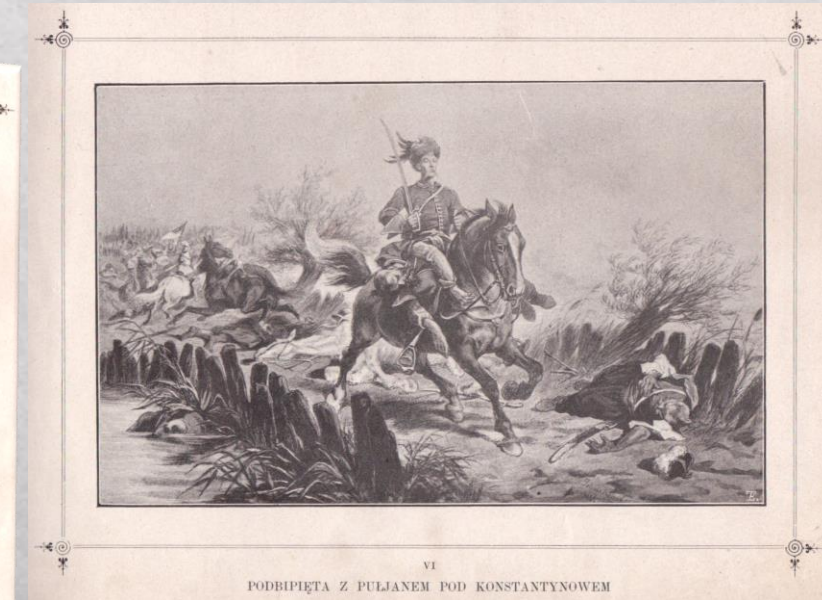
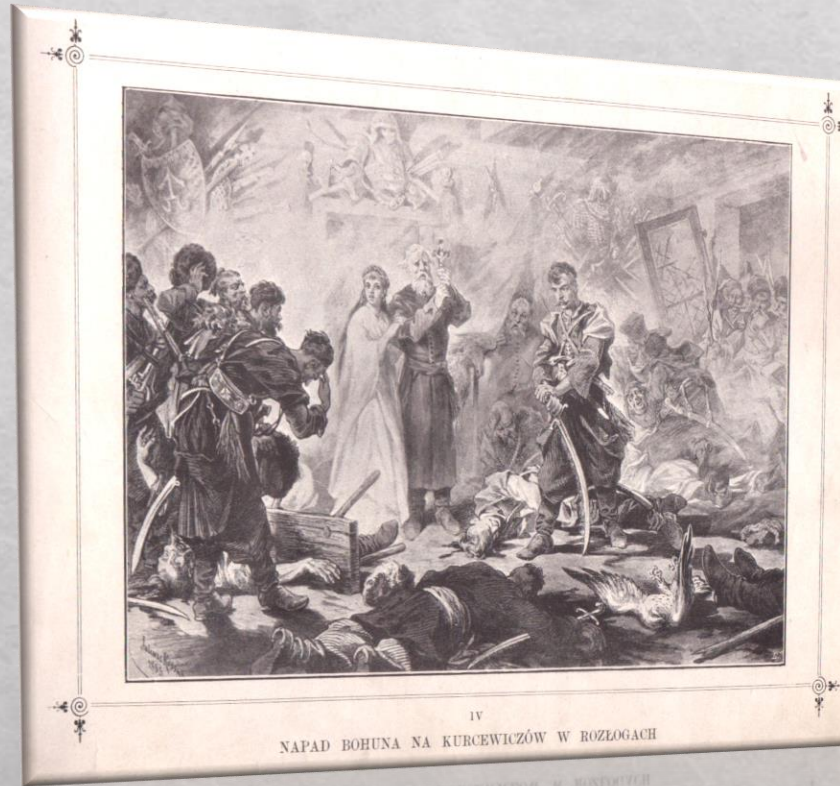
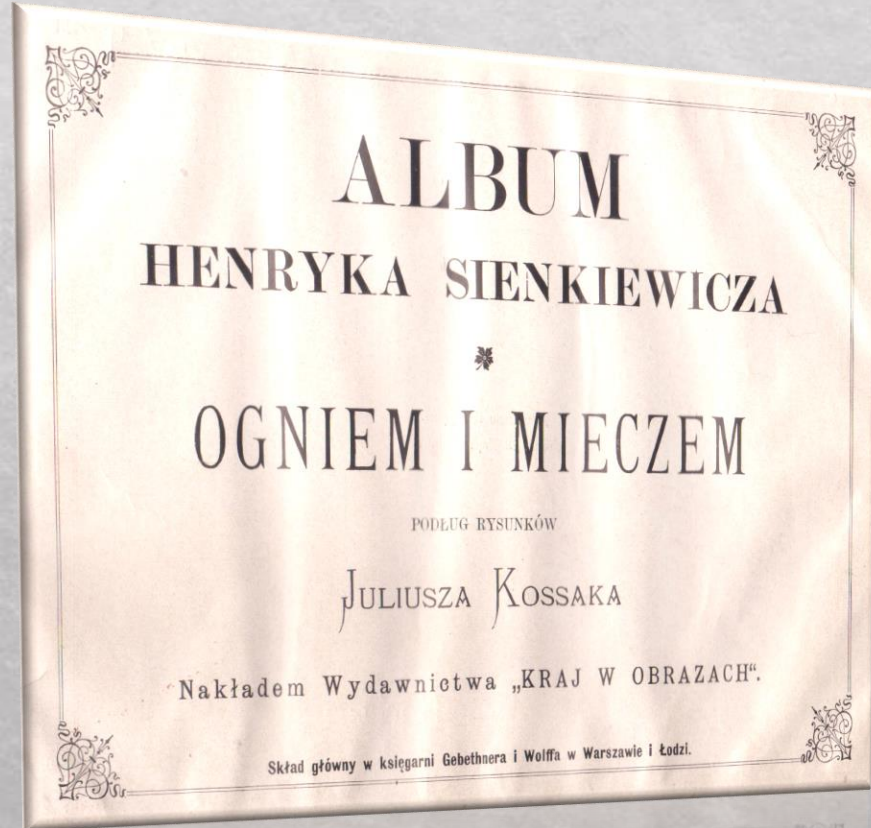


„Kłosy” 1884



Z cyklu 12 pocztówek artystycznych
wydanych u Antoniego Rose w Poznaniu

Albumy wydawnictwa „Kraj w obrazach”



Nakładem wydawnictwa „Kraj w obrazach” z okazji jubileuszu 25-lecia pracy twórczej Sienkiewicza ukazały się albumy ilustracji do kolejnych części *Trylogii*, *Quo vadis* (Warszawa 1902, z ilustracjami Piotra Stachiewicza) oraz *Krzyżaków*.

W zbiorach Biblioteki Śląskiej znajduje się wydanie ilustracji Juliusza Kossaka do *Ogniem i mieczem* z 1899 roku. Zbiór składa się z 12 rycin, drobiazgowo wiernych opisom Sienkiewicza



MAŁOŁE GZOSAW JANKOWSKI

NAŚLADOWNICTWO ZASTRZEŻONE.

FOTODR. KRAJ W OBRAZACH

PROLOG.

ALBUM HENRYKA SIENKIEWICZA

POTOP

RYSUNKU

St. BATOWSKIEGO, Cz. JANKOWSKIEGO i P. STACHIEWICZA

Nakładem Wydawnictwa »KRAJ W OBRAZACH«.

Skład główny w księgarni M. Arcta w Warszawie.



MAŁOŁE GZOSAW JANKOWSKI

NAŚLADOWNICTWO ZASTRZEŻONE.

FOTODR. KRAJ W OBRAZACH

III.

CHCIAŁBYM DO KOŃCA ŚWIATA TAK JECHAĆ.



MAŁOŁE GZOSAW JANKOWSKI

NAŚLADOWNICTWO ZASTRZEŻONE.

FOTODR. KRAJ W OBRAZACH

VII.

ZAGŁOBA W BURZCU U SKRZETUSKICH



Zastrzegam się prawa reprodukcji.

XIV

POJEDYNEK KMICICA Z BOGUSŁAWEM POD PROSTKAMI

Rysował St. Batowski.

ALBUM HENRYKA SIENKIEWICZA

PAN WOŁODYJOWSKI

RYSUNKU

ST. BATOWSKIEGO, JULJUSZA KOSSAKA I WŁ. TETMAYERA

Nakładem Wydawnictwa »KRAJ W OBRAZACH«.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.



Zastrzega się prawo reprodukcji.

II.

Rysował St. Batowski.

PAN WOŁODYJOWSKI UCZY BASIĘ FECHTÓW.

«Ej Boże! żeby się to pokazało, co ja myślę!» — zawołała Basia.



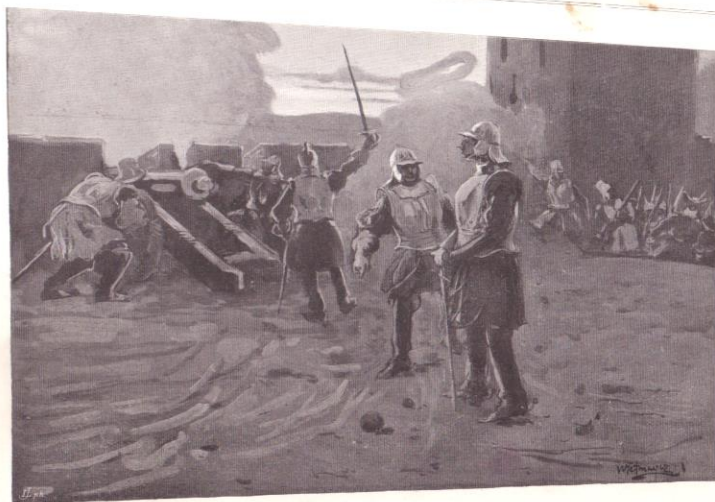
Zastrzega się prawo reprodukcji.

IX.

Rysował Jul. Kossak.

PORWANIE.

Ty moja już i będziesz moja!... Nikt cię tu nie wyrwie z moich rąk!...



Zastrzega się prawo reprodukcji.

XII.

Rysował Wł. Tetmayer.

«JA JENO TAM».



Zastrzega się prawo reprodukcji.

XIV.

Rysował Wł. Tetmayer.

POGRZEB WOŁODYJOWSKIEGO.

ALBUM

DO POWIEŚCI

HENRYKA SIENKIEWICZA

„KRZYŻACY“



RYSOWAŁ
ST. BATOWSKI

NAKŁADEM WYDAWNICTWA
„KRAJ W OBRAZACH“



ZBYSZKO ŚLUBUJE DANUSI.

ZASTRZEGA SIĘ PRAWO REPRODUKCJI



ZBYSZKO POZNAJE JAGIENKĘ.

ZASTRZEGA SIĘ PRAWO REPRODUKCJI



ZEMSTA JURANDA.

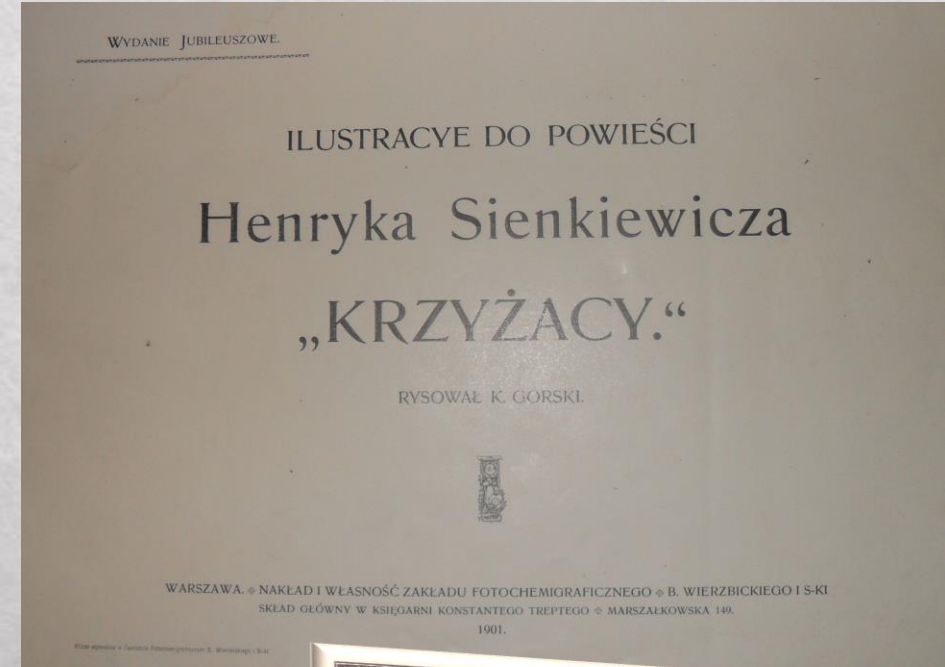
ZASTRZEGA SIĘ PRAWO REPRODUKCJI



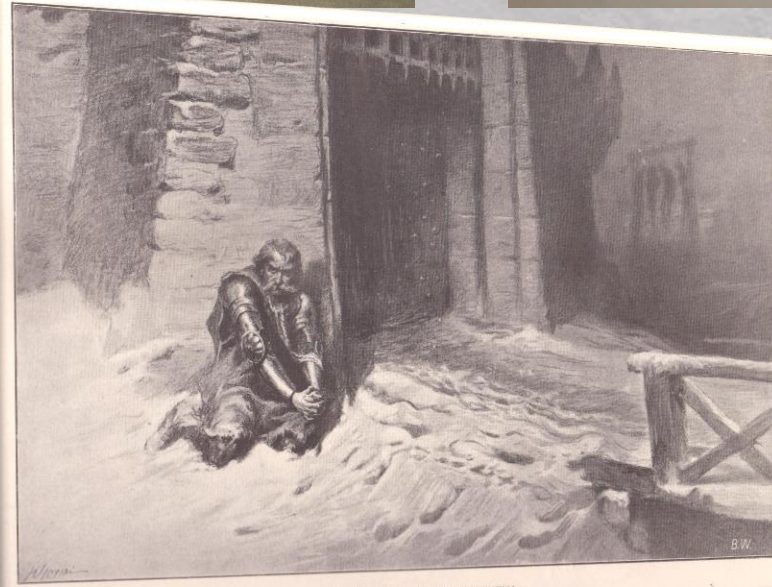
ŚMIERĆ LICHTENSTEINA.

ZASTRZEGA SIĘ PRAWO REPRODUKCJI

Krzyżacy w ilustracjach Konstantego Górskiego



PRZYSIĘGA ZBYSZKA DANUSI.



JURAND POD MURAMI SZCZYTNA.



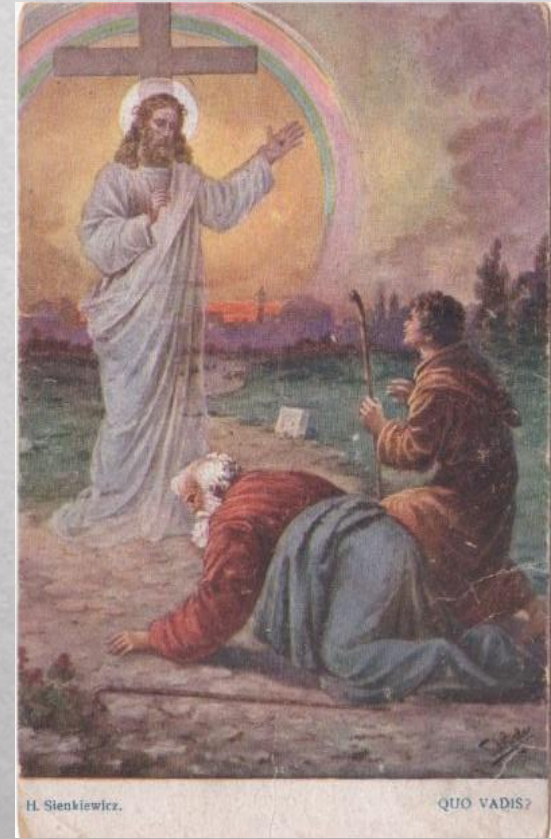
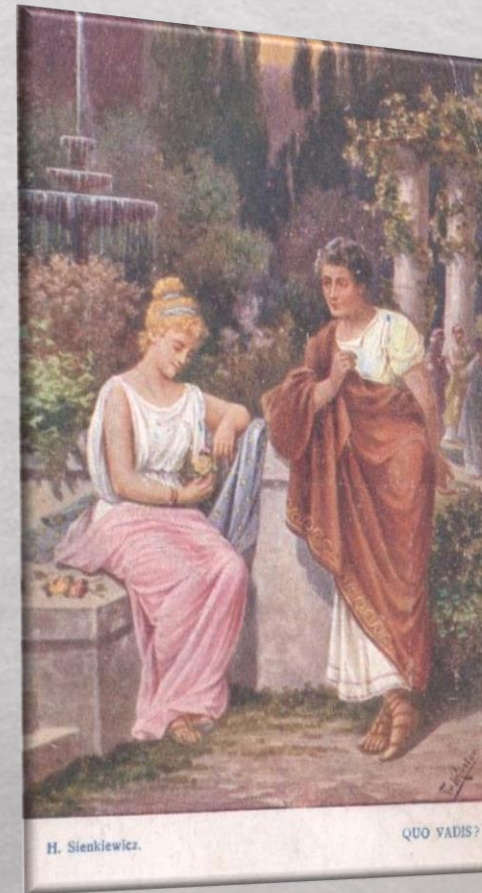
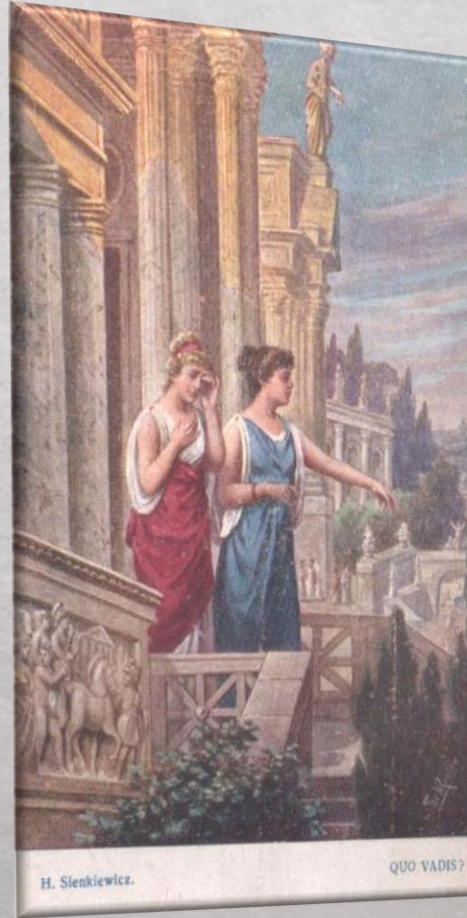
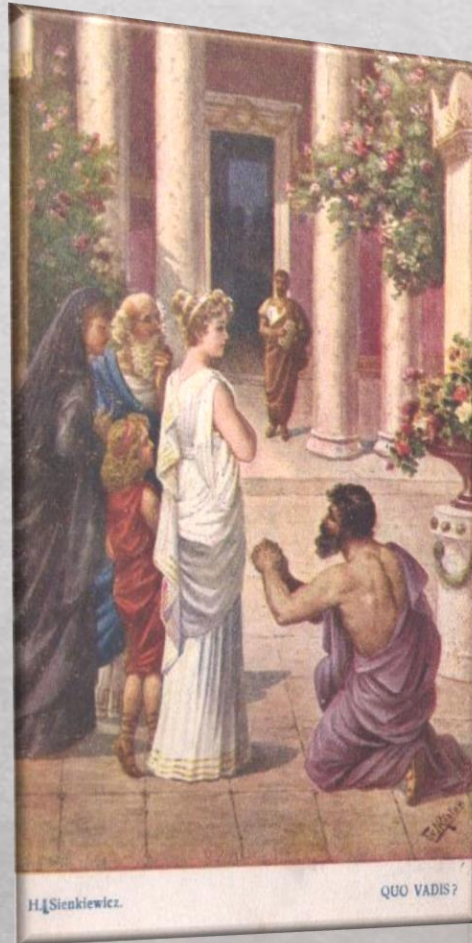
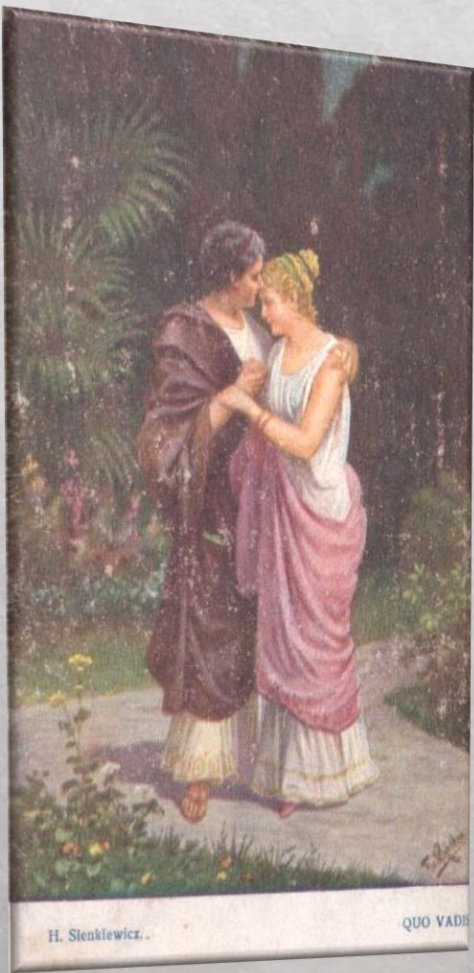
DANUSIA W DRODZE DO SPYCHOWA.

Kolekcja pocztówek według ilustracji Tadeusza Korpala



Obok Piotra Stachiewicza i Jana Styki ilustracje do *Quo vadis* wykonywali również m.in. Konstanty Górski, Adam Setkowicz i Tadeusz Korpala. W zbiorach Biblioteki Śląskiej znajduje się kolekcja barwnych pocztówek Tadeusza Korpala, które ukazały się nakładem wydawnictwa „Polonia” w Krakowie ok. 1930 roku

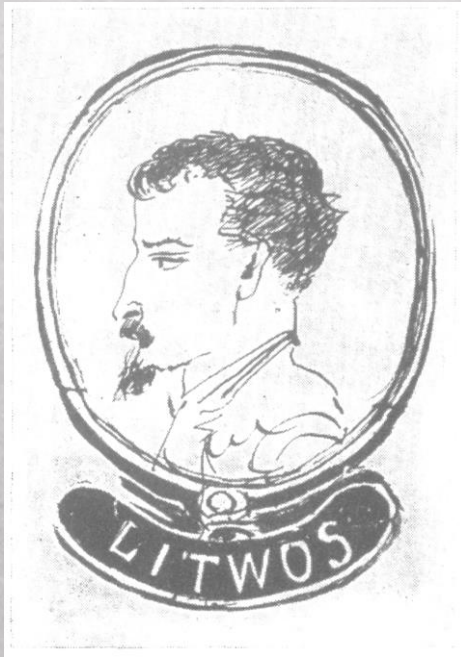
Kolekcja pocztówek według ilustracji Franza Röslera



Nie tylko polscy artyści wykonywali ilustracje inspirowane *Quo vadis*. Spośród malarzy europejskich wymienić należy m.in. Franza Rumplera (1848-1922), portrecistę i profesora wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych, czy Otto Petersa (1858-1908). W zbiorach ikonograficznych Biblioteki Śląskiej znajduje się część barwnej kolekcji pocztówek z początku XX wieku wydanych w galicyjskim Wydawnictwie „Pocztówki” według projektów austriackiego malarza Franza Röslera (1864-1941)

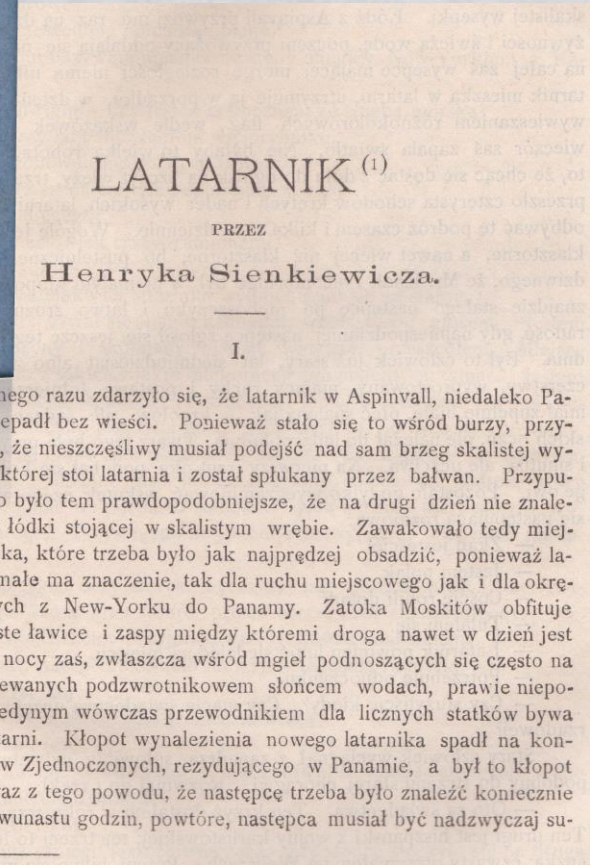
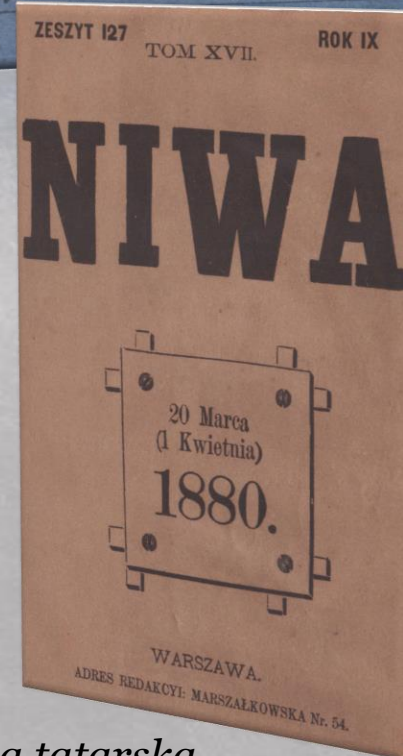
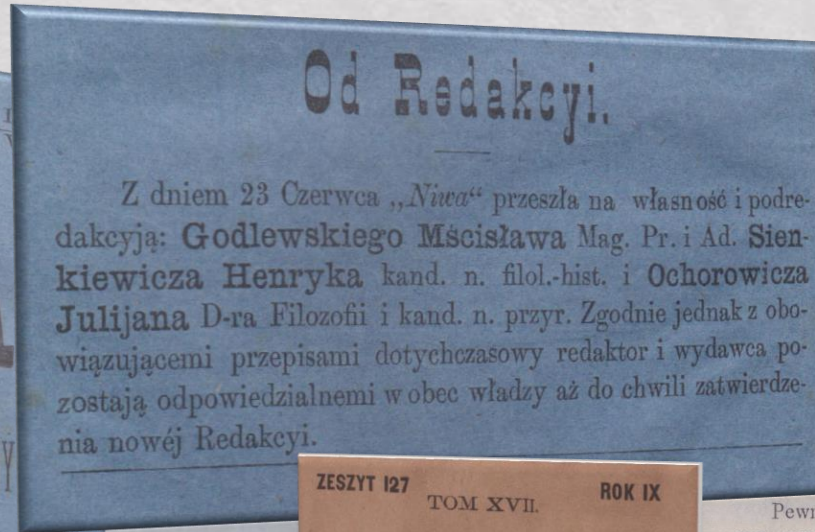
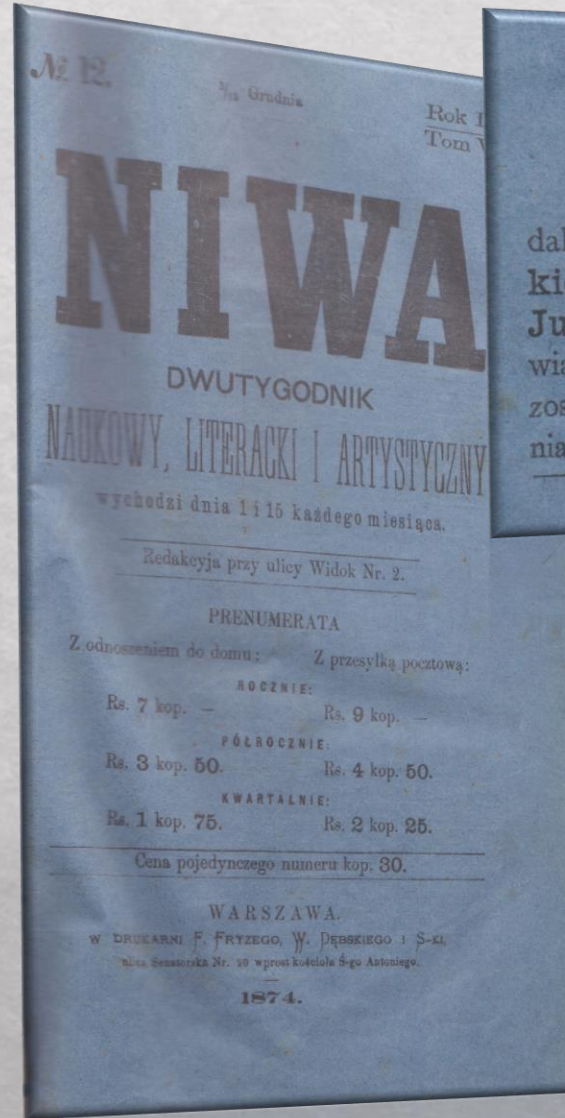
Henryk Sienkiewicz – współwłaściciel „Niwy”

Autokarykatura Sienkiewicza:
medalion Litwosa w zbior [ok. 1884]



Pisarz w 1874 roku z Julianem Ochorowiczem i Mścisławem Godlewskim kupił dwutygodnik „Niwa”. W latach 1874-1875 był współredaktorem pisma, a do roku 1878 pozostawał jego współwłaścicielem

W „Niwie” drukował recenzje z przedstawień teatralnych, nowele *Niewola tatarska* i *Latarnik*, a także dramaty *Na jedną kartę* i *Czyja wina?*



Pewnego razu zdarzyło się, że latarnik w Aspinvall, niedaleko Panamy, przepadł bez wieści. Ponieważ stało się to wśród burzy, przypuszczano, że nieszczęśliwy musiał podejść nad sam brzeg skalistej wysepki, na której stoi latarnia i został splukany przez bałwan. Przypuszczenie to było tem prawdopodobniejsze, że na drugi dzień nie znaleziono jego łódki stojącej w skalistym wrębie. Zawakowało tedy miejsce latarnika, które trzeba było jak najprędzej obsadzić, ponieważ latarnia niemałe ma znaczenie, tak dla ruchu miejscowego jak i dla okrętów idących z New-Yorku do Panamy. Zatoka Moskitów obfituje w piaszczyste lawice i zasy py między którymi droga nawet w dzień jest trudna, w nocy zaś, zwłaszcza wśród mgieł podnoszących się często na tych ogrzewanych podzwrotnikowem słońcem wodach, prawie niepodobna. Jedynym wówczas przewodnikiem dla licznych statków bywa światło latarni. Kłopot wynalezienia nowego latarnika spadł na konsula Stanów Zjednoczonych, rezydującego w Panamie, a był to kłopot niemały, raz z tego powodu, że następcę trzeba było znaleźć koniecznie w ciągu dwunastu godzin, powtórnie, następca musiał być nadzwyczaj su-

(1) Opowiadanie to osnute jest na wypadku rzeczywistym, o którym w swoim czasie pisał S. Horain w jednej ze swoich korespondencyj z Ameryki.

Pierwodruk *Latarnika* opublikowany w „Niwie” w 1881 roku

Helena Modrzejewska i amerykański sen pisarza



HELENA MODRZEJEWSKA

Do krytyków, do pisarzy dramatycznych, wreszcie do historyków teatru należy ocena Heleny Modrzejewskiej jako artystki, która podniosła u nas poziom sztuki scenicznej, odtworzyła cały szereg wielkich tragicznych postaci i rozpoczęła krótki, na nieszczęście — okres największej świetności naszego teatru. Ja chcę podnieść i oświetlić inną stronę jej życia, którą specjalna krytyka się nie zajmie. Będzie to jakby jedna więcej garść ziemi na tę przybyłą zza oceanu trumnę. Pamięć wielkiej artystki przeżyje długie lata — niechże nie ginie i pamięć obywatelki!

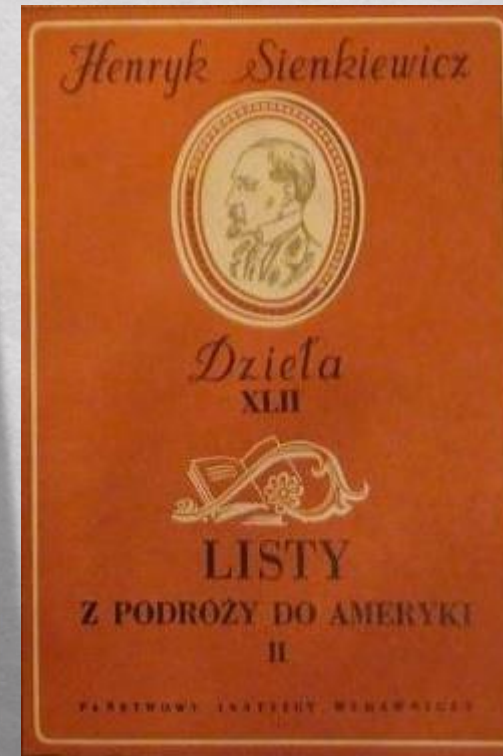
Potok, który toczy kamienie, morze, które rzuca nimi o brzeg, tak ściera ich kanty, tak wygładza je, wyokragła i nadaje im postać tak jednaką, że różnią się tylko wielkością. Życie bywa nieraz takim potokiem i takim morzem. Jeśli wyrwie człowieka z rodzinnego gniazda, wówczas toczy nim jak kamieniem, rzuca go na obce brzegi, wśród obcych ludzi i w końcu upodabnia go do otoczenia, nadaje mu wspólne ze środowiskiem duchowe kształty i ściera — często całkowicie — cechy rodzime. Tak działa prąd, tak działa fala życia. Lecz w tym powszechnym zjawisku zdarzają się wyjątki. Istnieją duchy tak odporne, że tę siłę łamią. Są serca jakby wykute z diamentu, które nie tylko treści wewnętrznej, ale i formy nigdy nie zmienia i pozostaną zawsze tym, czym były. Przykładem tego jest Helena Modrzejewska, której zwłoki spoczęły w ziemi ojczystej. Życie zewnętrzne tej niepospolitej kobiety składało się na to, aby uczynić ją wielką, ale kosmopolityczną artystką, natomiast jej życie wewnętrzne związane było do tego stopnia z krajem

rodzinnym, że ani na chwilę nie przestała być polską patriotką.

„O, Jeruzalem, Jeruzalem, jeśli cię kiedy zapomnę, niech będzie zapomniana prawica moja” — te słowa psalmu Dawidowego stały się jakby częścią jej duszy. Więc nie zapomniła nigdy. I wracała do tej ziemi-matki, ilekroć mogła, a wreszcie wróciła w trumnę. Tu dla niej spoczynek, tu dla niej spokój, tu dla niej cichy, wieczny sen. Nie zapomniła o starej ziemi w tej nowej, w której zapomnieć łatwiej niż w każdej innej, albowiem każda inna będzie zawsze przybyszowi macochą, ta jedna staje się matką, uznaje go za dziecko własne i daje mu wszystko, co ma i posiada sama. Modrzejewskiej dała ona najwyższe dla artystów dobro, bo sławę wielką, a jednak nie zdołała zatrzymać nie tylko jej duszy, ale i śmiertelnych szczątków.

I równie jak ziarno naszej sosny lub lipy, porwane wichrem, może gdzieś nad brzegami dalekich mórz wyrosnąć w strzeliste drzewo, jednakże nie zmieni się w palmę lub oliwkę, tak i ona, wyrosła bardzo wysoko, lecz zrodzona na polskiej ziemi, została Polką do ostatniego tchnienia.

Dlaczego? co dało tę żywotność jej polskim uczuciom, co sprawiło, że tradycja, że miłość, że pamięć rodzinnego gniazda pociągnęły za nią przez ocean, tak jak ptaki morskie ciągną za okrętem — i nie opuściły jej nigdy? Taka była jej natura? Niewątpliwie. Ale tego rodzaju odpowiedź nic nie tłumaczy i zmniejsza tylko zasługę. I mimo woli nasuwa się na myśl inne jeszcze pytanie. Oto, gdyby ta stara ziemia była potężna, bogata, wolna i szczęśliwa — czy tak samo nie byłoby łatwo zmarłej artystce odedrzeć od niej serca? I w tym pytaniu leży może tajemnica tej miłości. Ta stara ziemia — to matka w niedoli. Więc, gdy się widzi cudzą siłę, a pomyśli się o jej słabości, gdy wobec cudzego bogactwa pomyśli się o jej ubóstwie, wobec cudzej radości o jej łzach, wobec cudzej pełni i swobody



Sienkiewicz był bywalcem warszawskiego salonu Heleny Modrzejewskiej, gdzie spotykał się m.in. z Stanisławem Witkiewiczem, Józefem Chełmońskim i Adamem Chmielowskim. To tam powstał pomysł wyjazdu do Ameryki i założenia farmy w Kalifornii. Lata 1876-78 spędził w Ameryce, w tym okresie powstawały *Listy z podróży* drukowane przez „Gazetę Polską”. Ostatni raz Sienkiewicz i Modrzejewska widzieli się w Krakowie 20 stycznia 1903 roku w Teatrze Miejskim podczas występów gościnnych gwiazdy. To właśnie ta wybitna aktorka namówiła pisarza do podjęcia twórczości dramatycznej. Autor *Trylogii* upamiętnił ją później w szkicu pośmiertnym w krakowskim „Czasie” z 16 lipca 1909 roku



ZGROMADZENIE OGÓLNE CZŁONKÓW WARSZAWSKIEJ KASY PRZEZORNOŚCI I POMOCY
DLA LITERATÓW I DZIENNIKARZY, UCHWAŁA Z DNIA 4 KWIEŃNIA 1900 ROKU, NADAŁO

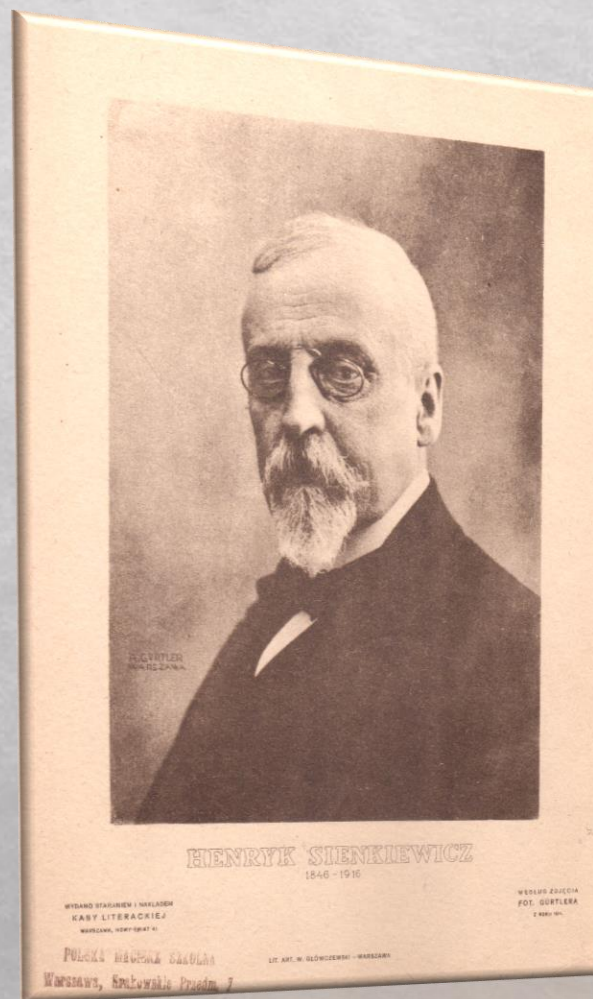
Henrykowi Sienkiewiczowi

GODNOŚĆ CZŁONKA HONOROWEGO KASY.

KOMITET:
Julian Ochorowicz
Stanisław Krasiński Stanisław Libicki Antoni Doński
Adam Zakrzewski Jan Gądomski Zygmunt Waślewski Henryk Konie Ignacy Matuszewski

Dziś na obchodach
honorowego, wyjątkowego
Sienkiewiczowi dnia 28
grudnia 1900 r., przez ko-
mitet Kasy Literackiej.

Współpraca z Kasą Literacką



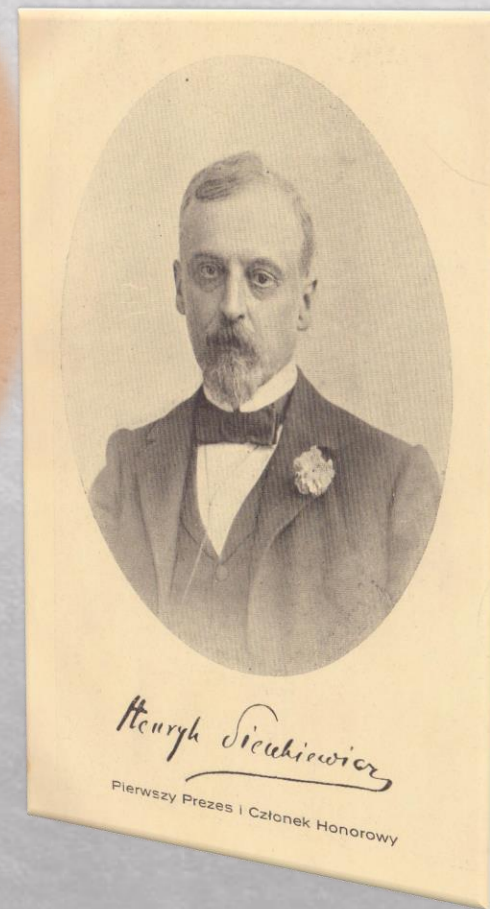
KASA LITERACKA

Warszawska Kasa Przeworności i Pomocy
dla Literatów i Dziennikarzy

1899 — 1929

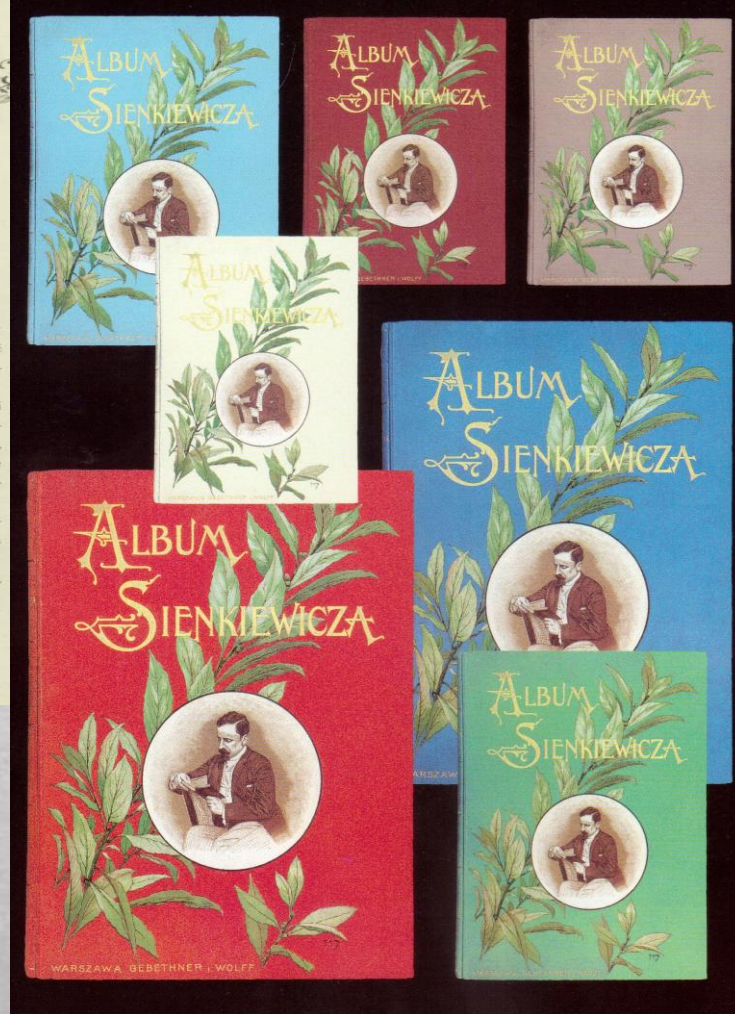
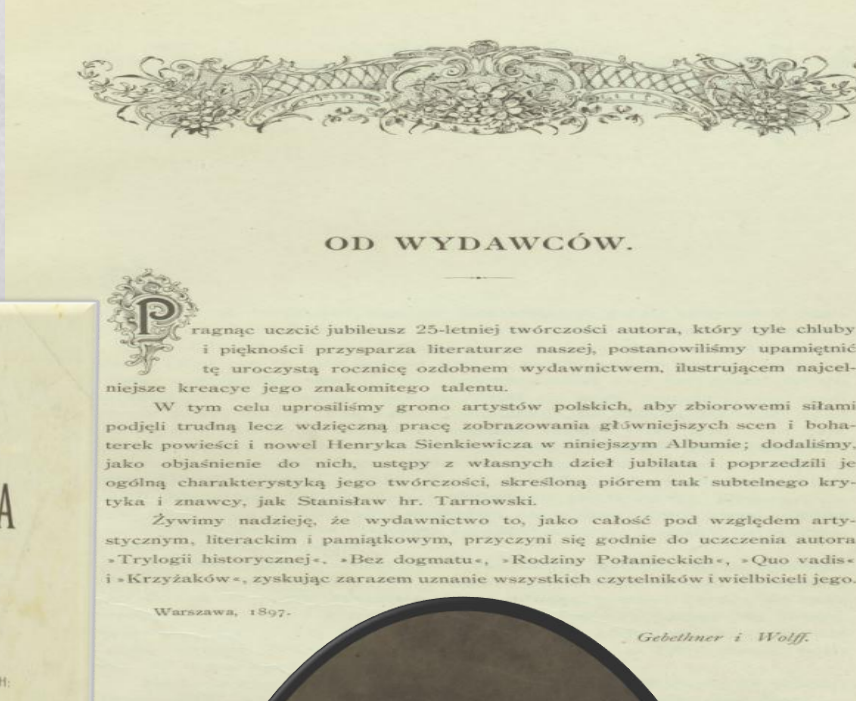
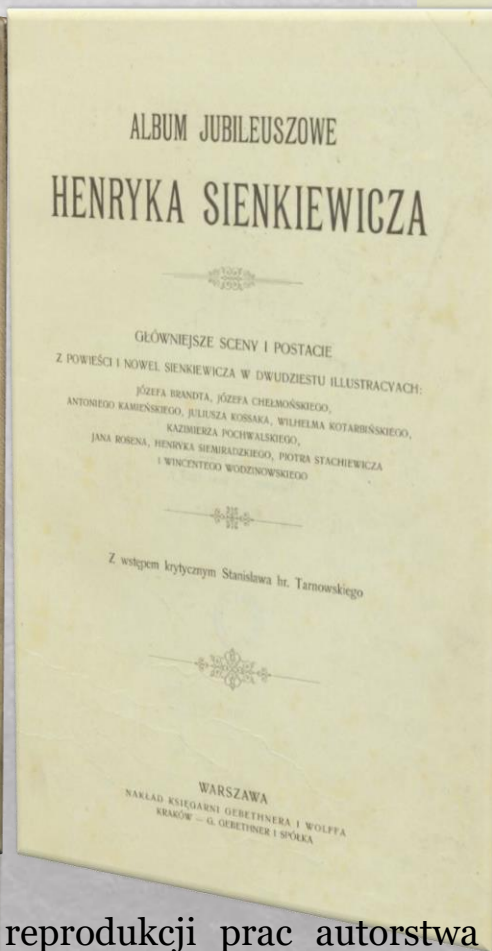
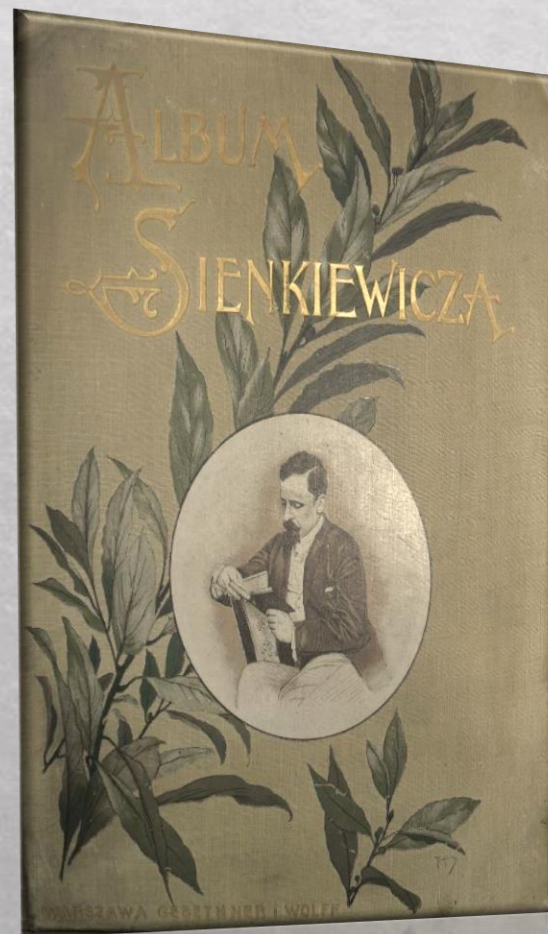
OPRACOWAŁ
JAN CZEMPIŃSKI

WARSZAWA
1929



Henryk Sienkiewicz był pierwszym prezesem Warszawskiej Kasy Przeworności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy, założonej w 1899 roku. Z okazji jubileuszu otrzymał tytuł członka honorowego Kasy, zaś gdy zmarł, staraniem i nakładem Kasy Literackiej wydano jego pamiątkową fotografię (U.R. 5492)

Album jubileuszowe



Album jubileuszowe Henryka Sienkiewicza z 1898 roku wyróżnia płócienna „oprawa wydawnicza” (wykonana przez lipską introligatornię Huebel & Denck) występująca w kilku wariantach kolorystycznych

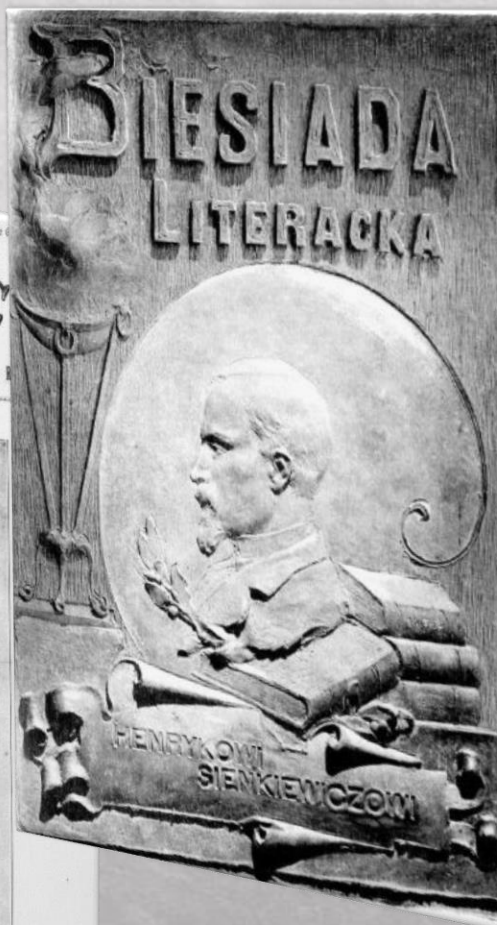
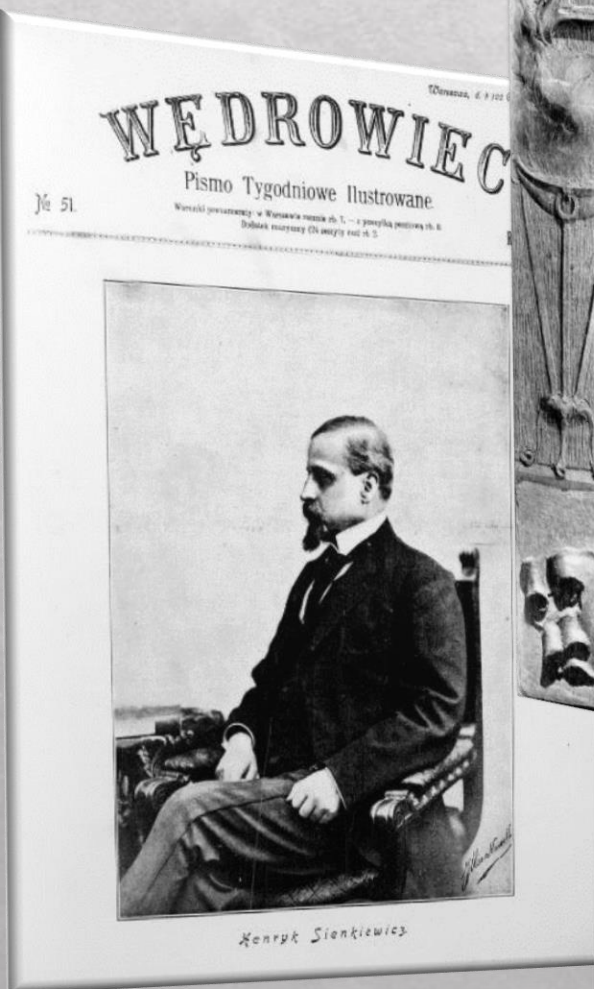
W albumie zamieszczono 20 reprodukcji prac autorstwa m.in. Kazimierza Pochwańskiego (portret Sienkiewicza), Piotra Stachiewicza (*Helena*, *Kniahini Kurcewiczowa*, *Pan Zagłoba*, *Baśka i Oleńka*), Juliusza Kossaka (*Kmicicowa kompania*) oraz Józefa Brandta (*Bitwa pod Klawanami*)

Ilustracje Piotra Stachiewicza do *Trylogii*



Wizerunki głównych bohaterów *Trylogii* autorstwa Piotra Stachiewicza były reprodukowane w *Albumie jubileuszowym Henryka Sienkiewicza*, a także w serii artystycznych pocztówek wydanych nakładem Księgarni J. Czerneckiego w Krakowie przed 1920 rokiem

Jubileusz 25-lecia pracy twórczej w prasie



DZIEŃ SIENKIEWICZOWSKI
W WARSZAWIE.

✱

Komitet, zajmujący się jubileuszem Henryka Sienkiewicza, obmyślił ostatecznie program uroczystości na dzień 22-gi grudnia.

Obchód rozpocznie się nabożeństwem w kościele św. Krzyża o godz. 11-ej z rana. Mszę będzie celebrował ks. biskup Ruskiewicz. W czasie nabożeństwa „Lutnia“ odśpiewa szereg pieśni.

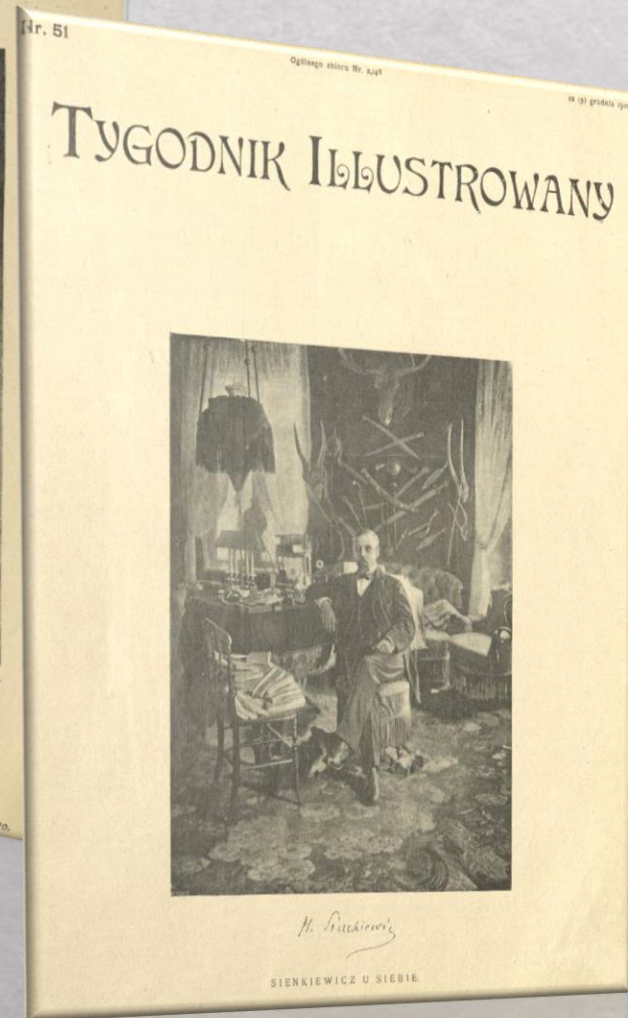
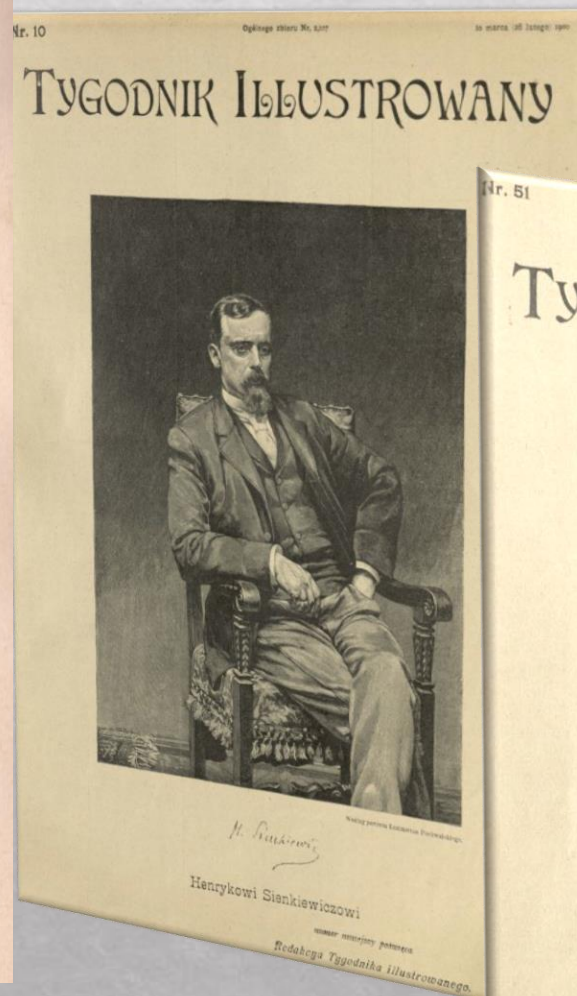
Ciąg dalszy uroczystości odbywać się będzie w wielkiej sali Ratusza. Tam mianowicie nastąpi wręczenie jubilatowi aktu darowizny Obłęgórka. Potem grupy poszczególne składać będą Sienkiewiczowi swoje dary. Między innymi komitet Kasy literackiej wręczy jubilatowi dyplom na członka honorowego Kasy.

Następnie o godz. 7-ej wieczorem rozpocznie się przedstawienie jubileuszowe w teatrze Wielkim. Na program złoży się: prolog („Dożynki“) przez Maryana Gawalewicz i „Zagłoba swatem“, jednoaktowa sztuka sceniczna, specjalnie na dzień jubileuszowy napisana przez Sienkiewicza. Podczas antraktyw—deklamacya.

Po „Swatach Zagłoby“, w których rolę tytułową odegra pierwszy komik naszej sceny p. Mieczysław Frenkiel, odbędą się żywe obrazy, pod kierunkiem artystów-malarzy. Tematów do obrazów dostarczą najcharakterystyczniejsze sceny z dzieł Sienkiewicza.

Dzień uroczysty zakończy raut w sali Resursy Kupieckiej, który wydaje Komitet Kasy literackiej.

✱



Kulturalne czasopisma warszawskie upamiętniły pisarza numerami jubileuszowymi poświęconymi jego postaci. Główne obchody odbyły się w Warszawie 22 grudnia 1900 roku, a ich przebieg opisano w „Tygodniku Ilustrowanym”



„Biesiada Literacka” 1900, nr 51

Oblęgorek – „dar narodowy” dla pisarza

DWÓR SIENKIEWICZA W OBLĘGORKU.



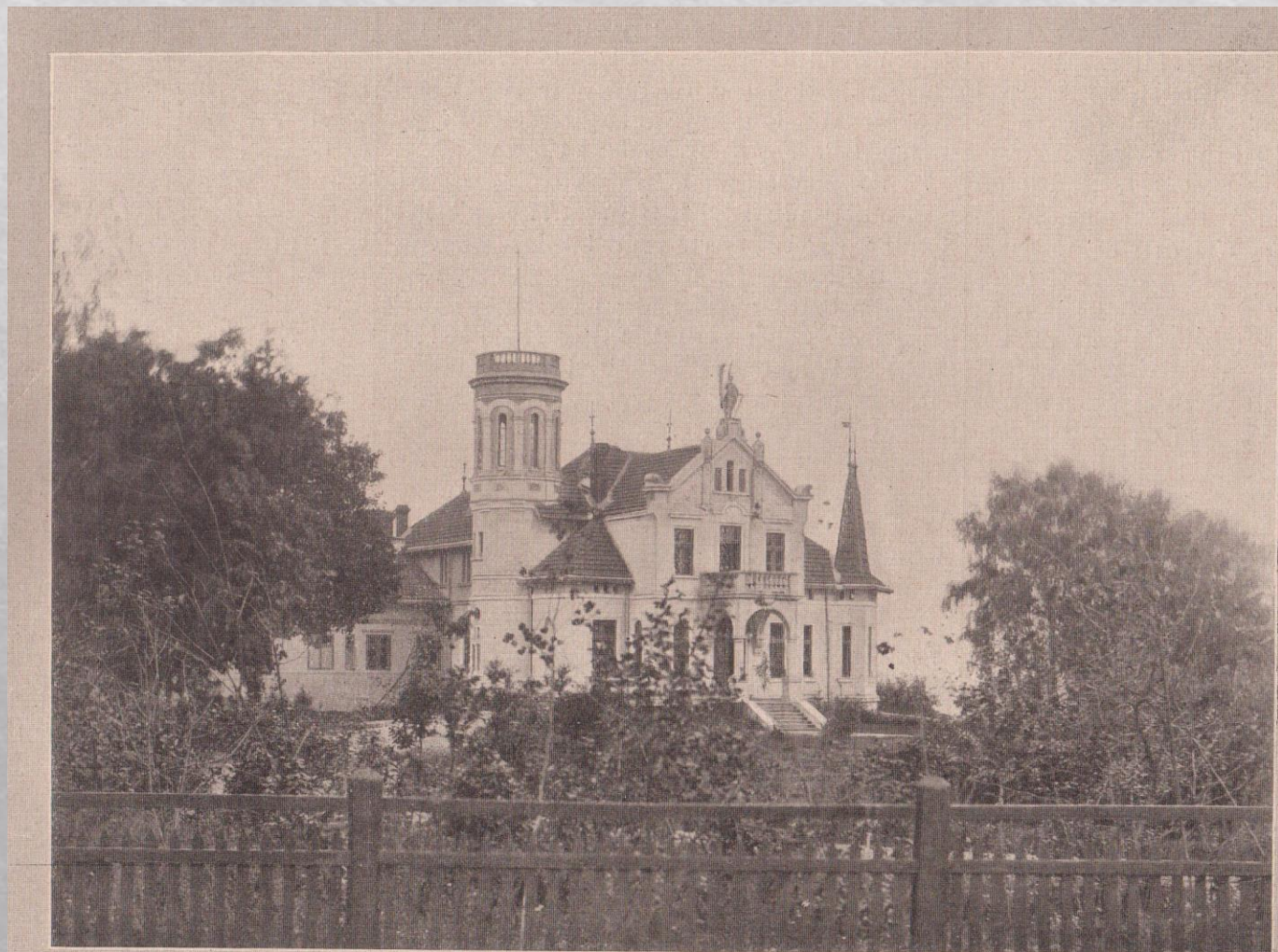
SIENKIEWICZ Z RODZINĄ.

Ze zbiorów Fr. Ejsmunda.



DOJAZD DO DWORU.

„Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 48



Słowo Henryka Sienkiewicza

wypowiedziane w Sztokholmie na uroczystości
rozdawnictwa nagród imienia Nobla.

„Ci, którzy mają prawo ubiegać się o nagrodę, ustanowioną przez szlachetnego filantropa, nie należą do ludzi jednego szeregu i nie są mieszkańcami jednego kraju. Wszystkie narody świata idą w zawody o tę nagrodę, w osobach swoich poetów i pisarzy. Dlatego też wysoki areopag, który tę nagrodę przyznaje, i dostoyny monarcha, który ją wręcza, wieńczą nie tylko poetę, ale zarazem i naród, którego synem jest ów poeta.

Stwierdzają oni tem samem, że ów naród wybitny bierze udział w pracy powszechnej, że praca jego jest płodna, a życie potrzebne dla dobra ludzkości.

Jednakże zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszym być musi dla syna Polski!.. Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysiącznych dowodów, że ona żyje!.. Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa!.. Głoszono ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężać!..

Komuż nie przyjdą na myśl słowa Gali-leusza: *E pur si muove!*.. skoro uznana jest wobec całego świata potęgą jej pracy, a jedno z jej dzieł uwieńczone.

Więc za to uwieńczenie – nie mojej osoby, albowiem gleba polska jest żyzna i nie brak pisarzy, którzy mnie przewyższają – ale za to uwieńczenie i polskiej pracy i polskiej siły twórczej, wam, panowie członkowie Akademii, którzy jesteście najwyższym wyrazem myśli i uczuć waszego szlachetnego narodu, składam, jako polak, najszczerze i najgorętsze dzięki.“

„Tygodnik Mów i Powieści” 1905 nr 52



Pogląd doroczny.



Prof. Robert Koch.



Henryk Sienkiewicz.



Berta von Suttner.



Prof. von Bayer.



Prof. Filip Lenard.

Noblowskie pamiątki



SODALICJA MARJAŃSKA AKADEMIKÓW

ma zaszczyt zaprosić J. Wielmożn..... Pan.....

NA

WIECZÓR

POLSKICH LAUREATÓW NOBLA
H. SIENKIEWICZA i WŁ. REYMONTA

KTÓRY SIĘ ODBĘDZIE STARANIEM I SIŁAMI SODALICJI

dnia 15 marca o godz. 6.30 wieczorem

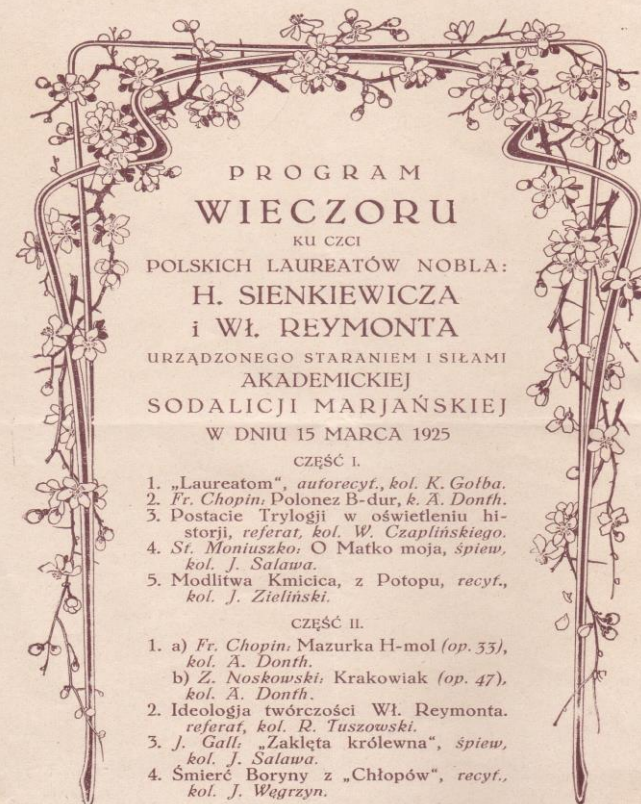
w Sali Sodalicyjnej przy kościele św. Barbary, II piętro.

Wstęp 2.— zł., dla uczącej się młodzieży 1.— zł.

Dochód przeznaczony na rzecz Koła Samopomocy Sod. M. A.

Sekretarz
J. Borowiec

Prefekt
J. Świącicki



PROGRAM WIECZORU

KU CZCI

POLSKICH LAUREATÓW NOBLA:
H. SIENKIEWICZA
i WŁ. REYMONTA

URZĄDZONEGO STARANIEM I SIŁAMI
AKADEMICKIEJ
SODALICJI MARJAŃSKIEJ
W DNIU 15 MARCA 1925

CZĘŚĆ I.

1. „Laureatom”, autorecyt., kol. K. Gołba.
2. Fr. Chopin: Polonez B-dur, k. A. Donth.
3. Postacie Trylogii w oświetleniu historii, referat, kol. W. Czaplińskiego.
4. St. Moniuszko: O Matko moja, śpiew, kol. J. Salawa.
5. Modlitwa Kmicica, z Potopu, recyt., kol. J. Zieliński.

CZĘŚĆ II.

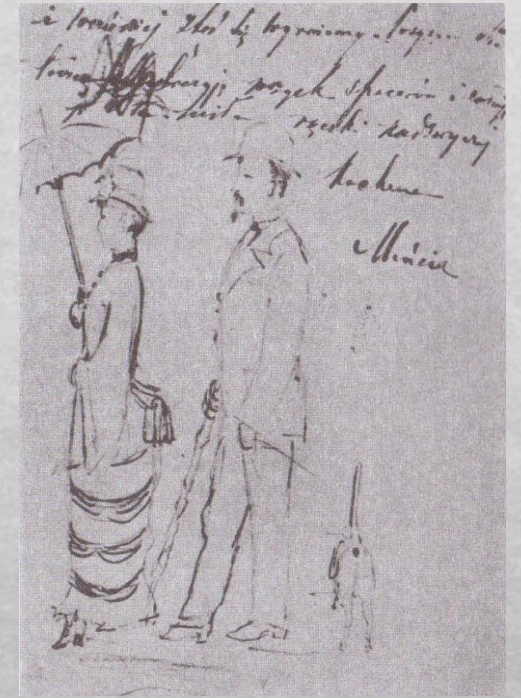
1. a) Fr. Chopin: Mazurka H-mol (op. 33), kol. A. Donth.
b) Z. Noskowski: Krakowiak (op. 47), kol. A. Donth.
2. Ideologia twórczości Wł. Reymonta. referat, kol. R. Tuszwski.
3. J. Gall. „Zaklęta królowa”, śpiew, kol. J. Salawa.
4. Śmierć Boryny z „Chłopów”, recyt., kol. J. Węgrzyn.

W kalendarzu dla polskich rodzin wydawanym w Mikołowie u Karola Miarki Henryk Sienkiewicz został wymieniony w gronie noblistów z 1905 roku (artykuł *Pogląd doroczny*). W zbiorach Silesianki zachowały się zaproszenia na „Wieczór Polskich Laureatów Nobla” zorganizowany przez Akademicką Sodalicję Marjańską (U.R. 4512 i 4513)

Pamiętki po Mariach

Łaskawy Panie
Tylko w naszym potrocinu,
jak z bliska potrac na korycie,
których „Katolik” wstępnym dekur-
kom domuje, miśna pojęć z jakim
uczuciem, szkodliwym i
zdradzieńskim, wyraża broszurę
Pana. — Niech, Pan będzie prosta-
ny, że sprawit żyć i głębię
Satysfakcyę szkodliwym pro-
stakom. — Na miłośniczej imię
narodowej sprawy — bez pokulerum
hasel. — Pan Napieralski i prawnik
nie okazuje smuteczności ani roz-
goryczenia, a jedynie należę-
go równa, która wraz z porządkiem
i rozjęzestwieniem — nasili-
miu kaprowat — że i dla niego tak-
lancie się broszury Pana stawa-
jęcy moment w tych cięskich
chwilach. —
Wracam ci wespółpracownicy
do których należę — Szajdak w
Pana Wronie, Katolika przed-
spokreśnieniem — prawnie
prawnikiem. Wykazuje się, że długi
matka karta okazuje wreszcie
się tak bliskim z jawną pro-

szkodę i ze pełnym niedu-
ciem i dekur w narodowych.
Sprowadzi już za co Panu dłu-
kość, i urażem sobie za przy-
jęcie, może jako długi
czajone i urażenie, do ty-
tu wronie urażenie urażenia
urażenia i urażenia.
Wracam prosiłam sobie
prosić, że Panu obija
wracam prosiłam
Maryja Radziejewska
Bytom d. 27 maja 1903.



Autokarykatura: Sienkiewicz z żoną i pieskiem na spacerze (rysunek w liście do Wandy Sienkiewiczowej)

W życiu Henryka Sienkiewicza było pięć Marii: Kellerówna, Szetkiewiczówna, Romanowska (Wołodkowiczówna), Radziejewska i Babska. W zbiorach Biblioteki Śląskiej znajdują się oryginalne pamiętki po dwóch z nich: wizytówka Marii Sienkiewicz [!] z odręcznym imieninowym wpisem dla Izabelli Wyszynskiej z 16 grudnia [18]83 roku (R 3272 I) oraz list Marii Radziejewskiej do Feliksa Konecznego dotyczący spółki wydawniczej „Katolik” datowany na 27 maja 1903 roku w Bytomiu (R 3268 I)

W. p. J. 816 83r
Maryja Sienkiewicz
Izabelli Wyszynskiej

Nr. 319.

Piątek

Dnia 17 listopada 1916 roku

PRZEMIERAŁA:
Kurier Warszawski wy-
chodził w dni powszednie rano
i w niedzielę, w zimie
i w lipcu.

Wzrosty pismenisty go-
dzą się w szafkach kate-
dralnych.

Okładka książki na
temat powstania styczniowego
była tak ciekawa.

KURIER WARSZAWSKI

Wydanie poranne.

Zgon

Henryka Sienkiewicza.

LOZANNA 16-go listopada. (Depesza specjalna W. A. T.) —
Wczoraj wieczorem zmarł nagle w Vevey na aneuryzm serca
HENRYK SIENKIEWICZ.

Henryk Sienkiewicz nie żyje! Trudno o większy dla narodu cios w tej chwili, o bolesniejszą i cięższą stratę. Zdaje się, jakby kawał niebieskiego swasty na nas i przytłoczył nas i doś zaparł nam w ścieżkach, których słowa wypowiedzieć nie mogli. A jednak to słowo wielkiego smutku i wielkiej żałoby wypowiadać trzeba.

Największy pisarz polski, największy Syn Ojczyzny, który królówkami zaisła wiał nad milijonami serc i dusz polskich, odszedł od nas. Niektórzy prawo natury położyli pięczę milczenia na jego ustach, szliśmy i urwało białe jego serca. Na obcej ziemi, w chwili, kiedy wybiła godzina przełomu dziejowego dla Polski, nasz wielki smutny smutek zamknął oczy, chwile wypatrzone w przedwiośnie, w którego rozbił się, wyczerpał i niegdyś nigdy wiarą. Kierem spowija się nie wielkie dzieciństwo dawnej Rzeczypospolitej aż po brzozy Dzikich pól na wieść o tym zgonie.

Placzą dzwony i placzą serca ludzkie. W pałacach i w dworach, w chatkach wiejskich i w łabach ro-
botniczych jednak jest ból i jednakże zrozumiem, że oto helmu ducha polskiego położył się w grób, a z rąk jego
wypada biała, którą wiodł naród ku odważeniu kamienia mogiły, gniołtego Ojczyzny.

Ktoś bowiem nad niego był w tej pracy Wskrzeszenia i odradzenia Polski wielkimi Fanabazami, Urymł On z nią, moją swoje gojenia, nie „pacierz, co placie” i nie „piórno, co białe”, nie miłość, która
nie, wierzy, buduje, ogarnia wszystko i wszystko.

Milędzią ją zał przesyłał niołko własne swoje serce i duszę, ale serce i duszę narodu, przed którego
obliczem dawał dawny chwale Polski rycerskiej i szlachy, bohaterów, gotową do poświęceń, nie-
śmiertelną! Polskę Skrzętnych, Podbiegów, Rmideów, Wołodyjowskich, Kordoskich i Czarnieckich — Polskę,
która w nas była, ale ku której należało doprowadzić polskiego chłopca i polskiego robotnika, „urodzonych w nie-
woli, skutych w powiciu”.

On był im przewodnikiem. On nauczył to rzecze kochać Ojczyznę, bo ją pierwszy ukazał ich zdziwionym
oczom w purpurze królewskiej, w dostojnym majestacie przemości, której zew, idący skroś wieki, przez jego na-
technione natychmiast się wzięło.

Pado ono, jak ziarno, na ugory i nowiny odradzającej się Polski i przypisyło Polsce więcej wiernych
do ostatniego tchu synów, niżby to uczynić mogła najbardziej wybitna praca nad oświecaniem narodowym
szerokich mas ludowych.

I w tem jest największa jego zasługa. I za to największa cześć i chwala po wszystkie czasy jego
twórcom potęgą.

Naród stracił w Nim swoje największe, najjaśniejsze światło, którego blask padał daleko poza gra-
nice Polski i budził podziw wśród obcych. To światło zagasił, ale „światło obcych.” W Polsce rozprysło się ono
na miliony dusz i świecić w nich będzie zawsze.

I to jest nieśmiertelność.

Śmierć Sienkiewicza

Rada i Magistrat miasta stoł. Warszawy
mają zaszczyt zaprosić J. W. Pana

na nabożeństwo żałobne za duszę

✠
S. P.

HENRYKA SIENKIEWICZA

do Kościoła Katedralnego Św. Jana
w Sobotę dnia 18 Listopada 1916 roku
o godz. 11-ej rano.

WEJŚCIE DO NAWY GŁÓWNEJ.

Komitet Sienkiewiczowski ma zaszczyt
prosić JWP. o przybycie dn. 25 Listopada
1916 r. w sobotę o godzinie 5-ej pp. do Sali
Filharmonii na Akademię Żałobną poświę-
coną pamięci

HENRYKA SIENKIEWICZA.

Wejście do krzeseł.



Wdowa po Henryku Sienkiewiczu, Maria z Babskich, i córka Jadwiga
z Sienkiewiczów Kornilowiczowa w oczekiwaniu na przybycie pociągu
w Piotrowicach.

IGN. CHRZANOWSKI

W DNIU
POGRZEBU SIENKIEWICZA

KRAKÓW — 1924
NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA

JAN CZEMPIŃSKI

„NA OJCZYZNY ŁONO”...

OPIS PRZEWIEZIENIA ZWŁOK NIEŚMIERTELNEGO DUCHOWEGO
PRZYWÓDCY NARODU, GENJALNEGO PISARZA
HENRYKA SIENKIEWICZA
Z VEVEY, GDZIE ZMARŁ, DO WARSZAWY ORAZ POGRZEBU
W STOLICY I UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNYCH

WYDANO KU PAMIĘCI PRZYSZŁYCH POKOLEŃ PRZEZ TOW. OŚWIATY
NARODOWEJ W POROZUMIENIU Z GŁÓWNYM KOMITETEM
PRZEWIEZIENIA ZWŁOK DO POLSKI

NAKŁADEM TOW. OŚWIATY NARODOWEJ
WARSZAWA
1927
Biblioteka
401-11-1111

Henryk Sienkiewicz zmarł 16 listopada 1916 roku w Vevey, nad Jeziorem Genewskim w Szwajcarii. 17 listopada w polskiej prasie ukazały się nekrologi pisarza. W kolejnych dniach odbywały się uroczystości żałobne. W zbiorach Silesianki znajdują się m.in. zaproszenia na nabożeństwo żałobne w Kościele Katedralnym św. Jana w Warszawie (U.R. 1060) i na Akademię Żałobną (U.R. 1064). W listopadzie 1924 roku prochy Noblisty sprowadzono do Polski i w krypcie Katedry św. Jana odbył się ponowny pogrzeb Henryka Sienkiewicza

Telegram patriotyczny z wizerunkiem Noblisty



Telegram gratulacyjny z okazji ślubu [Walentego Boruszaka z Janiną Bogacką] na ozdobnym formularzu korespondencyjnym z motywami z powieści *Quo vadis*. Szamotuły, 25 VIII 1926 (R 4189 III)

Opracowała
Marta Kasprowska-Jarczyk
Dział Zbiorów Specjalnych

